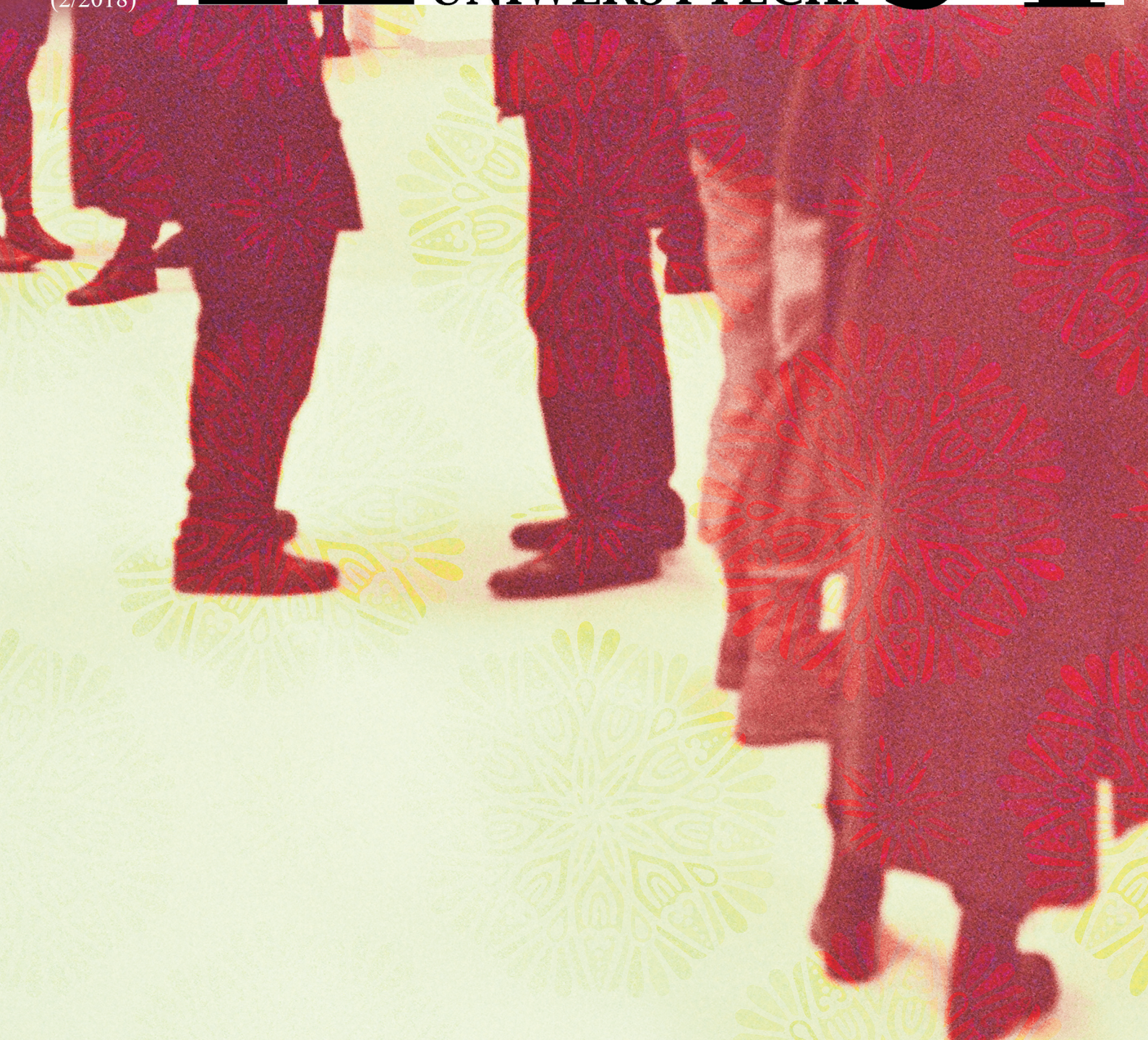


Czasopismo  
studenckie  
UPH

Numer 80  
(2/2018)

# KURIER UNIWERSYTECKI



**50**  
1969  
**UNIWERSYTET**  
PRZYRODNICZO-HUMANISTYCZNY W SIEDLCACH  
**Lat**

Historia wokół nas.....	2
Konopnicka i jej przesłanie.....	5
Czy filozofia jest wrogiem wolności?.....	9
Na granicy nauki i magii.....	12
Akceptacja zmienia życie....	21
Kolaż – kopalnia znaczeń.....	25
Strażnicy pamięci....	31
Erasmus jest ekstra.....	46

# KURYER

UNIwersytecki

Czasopismo uczelniane  
Uniwersytetu  
Przyrodniczo-Humanistycznego  
w Siedlcach

Ukazuje się przy Uczelnianym  
Ośrodku Kultury

#### Redakcja:

Martyna Wójcik – redaktor naczelna  
Hanna Świeszczakowska – sekretarz redakcji

#### Współpraca:

Aneta Pisarek  
Michał Pieńkowski

#### Opiekun redakcji:

mgr Tadeusz Goc (603 220 576, 601 220  
576, e-mail: limes@uph.edu.pl)  
za strony rektorskie odpowiada:  
dr hab. Adam Bobryk (25 643 19 18)  
skład:

Jolanta Szymczyk

#### Projekt okładki:

Karolina Sadło  
grafika i zdjęcia: Karolina Sadło

#### Kontakt z redakcją:

Uczelniany Ośrodek Kultury  
ul. 3 Maja 49, pok. 29, 08-110 Siedlce  
e-mail: kuryer.uph@gmail.com  
www.kuryer.uph.edu.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania  
i redagowania tekstów, nadawania  
tytułowi śródtytułów oraz odmowy  
publikacji nadesłanych materiałów.  
Publikacja reklam na zasadach  
uzgodnionych z opiekunem redakcji.  
Nie odpowiadamy za treść reklam.

ISSN 1507-2118

druk: Drukarnia Nowator, Stok Lacki  
nakład: 700 egz.

#### Drodzy Czytelnicy,

80. numer Kuryera Uniwersyteckiego to powód do satysfakcji, ale też nie da się ukryć, że w ostatnim okresie studenci w niewielkim stopniu są zainteresowani współpracą ze swoim czasopismem. Gdyby nie pomoc autorów z zewnątrz, za którą redakcja jest bardzo wdzięczna, z trudem udało by się złożyć kolejne wydanie.

W październiku dołączyło do nas kilkoro współpracowników. Być może uda im się spowodować, że Kuryer będzie ukazywał się regularnie i na dobrym poziomie.

Tymczasem żegna się z Wami Hanna Świeszczakowska, sekretarz redakcji, dziękując autorom materiałów do gazety oraz odpowiedzialnym za koncepcję graficzną, skład i druk, za możliwość wspólnego wydania w ciągu czterech lat jedenastu numerów czasopisma.

Dobrej lektury,  
Redakcja KU

#### Spis treści

##### Rozmowa

Uczelnia przyczyniła się do rozwoju regionu.....s. 1

##### Historia

Walki o niepodległość w rejonie Siedlec.....s. 2

##### Nauka

Oświecał ją talent.....s. 5

Drogą wolności i herezji.....s. 9

Dziecko je wszystkimi zmysłami.....s. 10

Rozgrzej się przyprawą!.....s. 11

Zupa z dyni.....s. 11

Magia liczb.....s. 12

##### Nasze sprawy

Być jak profesor Brunon Hołyst.....s. 16

Zawód: profiler kryminalny.....s. 17

Mój pomysł na życie.....s. 18

Lekcje przyjaźni.....s. 18

Pokolenie obojętnych?.....s. 19

Rozmarzmy się trochę.....s. 19

Z nich zaś najważniejsza jest miłość.....s. 20

##### Psycholog radzi

O sile rozmowy i akceptacji.....s. 21

##### Galeria

Zaufanie do intuicji.....s. 22

To życie komponuje obrazy.....s. 23

Rozpoznawalne i nieznanne w kolażach

Magdaleny Tertelis.....s. 25

Pejzażystka i jej mistrzowie.....s. 27

##### Klub filmowy

Projektant mody reżyseruje.....s. 29

##### Czytelnia

Przegląd literatury kryminalnej.....s. 30

Medytacja sprzyja uwadze i obniża stres.....s. 30

Wróżka z gwiazdowego pyłu.....s. 31

Różnorodność wzbogaca

Saro, będziesz Kazią.....s. 31

Strony rektorskie.....33-48



# Uczelnia przyczyniła się do rozwoju regionu

Z Jej Magnificencją prof. dr hab. Tamarą Zacharuk, Rektor Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, rozmawia Jarosław Skrobecki

**Od ośmiu lat uczelnia jest uniwersytetem. Jak Pani postrzega ten czas dla UPH, miasta i regionu?**

Powołanie uniwersytetu dało uczelni i miastu szansę rozwoju. Nasz ośrodek akademicki zapewnia możliwość kształcenia młodzieży nie tylko z regionu, ale także z całej Polski. Jestem przekonana, że coraz więcej osób docenia możliwość ukończenia studiów w UPH, ponieważ kształcimy na bardzo dobrym poziomie.

**Jak uczelnia odnajduje się w niełatwej rzeczywistości „rynku akademickiego”, a tym samym rynku pracy dla absolwentów?**

Dokładamy starań, aby nasi absolwenci potrafili odnaleźć się na tym rynku. Tworząc nowe kierunki studiów konsultujemy je ze środowiskiem zewnętrznym. Najczęściej są to potencjalni pracodawcy, którzy wyrażają opinię, czy warto uruchomić proponowany kierunek studiów. Podpowiadają nam, czy rzeczywiście potrzebni są specjaliści w planowanych dziedzinach i jak ich kształcić, żeby byli jak najlepiej przygotowani do późniejszej pracy. W radzeniu sobie na rynku pracy absolwentom pomaga aktywnie uczelniane Biuro Karier.

**Czy konsultujecie z innymi uczelniami otwieranie nowych kierunków studiów?**

To zainteresowanie studentów i rynek warunkują uruchomienie kierunków studiów. Owszem, interesujemy się też propozycjami innych uczelni i obserwujemy, z jakim spotkały się odzewem ze strony maturzystów.

**UPH uczestniczy w programie ERASMUS+. Jakie korzyści mają z tego studenci i uczelnia?**

Przyjeżdża do nas młodzież ze środowisk akademickich z całej Europy. Nasi studenci również mogą kształcić się przez jeden lub dwa semestry w wybranym kraju i coraz chętniej z tego korzystają. Samodzielnie wybierają zajęcia, niejednokrotnie inne niż na macierzystej uczelni. Studenci, którzy przyjeżdżają do nas, często chcą poznać przedmiot, z którym wcześniej nie mieli do czynienia. W czasie tych studiów zawierane są znajomości, tworzą się przyjaźnie, a nawet poważne związki. Wszystkich przyciąga możliwość zobaczenia, jak wygląda nauka za granicą, doskonalenia obcego języka, poznania kultury innego kraju.

Ważną częścią programu są wyjazdy naszych pracowników naukowych. Prowadzą za granicą zajęcia dydaktyczne ze studentami, nawiązują kontakty naukowe,



foto: Janusz Mazurek

które owocują wspólnymi badaniami. To są olbrzymie korzyści dla uczelni.

**Jak zmieniło się środowisko studenckie przez ostatnie osiem lat, od kiedy uczelnia stała się uniwersytetem?**

Kiedyś student mówił: będę studiował na danym kierunku, a potem zobaczę co dalej. Teraz coraz więcej młodych wybiera studia pod kątem przyszłej pracy zawodowej. Pytają nas, co będą mogli robić po uzyskaniu dyplomu. Ich wybory są więc bardziej świadome i przemyślane. My też zabiegamy o to, aby studenci myśleli o swojej przyszłości, żeby studiowanie na naszej uczelni było bardziej sprofilowane.

Biuro Karier pomaga studentom planować ich przyszłość. W ramach warsztatów mogą rozmawiać z doradcami zawodowymi, poznawać rynek pracy. W czasie nauki można też kończyć różne kursy, a nawet dość wcześnie podjąć studia podypłomowe - już po licencjacie.

**Czy śledzicie Państwo dalsze losy swoich absolwentów?**

Zbieramy informacje o tym, co się z nimi dzieje. Wynika z nich, że wielu znajduje pracę w zawodzie, część natomiast podejmuje dodatkowe studia mające dostosować ich do rynku pracy. Badamy losy absolwentów w różnych odstępach czasu: po roku od ukończenia studiów, po trzech i po pięciu latach. W gronie objętych badaniami są również studenci z niepełnosprawnościami. Interesuje nas, jak nasz program przyczynia się do tego, żeby osoba niepełnosprawna nie korzystała tylko z pomocy socjalnej, ale mogła samodzielnie funkcjonować pracując.

**Dużo macie programów adresowanych do obywateli państw za naszą wschodnią granicą. Co daje im studiowanie w UPH w Siedlcach?**

Studenci, którzy przybywają do nas z za wschodniej granicy widzą w tym swoją szansę życiową. Uzyskanie dyplomu naszego uniwersytetu otwiera im drogę do pracy i życia w całej Europie. Oni chętnie przyjeżdżają, a my równie chętnie przyjmujemy ich na studia.

**Uniwersytet jest jedną z pierwszych w kraju szkół wyższych, która szeroko otworzyła się na osoby niepełnosprawne. Jak uczelnia zajmuje się nimi?**

Od ponad dwudziestu pięciu lat realizujemy program dla studentów z różnymi niepełnosprawnościami. W edukacji włączającej nie chodzi o ułatwienia, a raczej udogodnienia. Jest to np. dostęp do budynków, dobre warunki w



akademikach. W kształceniu zależy nam na umożliwieniu pełnego rozwoju, na wydobyciu potencjału i takim rozwinięciu go, by student z niepełnosprawnością mógł osiągnąć to, co jego rówieśnicy. Osoba z niepełnosprawnością, która będzie poszukiwała pracy, winna wykazać się dobrym przygotowaniem merytorycznym. Musi mieć takie umiejętności, by konkurować na rynku pracy także z osobami w pełni sprawnymi. Wspiera ją w tym Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Zajęcia na UPH dla studentów niesłyszących są tłumaczone na język migowy. Mogą oni uczestniczyć w dyskusji dzięki obecności tłumacza tego języka. Mogą zadawać pytania, wykonywać zadania zlecone przez wykładowcę wszystkim uczestnikom ćwiczeń. Mamy też materiały dostosowane dla osób niedowidzących czy niewidomych. Student naszej uczelni nie może powiedzieć, że nie przygotował się do zajęć, bo ma jakąś niepełnosprawność. Stworzyliśmy bowiem warunki do tego, żeby każdy mógł studiować korzystając z udogodnień dostępnych na uczelni.

W pracy naukowej dużo uwagi poświęcamy doskonaleniu systemu i dlatego od pięciu lat organizujemy Kongres Inkluzji Społecznej. Zapraszamy osoby zajmujące się problematyką edukacji włączającej i przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu. Osiągnięcia tego kongresu są zarówno teoretyczne, jak i praktyczne. Przedstawiamy rozwiązania jak najlepiej pracować nie tylko ze studentami, ale także dziećmi i młodzieżą z niepełnosprawnościami.

**Mówiąc krótko: wszyscy studenci na uniwersytecie są jednakowo traktowani?**

Podstawowa idea jest taka: każdy powinien mieć równy dostęp do edukacji i szansę na swój rozwój z poszanowaniem jego godności. Ważne jest, by młody człowiek, który przychodzi na uczelnię, znalazł tu swoje miejsce. I to nie on ma się dostosować do warunków, to my mamy umożliwić mu komfortowe studiowanie, uczestniczenie w pracach kół naukowych, swobodne korzystanie z życia kulturalnego.

**UPH rozpoczął jubileusz 50-lecia działalności. Uczelnia przeszła długą drogę od szkoły wyższej po uniwersytet. Jak Pani jako jej absolwentka i obecnie rektor postrzega tę drogę?**

Nasza uczelnia przyczyniła się do rozwoju regionu - kilkadziesiąt tysięcy absolwentów zasiliło jego kadry. Wielu z nich podjęło pracę, i to często na wysokich stanowiskach, również w innych rejonach kraju.

Przez pięćdziesiąt lat dokonaliśmy ogromnego postępu. Uniwersytet ma pełne prawa akademickie. Nasi pracownicy naukowcy mogą uzyskiwać stopnie naukowe w ramach uczelni, w wybranych przez siebie dziedzinach. Mamy kadre znakomicie pracującą naukowo, publikującą w najlepszych czasopismach, realizującą różne granty. Uczelnia rozwija działania skierowane na zewnątrz, do środowiska lokalnego, jak np.: Uniwersytet Dziecięcy czy Uniwersytet Otwarty.

Awans do poziomu uniwersytetu jest olbrzymim osiągnięciem moich poprzedników i wszystkich pracowników uczelni; każdy z nich dokładał swoją cegiełkę. Jesteśmy dumni, a wiem, że miasto i mieszkańcy również, iż uniwersytet jest w Siedlcach i że możemy o nich mówić: miasto uniwersyteckie.

**Dziękuję za rozmowę.**

## Walki o niepodległość w rejonie Siedlec

**Przed stu laty, po wielu latach i wysiłkach, nasz kraj odzyskał niepodległość. W ciągu 123 lat zaborów Polacy wielokrotnie walczyli o wolność. Na całym obszarze Królestwa Polskiego można znaleźć miejsca związane z tamtymi walkami. Jest ich wiele także w okolicach Siedlec.**

Pomniki, głazy, tablice i krzyże upamiętniają wydarzenia wielkie, jak bitwa pod Iganiem i niewielkie, jak pojedyncze potyczki powstańców, po których pozostały ich groby. Czasami te pamiątki związane są z krótką obecnością w naszym rejonie najważniejszych ludzi kształtujących ówczesną rzeczywistość.

W czasie zaborów na terenie Królestwa Polskiego miały miejsce trzy kampanie związane ze zrywami zbrojnymi: insurekcja kościuszkowska



Siedlce, pomnik Kościuszki

1794 roku, powstanie listopadowe 1830 i powstanie styczniowe 1863 roku. Ostatnim etapem walk o niepodległość były działania prowadzone przez Polaków w czasie pierwszej wojny światowej.

### Kościuszko też tu był

W czasie insurekcji 1794 roku przebywał dwukrotnie w Siedlcach, co prawda krótko, Tadeusz Kościuszko, głównodowodzący działaniami wojskowymi w tamtym okresie. Pierwszy raz, 19 września 1793 roku, gościł u księżnej Ogiń-

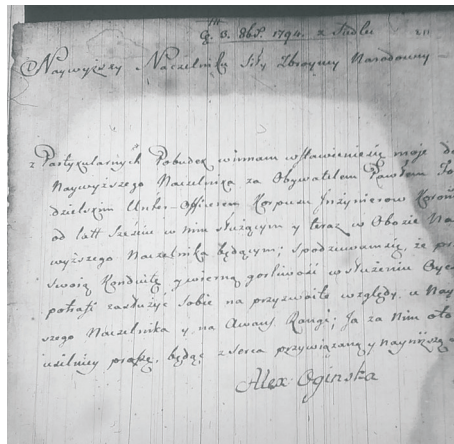
skiej. W czasie tej wizyty prawdopodobnie prosił księżnę o pomoc finansową i logistyczną przy werbowaniu miejscowej ludności do powstania. Z kolei 29 września przejeżdżał przez Siedlce przy okazji wizytacji wojsk gen. Sierakowskiego stacjonujących w Wiśniewie, gdzie wycofały się po bitwie pod Terespołem.

W Wiśniewie nie ma dzisiaj śladów bytności Naczelnika, natomiast w Siedlcach, na Placu Kościuszki (między „Jakiem” a kościołem św. Stanisława), znajduje się kolumna z popiersiem Naczelnika. Postawiono ją w roku 1917, w setną rocznicę śmierci Kościuszki, zaś u jej dołu wypisano daty najważniejszych bitew, w których brał udział Naczelnik. W tym miejscu odbywają się uroczystości patriotyczne.

### *Armata pod Stoczkiem zdobywała wiara...*

Drugim ze zrywów narodowych okresu zaborów było powstanie listopadowe zapoczątkowane 29 listopada 1830 roku. W okolicach Siedlec tym razem działo się więcej. Tereny w promieniu 30 km od naszego miasta były świadkami kilku poważnych i mających wpływ na przebieg powstania zdarzeń. Pierwszym była bitwa pod Stoczkiem Łukowskim, rozegrana 14 lutego 1831 roku. W okolicach Stoczka, a dokładniej Zgórnicy, gen. Dwernicki, marszerujący na Wołyń, dowiedział się o stacjonowaniu w okolicy Róży wojsk rosyjskich. Podjął decyzję o zaatakowaniu ich, jednak efekt zaskoczenia nie zadziałał, gdyż Rosjanie poznali plan Dwernickiego z relacji schwytanego polskiego kozaka.

Mimo przeważającej siły wroga Polacy wygrali tę bitwę. Co prawda, nie miała ona znaczenia strategicznego, ale wywarła olbrzymi wpływ psychologiczny na walczących w powstaniu. W pieśni hymnicznej, znanej również jako „Szlachta w roku 1831”, w drugiej zwrotce jest mowa o bitwie z 14 lutego:



list Aleksandry Ogińskiej do Tadeusza Kościuszki (dzięki uprzejmości Artura Zióntka)

*Armata pod Stoczkiem zdobywała wiara, rękami czarnymi od pługa.... Magnaci, szlachta i duchowieństwo ukazani są w pieśni jako sprawcy utraty niepodległości przez Polskę.*

W setną rocznicę bitwy na wzgórzu koło Zgórnicy, 10 maja 1931 roku, odsłonięto pomnik upamiętniający zwycięską bitwę. Miał formę obelisku zwieńczonego wizerunkiem orła. Do pomnika wiodły od drogi betonowe schody. Jednak w latach 90. XX wieku pomnik zniszczono - skradzioną pamiątkową tablicę i zdewastowano orła. Wzgórze zarosło krzewami i drzewami.

W 2011 roku przeprowadzono

gruntowną rewitalizację miejsca i pomnika. Obecnie umieszczony na szczycie orzeł z czerwonego piaskowca to dzieło rzeźbiarza Rafała Frankiewicza. Schody wiodące pod górę do stóp pomnika wykonano z szarego marmuru. Umieszczono kilka tablic z informacjami o tym, co działo się tu w czasie powstania listopadowego. Miejsce odzyskało swoją świetność.

### **Pamiętki po zwycięstwach**

Kolejne ciekawe miejsce związane z powstaniem 1831 roku to drewniana kapliczka kładowa znajdująca się w lesie pomiędzy miejscowościami Domanice a Czachy. Upamiętnia ona zwycięską bitwę pod Domanicami z 10 kwietnia 1831 roku. To tu rozegrało się swego rodzaju preludium słynnej bitwy pod Iganiami.

W godzinach porannych przednia straż gen. Prądzyńskiego, w sile dwóch pułków ułanów dowodzonych przez gen. Kickiego, natknęła się na przeważające oddziały jazdy rosyjskiej pod dowództwem gen. Silverssa. Atak wojsk polskich nastąpił bardzo szybko,

co wywołało zamieszanie w oddziałach nieprzyjacielskich, które nie zdążyły nawet przyjąć pozycji obronnych. Wojska rosyjskie poniosły duże straty.



Stoczek Łukowski, miejsce bitwy 14 lutego 1831 r.



Nowe Iganie, pomnik w miejscu bitwy 10 kwietnia 1831 r.



Około godziny szesnastej 10 kwietnia 1831 roku miało miejsce jedno z ważniejszych starć powstania listopadowego: bitwa pod Iganiami. Generał Prądzyński wykazał się w niej wielkim kunsztem i znajomością rzemiosła wojennego; mimo niesprzyjających warunków rozgromił wojska rosyjskie.

W roku 1931 postawiono pomnik upamiętniający wydarzenia sprzed stu lat. Powstał ze składek mieszkańców Siedlec i powiatu siedleckiego, został odsłonięty 13 października. Twórcą projektu jest architekt Jan Mucharski. Monument ma kształt prostopadłościanu, na jego szczycie znajduje się kula, a na niej orzeł z rozpostartymi skrzydłami. Na frontonie pomnika umieszczono wizerunek krzyża Virtuti Militari.

Ten pomnik znają chyba wszyscy mieszkańcy regionu, ale niewiele osób wie, że w bliskich Iganiach znajduje się jeszcze jedna pamiątka po bitwie 10 kwietnia 1831 roku. Jest to pomnik - jak przyjęto - ostatniego poległego w zmaganiach tego dnia, kapitana Hipolita Stokowskiego, który odpoczywając po walce został trafiony w głowę odłamkiem z kartacza.

W okolicach Siedlec można znaleźć jeszcze wiele miejsc związanych z wydarzeniami 1830-1831 roku - mowa choćby o Kałuszynie, Liwie czy Sokółowie. Ramy artykułu nie pozwalają na opisanie wszystkich.

### Mogiły i miejsca straceń

Miejsce nawiązujących do wydarzeń związanych z kolejnym zrywem niepodległościowym, z lat 1863-1865, jest w okolicy Siedlec więcej. W samym mieście, na terenie szkoły podstawowej nr 5, piaskowa kolumna upamiętnia kaźń uczestników powstania styczniowego: Władysława Rawicza, Władysława Czarkowskiego, Karola Moritza, Aleksandra Czarneckiego „Bończy” i wielu innych.

W niedalekim Stoku Lacińskim znajduje się kapliczka w miejscu, gdzie pochowano żołnierzy rosyjskich poległych



Nowe Iganie, miejsce śmierci kpt. Hipolita Stokowskiego



Siedlce - kolumna w miejscu straceń powstańców styczniowych



Próchenki, cmentarz poległych w I wojnie światowej

w ataku na koszary 23 stycznia 1863 roku.

Koło wsi Wola Wodyńska znajdziemy mogiłę poległego powstańca. Tam, 23 marca 1863 r., wojska powstańcze pod dowództwem Walentego Lewandowskiego stoczyły potyczkę z Rosjanami. Mieszkańcy Woli, z własnej inicjatywy, doprowadzili do odkrycia szczątków powstańca. Kości przeniesiono z odpowiednim szacunkiem na pobliski cmentarz wojenny, a w miejscu ich wykopania postawiono głaz pamiątkowy i krzyż przypominający w formie Virtuti Militari. Mieszkańcy Woli Wodyńskiej wielokrotnie brali udział w działaniach związanych z odzyskaniem niepodległości i do dziś są nastawieni bardzo patriotycznie.

W okolicy wsi Załelazna koło Domanic znajduje się tzw. Dąb straceń. Podobno na konarach tego drzewa powieszono dwóch, a niektórzy mówią, że trzech powstańców z oddziału Rudolfa Różańskiego. 24 czerwca 1863 roku oddział Różańskiego stoczył w okolicy wsi Grzędówka bitwę z wojskami carskimi. Była przegrana i to nie bez winy dowodzącego oddziałem, w wyniku czego Rząd Narodowy pozbawił go dowództwa. Rozproszonych powstańców wylapali Rosjanie i skazali na śmierć przez powieszenie. Co roku we wrześniu odbywają się tutaj uroczystości z udziałem miejscowych władz.

Ciekawym miejscem są rozstaje dróg we wsi Mrocзки, gdzie znajduje się tzw. krzyż lanca. To drewniany krzyż z zakończeniem w formie lancy postawiony przez mieszkańców wsi Jastrzębie wyruszających do powstania. Inicjatorem był prawdopodobnie Jan Borkowski, który dzięki krzyżowi chciał cało i zdrowo wrócić z powstania, co się spełniło. Mieszkańcy tej wsi od początku brali udział w powstaniu i wielokrotnie pomagali ugrupowaniu dowodzonemu przez ks. Stanisława Brzósę. O księdzu Generale pamiętali również leśnicy z nadleśnictwa Łuków. W 1928 roku w lasach Jata wzniesiono z kamieni pomnik w miejscu, gdzie znajdowała się kry-

jówka ks. Stanisława Brzóska. W środku lasu nad nieco zasypaną, jednakże widoczną, jamą znajduje się pomnik ku czci walecznego księdza. To tu ukrywał się on wraz ze swymi podopiecznymi w najgorszych chwilach, gdy wojska najeźdźcy tropiły go z zjadłością. Miejsce jest bardzo urokliwe i wbrew pozorom łatwo do niego dotrzeć.

### Wreszcie wolni i niepodlegli

Czwartym etapem walki o niepodległość były działania z czasu pierwszej wojny światowej, a raczej ich efekt. Wojna między zaborcami stworzyła bowiem dogodną sytuację do odzyskania niepodległości.

Głównym aktorem działań niepodległościowych w roku 1918 był Józef Piłsudski. W dowód wdzięczności za odzyskanie niepodległości postawiono w Siedlcach pomnik Wolności, który zburzyli Niemcy w 1941 roku. Autorem projektu był Jan Komar, nauczyciel rysunku w Gimnazjum Podlaskim im. Hetmana Żółkiewskiego. Kilka lat temu pomnik odbudowano i 11 listopada 2010 roku odsłonięto ponownie na siedleckim Placu Wolności.

Na skwerze Niepodległości również znajdował się monument wykonany z kamieni i zwieńczony wizerunkiem orła z rozpostartymi skrzydłami, poświęcony pamięci Józefa Piłsudskiego; bryłę zaprojektował Jan Komar. Tuż po II wojnie światowej pomnik rozebrano. Dzisiejszy, postawiony na tym samym miejscu, wykonano w 1990 roku. Autorem jest siedlecki artysta rzeźbiarz Waldemar Sieczka.



Siedlce, pomnik Niepodległości poświęcony Józefowi Piłsudskiemu

Przykładem pamięci i wdzięczności Polaków za dar niepodległości jest kopiec usypany przy drodze z Mordów do Łosic przez ludność wsi Majówka i Zawady. Sypanie kopca zapoczątkowano 12 maja 1936 roku. Jak wskazują szacunki, użyto w tym celu 30 tysięcy jednokonnych wozów. Prace trwały około dwóch lat. Kopiec miał 13 metrów wysokości i 22 metry średnicy. Na jego szczycie znajdują się pamiątkowa tablica i krzyż.

\* \* \*

W okolicach Siedlec można znaleźć wiele miejsc związanych z walkami o niepodległość. Każde z nich ma w sobie coś tajemniczego i wartego zobaczenia. Z wieloma wiąże się ciekawe opowiadania, o które coraz trudniej, bo ubywa miejscowej ludności pamiętającej z dzieciństwa lub przekazów przodków tamte czasy, a ślady zacierają się bez powrotnie.

Dbajmy o takie miejsca, próbujmy o nich pisać, nie pozwólmy zapomnieć. Czasami działania naszych ojców bywają niezrozumiałe, jednak trzeba pamiętać, że zawsze myśleli o odzyskaniu niepodległości przez Polskę. Wolna ojczyzna była dla nich najważniejszym celem.

tekst i zdjęcia: **Mirosław Chmielewski**

Od red.: W końcu października otwarto w Siedlcach (Pułaskiego 7 - galeria "W bramie") wystawę fotografii Mirosława Chmielewskiego poświęconą okolicznym miejscom pamięci walk o niepodległość Polski w latach 1794-1918; wernisażowi towarzyszyła promocja katalogu przewodnika. Wystawa będzie czynna do końca roku.

## Oświecał ją talent

Rozmowa z prof. dr hab. Zofią Chyrą-Rolicz,  
autorką wznowionej biografii Marii Konopnickiej\*, wykładowczynią UPH

**Pani Profesor, w ostatnich latach Maria Konopnicka wyszła ze „strefy milczenia”, zaczęto przywoływać jej poglądy, osobliwie często w dyskusjach o równouprawnieniu kobiet. Konopnicka - jak za swojego życia - wzbudza silne emocje. Dla jednych jest autorytetem, ideałem patriotki, matki-Polki i „kobiety niezwyklej”, jak napisała Pani w podtytule swojej książki, dla innych - „kobietą fatalną” czy wręcz „rozwydrzoną bezbożnicą”. Jak wytłumaczyć te sprzeczności?**

Konopnicka miała bogatą osobowość i rozległe zainteresowania, wielką wrażliwość na krzywdę społeczną. Jej twórczość była wykorzystywana przez różne środowiska, uznawano ją wręcz za swego rodzaju sztandar czy ikonę. Dużo było w tych określeniach racji, choć - trzeba to powiedzieć - nie była ona związana z żadnym stronnictwem.

W latach 70.-80. XIX wieku, a więc po powstaniu styczniowym, popierała działalność społeczną kobiet. Redagowała wtedy pismo „Świt” dla pań o horyzontach szerszych niż miały je kobiety określane jako salonowe lalki. Konopnicka nie była jednak zwolenniczką radykalnego feminizmu, to życie nauczyło ją brania własnych spraw w swoje ręce.

Nawet Eliza Orzeszkowa, jej przyjaciółka i emancypantka, wyśmiewała panie zmaskulinizowane, czyli upodabniające się do mężczyzn. Konopnicka widziała kobiety w społecznie przyjętych rolach: matek, wychowawczyń niosących „kaganek oświaty” do dworu, angażujących się przeciwko szkole rusyfikującej i germanizującej. Była zwolenniczką tajnego nauczania po polsku.



Działała wtedy zakonspirowana organizacja kobieca pod nazwą „Koła Kobiet Korony i Litwy”. Członkinie miały kontakty trójzaborowe, szerokie znajomości, porozumiewały się listownie, spotykały na zjazdach. Celem ich aktywności było podtrzymywanie ducha narodowego, wychowanie w nim młodego pokolenia, ale też pomoc kobietom w samodzielnym utrzymywaniu się i godziwym zarobkowaniu. Właśnie w latach 70. wybuchła wśród kobiet tzw. gorączka rzemieślnicza - wiele pań poszukiwało zajęć dających utrzymanie, jak: modniarstwo, intrologatorstwo, wytwarzanie galanterii, nawet szewstwo.

Kobiety z niższych warstw były wtedy co najwyżej służącymi albo krawcowymi - szwaczkami. Pojawiły się panie skutecznie pomagające swoim mężom - redaktorom czasopism, tłumaczom, ale też podejmujące twórczość artystyczną. Konopnicka zarabkowała piórem, co wtedy było rzadkością, wymagało wykształcenia, znajomości języków, a przede wszystkim talentu. Warto dodać, że ówcześni mizogini odmawiali kobietom takich zdolności.

Konopnicka była przeciwniczką emancypowania się kobiet kosztem domu i rodziny, którą stawiała na pierwszym miejscu. Gdy ją pytano, do jakiego stronnictwa należy, odpowiadała: „Stronnictwem, do którego należę duszą i ciałem są moje dzieci”. Po przyjeździe do Warszawy w roku 1878 miała ich przecież na utrzymaniu sześcioro. To oznaczało ogromną odpowiedzialność dla kobiety, której pierwszym celem było „wyprowadzenie dzieci na ludzi” i która jednocześnie nie chciała ulec zdeklasowaniu, dbała o zachowanie pozycji towarzyskiej. Jednak, mimo jej pracowitości, udzielania korepetycji, publikowania utworów, rodzina żyła biednie.

**Ciekawe, że role, jakie przewidziała dla córek, były tradycyjne, wręcz szablonowe. Zrobiła bardzo wiele, by jej utalentowana córka Laura nie została aktorką...**

Stanisław Przybyszewski namówił tę dorosłą już córkę pisarki do porzucenia męża, Stanisława Henryka Pytlińskiego, notariusza i literata (praktykował nawet w Siedlcach), solidnego i spokojnego człowieka. Laura Pytlińska miała duży talent deklamatorski, a Przybyszewski zawrócił jej w głowie, zresztą nie tylko jej... Przekonał Laurę, że nie powinna „mordować się” w domu, tylko pójść na scenę. Konopnicka była zdecydowanie temu przeciwna. Laura próbowała debiutować we Lwowie, w Krakowie, a matka słała listy do dyrektorów teatrów, by jej to uniemożliwić. Bolała nad rozbitciem małżeństwa córki, choć było bezdzielne. W rezultacie Laura nie zrobiła kariery artystycznej. Urządzała deklamacje patriotyczne, była ozdoba

salonów, zwłaszcza w czasie rewolucji 1905 r. Pozostała przy matce jako kobieta w separacji z mężem, bo do rozwodu nie doszło.

**Konopnicką widzimy jako strażniczkę wartości rodzinnych, patriotkę, a z drugiej strony kler odwołał swój udział w jej pogrzebie we Lwowie (1910). Dlaczego?**

Konopnicką oburzały: przepych Kościoła, który dostrzegła w Rzymie oraz zamknięcie się duchowieństwa we własnym kręgu. Z jednej strony byli księża-społecznicy, skutecznie wykonujący swoje obowiązki duszpasterskie, ale byli też prowincjonalni plebani, którzy poza praktykami religijnymi interesowali się głównie dobrym stołem. Konopnicka pozostawiła sporo opowiadań, gdzie roi się od właściwych tamtym czasom typów rodem z małych miasteczek i wsi. Są też przedstawiciele ziemiaństwa oraz mało chwalebnie, ale za to prawdziwie naszkicowane postacie duchownych.

O jej niechętnym stosunku do przepychu kościelnego świadczyły korespondencje rzymskie. Wtedy już około 20 lat podróżowała po Europie i sporo widziała. „Obrazy rzymskie” były bardzo odległe od idei ubogiego Kościoła ewangelicznego, a styl życia hierarchii duchownej, jej zdaniem, na pewno nie prowadził do Boga.

Być może dla jej krytycyzmu Konopnicką uważano za bliską masonerii. Wspierała „Eleuterię” - stowarzyszenie mające na celu kształtowanie dobrego charakteru młodzieży, wdra-

żanie jej do życia moralnego i godnego, zapobieganie pijaństwu, a także samokształcenie. Było popularne zwłaszcza wśród młodzieży rzemieślniczej i w biedniejszych warstwach społecznych. Konopnicka pisała wiersze dla „Eleuterii”, uważano ją nawet za duchową przywódczynię tej organizacji, która - dodajmy - nie była lubiana przez kler katolicki.

We wrażliwości społecznej Konopnickiej doszukiwano się wręcz akcentów rewolucyjnych. Jeden ze swoich wierszy, w których opisuje krzywdę ludzką i cierpienie, poetka kończy: „chyba cały świat podpalisz, Boże, żeby osuszyć łąz ludzkich morze”. W atmosferze 1905 r. - narastania rozprawy ze starym światem - odczytywano to na sposób rewolucyjny. Konopnicka wypowiadała się piórem, a wiele nurtów politycznych próbowało wykorzystać jej twórczość: ruch ludowy, socjalistyczny, „Eleuteria”, masoneria, środowiska samokształceniowe. Jej twórczość była tak uniwersalna, że różne orientacje znajdowały w niej odpowiednie dla siebie treści.



prof. dr hab. Zofia Chyra-Rolicz

fot. Krzysztof Mazur



**A jak w tę sytuację rewolucyjną wpisuje się tom „Z przeszłości”? Tam są takie dramaty wierszem, jak: *Hypatia, Galileusz...***

Mówiła w nich o problemach współczesności w dekoracji z przeszłości. Z powodu silnej cenzury, obowiązującej w Królestwie Polskim, poetka pokazywała postaciach prometejskie, męczenników postępu w kontekście antycznym. Taką ikoną była i pozostała do dziś uczona schyłkowej starożytności Hypatia z Aleksandrii, którą w roku 415 n.e. zamordował lud z poduszczenia duchowieństwa.

**A czy nad stosunkiem do Konopnickiej, zwłaszcza sfer kościelnych, nie ciążyło jej odejście od męża? Czy odwaga zabrania dzieci i zdecydowanie się na ich samodzielne utrzymywanie w odległej Warszawie nie było oceniane jako „zły przykład” dla innych kobiet?**

W drugiej połowie XIX w. rozwody się zdarzały, choć były trudne do przeprowadzenia. Odejście Konopnickiej od męża miało całkiem przyzwoite wytłumaczenie: nie widziała już możliwości utrzymania się w Gusinie, wszystko było zadłużone, popadało w ruinę, a dzieci trzeba było wykształcić. Pojechała do ojca, który był urzędnikiem prokuratury w Warszawie, po wielu latach wdowieństwa ożenił się ponownie, jednak szybko zmarł. Konopnicka wtedy wróciła z dziećmi do Gusina, a do Warszawy przyjechała na dobre wczesną jesienią 1878 r. To nie szokowało, bo zdarzały się małżeństwa żyjące w separacji. Poza tym życie Konopnickiej nie było skandaliczne, choć doszukiwano się podtekstów. Nie miała wieloletniego romansu, jak Eliza Orzeszkowa czy Gabriela Zapolska. Żyła w kręgu rodziny i jeśli Kościół był wobec niej niechętny, to głównie z powodu krytykowania przez nią jego bogactwa i „życia ponad stan” kosztem ludu. Oskarżanie Konopnickiej o związki z masonerią nie był poparte żadnymi dowodami.

**W ówczesnym Królestwie Polskim nie przyjmowano kobiet do łóż...**

Nadającym stygmatyzujące etykiety wystarczało, że Konopnicka wiele podróżowała po Europie i miała kontakty z działaczkami ruchu kobiecego. Podejrzliwie patrzono, jak mobilizowała kobiecą opinię w sprawie wydarzeń we Wrześni. W związku z nimi zamieściła w gazecie wydawanej w Pradze czeskiej rodzaj listu gończego za zbiegłym szaleńcem. Opis osobnika męczącego dzieci pasował do cesarza Wilhelma Hohenzollerna, który prowadził ostrą, antypolską politykę germanizacyjną.

**Czy możliwa byłaby literacka kariera Konopnickiej, gdyby pozostała w Gusinie? Odejście od męża, wyjazd do Warszawy, wieloletnie podróże zagraniczne - to wszystko służyło jej twórczemu rozwojowi...**

Mówiąc wprost, Maria zmarniałaby w Gusinie, grzęznąąc w prowincjonalnym życiu. Przełomem była jej wyprawa do Szczawnicy - z powodu problemów z gardłem. Wtedy zobaczyła szerszy świat, zwiedziła Kraków. Wcześniej niewiele widziała; wychowywała się w Suwałkach, potem mieszkała w Kaliszu. Jej dzieciństwo i wczesna młodość

były smutne po śmierci matki, z ojcem wdowcem. W jej wspomnieniach dom rodzinny pozostał ascetyczny, bez zabaw i radości, w otoczeniu poważnych lektur z biblioteki ojca. Gdy została panią Konopnicką, weszła w środowisko ziemiańskie, początkowo małżeństwo jej się podobało, potem było coraz gorzej.

**Konopnicką, jak wiele jej rówieśnic, wydano za męża, czy sama wybrała męża?**

W Kaliszu toczyło się bogate życie towarzyskie. Była panną na wydaniu, pojawił się poważny konkurent - ziemianin, spodobał jej się, a ojciec - niezbyt zamożny - nie oponował. Jarosław Konopnicki wydawał się dobrą partią, ale życie zweryfikowało to wrażenie - nie potrafił gospodarować, popadał w długi, nie zapewniał bytu rodzinie.

**Powiedziała Pani, że życie Konopnickiej nie było skandaliczne, a jednak usiłuje się wyciągać różne okoliczności, mające źle o niej świadczyć, jak rzekomy romans z gubernierem jej dzieci, samobójstwo młodego Gumpłowicza, który chciał się z nią żenić, a przede wszystkim wieloletni związek z Marią Dulębianką, malarką i feministką. Pisarka była więc, czy nie była skandalistką?**

Na pewno nie była! W polskiej historii literatury i publicystyce modne stało się „odbrązawianie” wybitnych postaci, pokazywanie ich w kontekście ludzkich słabości. Romans z Krynickim, gubernierem, nie jest do końca jasny. Wśród jej adoratorów wymieniano red. Gawalewicza, należącego do dużego grona autorów, których udało się Konopnickiej skupić wokół czasopisma „Świt”.

Z kolei Maksymilian Gumpłowicz miał wszelkie objawy manii czy paranoi, ponieważ jeździł za nią, pisał do niej, oświadczał się, choć znacznie starsza od niego Konopnicka ignorowała go. Wreszcie zabił się (1897) na progu mieszkania wynajmowanego w Gratzu przez Marię i jej towarzyszkę. Mówiło się nawet o kłątwe rodu Gumpłowiczów z powodu częstych przypadków samobójstw w tej rodzinie.

Sugerowanie skłonności lesbijskich pisarki jest nakładaniem współczesnej nam wrażliwości na drugą połowę XIX wieku. Dulębianka, młodsza od Konopnickiej o ok. 20 lat, pochodziła z galicyjskiej ziemiańskiej rodziny i torowała Marii drogę do tamtejszych rodów. Prawda, była reprezentantką skrajnego nurtu feminizmu, chodziła w garniturze, nawet czyniła starania, by zostać postem kobiecym do sejmu galicyjskiego, ale zabrakło jej odpowiedniego statusu majątkowego. Miała za to talent mówcy wiecowego, w przeciwieństwie do Konopnickiej, która nie lubiła wielkiej sceny, wolała tworzyć w gabinecie.

Dulębianka skończyła akademię artystyczną w Monachium i była dobrze zapowiadającą się malarką, jednak poświęciła swój talent Konopnickiej. Potrzebowała przecież dużego warsztatu - pracowni, żeby malować, o co w podróży, przy częstych przenosinach, było trudno. Dość egzaltowana, przyrzęknęła do Konopnickiej i pełniła przy niej rolę damy do towarzystwa. To była kwestia konwenansu, bo wtedy kobiecie samotnej trudno było podróżować, mogła być narażona na nieprzyjemne sytuacje.



W muzeum w Żarnowcu są prace Dulębianki, w tym piękne narcyzy namalowane na drzwiach farbami olejnymi. Jest autorką udanych portretów pisarki. Przeżyła ją, zmarła na tyfus w końcu pierwszej wojny światowej pielęgnując chorych.

### **Jakie dążenia kobiet swojej epoki wspierała Konopnicka?**

Na pewno starania o zdobycie podstaw bytu materialnego, możliwości zarobkowania. Nie każda kobieta mogła przecież liczyć na posag i tzw. dobrą partię małżeńską. Pisarka popierała prawo do oświaty i nauki, poszerzanie horyzontów umysłowych. W 1894 r. młode kobiety masowo i nieskutecznie składały podania o przyjęcie na Uniwersytet Jagielloński. Konopnicka doradzała im wyjazdy zagraniczne po naukę, jeśli było je na to stać. W tym czasie wyjechała do Paryża Maria Skłodowska, a wcześniej jej siostra Helena. Za granicą studiowała Maria Szumska, przyszyła Dąbrowska.

### **Mąż Konopnickiej stale groził, że nie zgodzi się na jej kolejny wyjazd za granicę, jeśli nie otrzyma pieniędzy...**

Kiedy pisarka mieszkała w Warszawie, to była poddana Cesarstwa Rosyjskiego, gdzie kobiety często nie miały własnego paszportu, były wpisywane do dokumentu męża. Na własnej skórze odczuwała, np. płacąc dług Jarosława, jak ważne jest dla kobiety prawo do samostanowienia. Ale to nie znaczy, że np. chwaliła tzw. wolną miłość, co czyniła Zofia Nałkowska, krytykując podwójną moralność stosowaną wobec kobiet i mężczyzn. Sytuacje opisane przez Gabriellę Zapolską w „Moralności pani Dulskiej” nikogo wtedy nie dziwiły. Przedmałżeńskie romanse i doświadczenia seksualne w przypadku mężczyzn były oczywiste, zaś kobiet - niewybaczalne. Konopnicka nie wychodziła poza swoją epokę w ocenach podobnych zachowań.

### **Za co Konopnicka dostała dworek w Żarnowcu?**

Za twórczość. Wcześniej dworek otrzymał Sienkiewicz w darze od polskiego społeczeństwa. Sprawę z jubileuszem Konopnickiej i dworkiem dla niej „nakręciła” Eliza Orzeszkowa. Maria - jej wieloletnia przyjaciółka - ponad 20 lat spędziła w podróży, w dość biednych warunkach, w kraju nie miała domu. Podróżowała trzecią klasą, zastawiała drobne przedmioty w lombardach, czekając na honoraria. Postanowiono znaleźć jej domek w Galicji, gdzie cenzura nie była tak ostra jak w Królestwie Polskim.

### **Konopnicka była raczej tradycyjna w sposobie pisania, przeciwna tzw. modernistom, ale - o czym już była mowa - bardzo wrażliwa na kwestie społeczne. Do jakiego okresu i stylu literackiego można zaliczyć jej twórczość?**

Do szkoły realizmu pozytywistycznego. Konopnicka była autorką cennych reportaży, opowiadań ze środowiska wiejskiego, ziemiańskiego. Jako redaktorka „Świtu” napisała cykl tekstów „Za kratą” - to był realizm bliski naturalizmowi Zoli. Opisywała losy ludzi, którzy znaleźli się w

więzieniu nie tyle z własnej winy, co jako ofiary stosunków społecznych. Jej twórczość nie należała do symbolizmu ani do secesji, która pojawiła się w końcu lat 90. XIX w. Konopnicka zaczęła pisać wcześniej, w końcu lat 70., a więc w okresie pozytywizmu. Pozostała przy realizmie i lapidarnym formułowaniu dramatycznych problemów.

### **Mówi się także o wpływach romantyzmu na jej twórczość...**

Romantyzm jest widoczny w „Panu Balcerze w Brazylii”. Twórczość Konopnickiej jest bardzo zróżnicowana także dlatego, że niektóre utwory pisała z potrzeby serca, a inne dla chleba. Na zamówienie powstawały np. jej analizy literackie.

### **A jak było z „Sierotką Marysią”?**

Dla dzieci Konopnicka tworzyła na pewno z potrzeby serca. Obserwując własne opisała np. jak się bawiły w Bronowie. Po wyprawie do lasu powstały „Na jagody”. Te bajki i wiersze zyskały ogromną popularność, miały mnóstwo wydań i wysokie nakłady. Na ich podstawie układano słuchowiska i scenariusze. Historycy i znawcy literatury podkreślają nowoczesne treści zawarte w twórczości Konopnickiej dla dzieci.

### **Nie cała twórczość pisarki była chwalona. Zarzucano jej miałość i właśnie pisanie dla pieniędzy. Krytykował ją np. Boy-Żeleński...**

Kto z literatów nie pisze, by zarobić? To część tego zawodu. Sienkiewicza też krytykowano, np. za „Ogniem i Mieczem”. Także Żeromskiego... Każdy twórca ma lepsze i słabsze dzieła i z Konopnicką było podobnie. Poza tym utwory żyją własnym życiem - jedne popadają w zapomnienie, inne są odkrywane, odczytywane na nowo i zachwycają po latach. Twórczość Konopnickiej podlega tym samym procesom.

### **Czy i co zostało ponadczasowego nie tylko w twórczości Konopnickiej, ale w przesłaniu jej życia? Co przemawia do nas, współczesnych?**

Na pewno została „Rota”, za którą Konopnicka była czczona i która miała być drugim hymnem; dopisywano do niej zwrotki, wciąż jest grana i śpiewana. Refren „Tak nam dopomóż Bóg” nie świadczy o ateizmie autorki - że nawiąże do wcześniejszego pytania o nieobecność biskupów na jej pogrzebie i etykietkę bezbożnicy. Bo czym innym jest stosunek do hierarchii duchownej, a czym innym do Boga.

Stale wznawia się twórczość dla dzieci. „Pan Balcer w Brazylii” to raczej rozdział zamknięty w dziejach literatury; może interesuje jeszcze historyków emigracji chłopskiej. „Imagina” pozostała niedokończonym poematem. Tomy reportaży i opowiadań mają wartość dokumentalną dla poznania schyłku XIX w. i ówczesnego społeczeństwa polskiego; interesują badaczy, ale chyba już nie czytelników. Konopnicka żyje więc dzięki „Rocie” i wierszom dla dzieci.

### **I chyba dzięki swojemu nietuzinkowemu życiu oraz odwadze.**

Tylko że wszystkie te drzwi, które były zamknięte w czasach Konopnickiej, zostały już otwarte: kobiety mają dostęp do wykształcenia, do pracy zawodowej... Gorzej wygląda sprawa równości płacy.

**A obowiązki rodzicielskie? Wydaje się, że wciąż w wielu środowiskach, jak za czasów Konopnickiej, tylko matki mają dzieci.**

Konopnicka nie podnosiła równego podziału obowiązków w rodzinie między kobietami a mężczyznami. Pewnie by ze zdziwieniem przyjęła możliwość wykorzystywania urlopów tacierzyńskich. W jej czasach taki postulat nikomu nie przychodził do głowy.

**W postawie Konopnickiej imponuje to, że dbając o potrzeby dzieci nie zrezygnowała z twórczości literackiej i działalności społecznej. Realizowała się jako człowiek. Dziś wciąż słyszymy: Nie mogę albo muszę, bo mam rodzinę na utrzymaniu. Konopnicka umiała łączyć obowiązki wobec innych i wobec siebie.**

Zapewne dzięki dobrej organizacji, wielkiej pracowitości i hartowi ducha. Niemniej, to było życie biedne. W jej listach czytamy, gdzie można kupić taniej bułkę albo serdelek. Nie miała służącej do prac domowych, co wtedy nie było powszechne, sama sprzątała. Jej dość smutne życie oświecał wielki talent.

**Wciąż przemawia do nas przykład życia Marii Konopnickiej?**

Jak najbardziej. Chyba Maria Dąbrowska była autorką takiego zdania, że jeśli będziesz miał cel wyższy nad sobą, to przetrwasz, a jeśli nie, to ugrzęzniesz w codzienności.

**Dziękujemy za to piękne podsumowanie!**

Rozmawiali:

**Hanna Świeszczakowska, Krzysztof Mazur**

\*Dodruk (300 egz.) książki **Zofii Chyry-Rolicz „Maria Konopnicka. Opowieść o niezwykłej kobiecie”** (Siedlce 2012) był możliwy dzięki comiesięcznym kwotom przekazywanym wydawnictwu UPH przez **Alinę Borowicz** - emerytowaną nauczycielkę, polonistkę z Krakowa, która dużo uwagi i serca poświęca utrwalaniu pamięci o Marii Konopnickiej. Wiele lat działała w Towarzystwie im. Marii Konopnickiej, które dbało o wznawianie dzieł swojej patronki. Uczestniczy w zjazdach szkół im. M.K. (jest ich ok. 300). Udziela się w festiwalach poezji M.K., z których jeden (Festiwal poezji śpiewanej Marii Konopnickiej) odbywa się w Przedborzu, w okolicach Bronowa i Gusina, zaś drugi ma charakter międzynarodowy i jest adresowany do młodzieży szkolnej, w tym polonijnej. Książki z dodruku fundatorka przeznaczyła na nagrody w tych imprezach oraz dla szkół imienia Marii Konopnickiej.

## Drogą wolności i herezji

**Filozofia stawia pytania, na które nie ma gotowych odpowiedzi, ale pasjonujące jest ich poszukiwanie.**

Dowiedł tego dr **Krzysztof Kowaluk**, przedwakacyjny (6 czerwca) gość siedleckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, stawiając prowokacyjne pytanie: **Dlaczego teorie wolności stają się teoriami represji?** Jego wywód obejmował myśl filozoficzną od Sokratesa do współczesnych intelektualistów amerykańskich i miał na celu wykazanie, że znane dotąd teorie wolności zezwalają na represjonowanie tych, którzy swoje prawo do swobody myślenia i działania rozumieją inaczej, niż autorzy i zwolennicy tych idei.

Zarówno bowiem stoickie, czy oświeceniowe koncepcje wolności, jak i wizje chrześcijańsko-teologiczne, a także polemizujące z tymi kierunkami ujęcia romantyczne, zakładają ograniczenia. Każda z nich przyznaje prawo do wolności tylko tym, którzy mieszczą się w przyjętych przez siebie schematach i spełniają pewne warunki. Na przykład dają pierwszeństwo rozumowi przed



Logo Polskiego Towarzystwa Filozoficznego

emocjami, przyjmują istnienie Boga i nakazują dążenie do zbawienia, rozumieją wolność jedynie jako prawo do autokreacji. Uznającym zaś inne systemy etyczne odbierają prawo do swobodnego ich praktykowania.

Autor wykładu podkreślił, że rzeczywistość społeczna nie jest homogeniczna - jak chcieliby albo zakładali twórcy teorii filozoficznych. Przeciwnie, jest pluralistyczna, różnorodna i wielobarwna. Czy doczekamy się więc takiej koncepcji wolności, która zaakceptuje wielość ludzkich postaw i aspiracji, i nie będzie nikogo wykluczać? - pytał retorycznie. Jeśli nie, to musielibyśmy uznać, że wrogiem wolności jest sama filozofia...

\* \* \*

Niemniej trudne zadanie postawił przed sobą dr **Krzysztof Mazur**, który na pierwszym powakacyjnym (24 października) spotkaniu PTF próbował zwrócić uwagę



słuchaczy na pierwotne znaczenie słowa *heretyk* - wolnego od „obciążenia” cechami ocennymi. Zgodnie z greckim źródłosłowem, *haireticos/hairesis* oznacza osobę, która dokonała dobrego (we własnym mniemaniu) wyboru, a więc ma wyraziste poglądy, najczęściej odrębne od przeważających w jej środowisku.

Konotację negatywną (oceniającą i deprecjonującą) nadal określeniu *herezja* teologowie i hierarchowie chrześcijańscy, chcąc w ten sposób wskazać poglądy (przekonania i egzegezy) niezgodne z „obowiązującym myśleniem oficjalnym” zwanym Magisterium Ecclesiae.

Głoszenie poglądów odmiennych od „obowiązujących” (*herezji*) - przekonywał prelegent - jest i dziś (może bardziej niż kiedykolwiek) drogą dla nielicznych, bo wymaga wiedzy, zdolności - pogłębionego myślenia, wyciągania wniosków, a przede wszystkim odwagi cywilnej polegającej na gotowości przeciwstawienia się inaczej myślącym, będącym często w większości.

Dr Mazur przywoływał przykłady wielu *heretyków* w dziedzinach nauk ścisłych, historii czy sztuk plastycznych (omijając konsekwentnie konteksty religijne), którzy w swoich czasach byli potępiani i wyśmiewani, jednak roz-

wój nauki czy nowe poglądy na to, co rozumiemy jako sztukę przyznały im rację.

Burzliwa dyskusja, jaka wynikła po wprowadzeniu prelegenta, ujawniła jak bardzo nasze myślenie jest obciążone skłonnością do stygmatyzowania tzw. innych, poddających w wątpliwość schematy i mity, i przez to zakłócających dobre samopoczucie tych, którzy nie tolerują zmian.

Rozwój społeczny przekonuje jednak, że z *heretykami* świat jest lepszy, bo to oni dają (w trudnym do przeszacowania stopniu) nadzieję na postęp, także moralny. Nie chodzi o to, czy zawsze mają rację, bo kto wie, czym jest racja? Ważne, że są jednostki, które mają odwagę szukać i głosić swoją prawdę, niejednokrotnie płacąc za to wysoką cenę. Bez nich wszyscy bylibyśmy jednakowo nudni. A jednolitość to brak zmiany i nieuchronny regres.

Może więc prawo do głoszenia *herezji* to jedna z definicji wolności?

Zapraszamy na prelekcje i dyskusje w ramach **Polskiego Towarzystwa Filozoficznego**, spotkania odbywają się **raz w miesiącu w środy o 17 w budynku Wydziału Humanistycznego**, a dokładne terminy i tematy można śledzić na stronach UPH.

**Hanna Świeszczakowska**

źródło ilustracji: strona internetowa PTF

## Dziecko je wszystkimi zmysłami

**Żywienie niemowląt i małych dzieci było tematem konferencji naukowej zorganizowanej w Łodzi (22 września b.r.) przez Małgorzatę Jackowską - dietetyczkę i prezeskę Fundacji Karmienia Piersią.**



Dyskutowano nad dziecięcą aktywnością fizyczną, odżywianiem najmłodszych, wpływem reklamy na wybory konsumentów, zagrożeniami wynikającymi z niewłaściwych przyzwyczajzeń dotyczących jedzenia. Wśród ponad stu uczestników znaleźli się: dietetycy, lekarze, rodzice, studenci.

**Atena Stanek-Gonera** z fundacji „Insulinooporność” mówiła o kształtowaniu nawyków żywieniowych w powiązaniu z aktywnością fizyczną. Podkreśliła, że edukacja stanowi fundament profilaktyki zdrowotnej i zapobiega otyłości wśród dzieci i młodzieży. Aktywność fizyczna pomaga naprawiać drobne grzechy dietetyczne oraz walczyć z otyłością, cukrzycą, insulinooporością, chorobami serca, nowotworami. Jest świetną okazją, by w ten sposób spędzać czas z dziećmi.

Mgr **Aleksandra Charezińska** opowiedziała o tym, co ma wpływ na dzieci, które „nie chcą jeść”. Podkreśliła, że dziecko je wszystkimi zmysłami, dlatego ważne jest, aby miało możliwość dotykania, wachania, brudzenia się jedzeniem już od etapu rozszerzania diety.

### Po pierwsze: nie zmuszaj

Mgr inż. **Monika Zielińska** swoją prezentację poświęciła zagadnieniu *responsive feeding*. Pojęcie to oznacza karmienie zgodnie z apetytem dziecka, czyli w oparciu o okazywane przez nie oznaki głodu i sytości. Kierowanie się tymi sygnałami jest istotne zarówno w początkowym okresie życia dziecka, kiedy jedynym jego pożywieniem powinno być mleko (dotyczy to dzieci karmionych bezpośrednio z piersi, mlekiem odciganym oraz mieszanką zastępującą mleko), jak również w czasie rozszerzania diety i żywienia małego dziecka.

Autorka podkreśliła, że opiekun, odpowiadając na werbalną i niewerbalną komunikację z dzieckiem, podaje mu posiłki odpowiednie do jego wieku, w sposób i w otoczeniu sprzyjającym jedzeniu. Dzieci karmione zgodnie z tą zasadą rzadziej wykazują oznaki neofobii żywieniowej, która objawia się odmową spróbowania i zjedzenia potrawy już na sam jej widok, a jej początki można obserwować między 18 a 24 miesiącem życia malucha. Jeden ze sposobów rozszerzania diety - *BLW (Baby Led Weaning)* - jest zgodny z zasadą *responsive feeding*.

Wyniki badań naukowych wskazują na konieczność edukacji rodziców i opiekunów oraz personelu medyczne-

go w zakresie rozpoznawania oznak głodu i sytości dziecka. Szczególną uwagę powinni zostać objęci rodzice i opiekunowie dzieci karmionych butelką, którzy często poddają się presji zjedzenia przez dziecko określonej porcji.

### Czy dieta roślinna szkodzi?

Mgr inż. **Iwona Kibil** skupiła się na stosowaniu diet roślinnych w żywieniu niemowląt i małych dzieci. Wegetariańskie diety wciąż budzą obawy związane z niedoborami, jakie mogą spowodować. Specjaliści z szeregu instytucji zajmujących się żywieniem na świecie zapewniają, że prawidłowo zbilansowane diety roślinne są odpowiednie dla wszystkich ludzi na każdym etapie życia, w tym niemowląt.

W diecie niemowląt i małych dzieci niespożywających produktów pochodzenia zwierzęcego należy zwrócić szczególną uwagę na kilka składników odżywczych: wapń, witaminę B12, kwasy omega-3, żelazo i cynk. Zdaniem autorki, wegetarianie, weganie i ich dzieci powinni być pod stałą opieką dietetyka i lekarza, którzy pomogą w rozwiązywaniu problemów pojawiających się przy stosowaniu diety roślinnej.

### Groźne skutki niedoboru B12

W czasie sesji prac własnych uczestnicy poznali prezentacje następujących autorek: **Aleksandry Majsnerowskiej** „Wpływ niedoboru witaminy B12 u ciężarnych oraz karmiących piersią kobiet na rozwój niemowlęcia i małego dziecka”, **Anny Marii Posadzy** „Ocena wiedzy rodziców na temat zaleceń żywieniowych dla niemowląt”, lic. **Dagmary Woźniak** „Jak żywienie w ciągu pierwszych tysiąca dni życia dziecka wpływa na dorosłe życie? Koncepcja programowania żywieniowego”, **Pauliny Bartmińskiej** „Żywienie dzieci i niemowląt w praktyce w oparciu o dostępne na rynku produkty pochodzące z kontrolowanych upraw ekologicznych”

W tej części debaty najbardziej zainteresował mnie wpływ witaminy B12 na rozwój niemowląt i konsekwencje jej niedoboru. Należą do nich w pierwszej kolejności: niedokrwistość i opóźnienie rozwoju psychoruchowego.

Jak powiedziała Aleksandra Majsnerowska, najczęstszą przyczyną niedostatecznego poziomu tej witaminy u niemowląt karmionych piersią jest jej niedobór w diecie kobiety ciężarnej i karmiącej matki. Pomimo tradycyjnej diety zawierającej mięso oraz produkty pochodzenia zwie-



Małgorzata Jackowska (z lewej) i autorka tekstu

rzęcego takie problemy występują bardzo często. Niespecyficzne objawy manifestują się dolegliwościami układu pokarmowego lub krążenia.

Niestety, w codziennej praktyce lekarskiej diagnostyka niedoboru witaminy B12 u dorosłych i dzieci jest rzadko prowadzona. Autorka pracuje w ośrodku, gdzie pacjentki objęte są całościową opieką wielu specjalistów, dzięki czemu łatwiej jest o prawidłową diagnozę.

### Reklama (nie)prawdę ci powie

W końcowym panelu dyskusyjnym próbowano odpowiedzieć na pytania: Czy reklama żywności dla dzieci jest dobrym źródłem wiedzy? Jak działa na konsumentów? Czy zawsze oznacza dobry wybór? Wnioski okazały się jednoznaczne: Reklama, szczególnie dla dzieci, jest bardzo niebezpieczna, ponieważ kreuje nieprawdziwy świat. Dzieci do 12 roku życia nie umieją odróżnić takiego przekazu od innych informacji. Producenci żywności dla dzieci skupiają się jedynie na swoich zyskach, ignorując zalecenia specjalistów. Zbyt duża ilość cukru, konserwanty, barwniki, tłuszcze nasycone, to w dalszym ciągu podstawowe składniki wielu „dziecięcych” produktów.

Konferencja służyła wykazaniu, że głównie rodzice odpowiadają za dietę dziecka, dlatego powinni otrzymać aktualną wiedzę oraz wsparcie specjalistów w tym zakresie.

tekst i zdjęcie: **Aneta Pisarek**

## Rozgrzej się przyprawą!

**Okres jesienno-zimowy sprzyja infekcjom i wychłodzeniu organizmu. Dobrym sposobem przeciwdziałania jest zastosowanie w codziennej diecie przypraw i ziół o działaniu rozgrzewającym.**

Wzbogacają one smaki potraw i korzystnie wpływają na nasze ciało. Poza właściwościami rozgrzewającymi mają

wiele innych dobrych działań, np. przeciwzapalne, przeciwstarzeniowe, poprawiają parametry metaboliczne.

### Cynamon

To korzenna przyprawa otrzymywana z kory drzewa cynamonowego. Jest stosowana przy niestrawnościach, wzdęciach i bieguncie. Badania naukowe dowodzą, że sup-



lementacja cynamonem zwiększa potencjał antyoksydacyjny i chroni przed wolnymi rodnikami wytwarzanymi w czasie intensywne go wysiłku.

Cynamon polecany jest cukrzykom, ponieważ podnosi wrażliwość insulinową i poprawia pracę układu sercowo-naczyniowego. Poza tym działa przeciwzapalnie i antynowotworowo.

Świetnie smakuje w porannej owsiance lub kawie.

### Imbir

Dobrze znany jako dodatek do sushi oraz składnik dań z kuchni tajskiej i indyjskiej. Kultury Dalekiego Wschodu już dawno doceniły jego prozdrowotne właściwości. Imbir świetnie łagodzi nudności, jest polecany kobietom w ciąży, szczególnie podczas pierwszego (najtrudniejszego) trymestru. Łagodzi stany zapalne, w tym stawów i oskrzeli.

Pobudza motorykę przewodu pokarmowego i wydzielanie żółci.

Dodatkowo działa przeciwmigrenowo i przeciwbólowo. Zamiast kolejnego leku na ból głowy warto więc wypić wodę z imbirem i odrobiną soli. Przeciwbakteryjne i przeciwgrzybicze właściwości tej przyprawy mają zastosowanie w leczeniu przeziębienia, np. u małych dzieci.



### Kurkuma

W Polsce najbardziej jest znana w postaci sproszkowanej, ale coraz częściej można kupić świeży korzeń kurkumy. Udowodniono jej działanie przeciwnowotworowe. Powstawanie nowotworu ściśle wiąże się z procesami zapalnymi, a kurkuma je hamuje. Terapeutyczna dawka kurkumy wynosi od 500 do 1000 mg dziennie. Stosuje się ją również w terapii chorób zapalnych jelit, trzustki oraz miażdżycy.

Dodatkowo jest świetnym i bezpiecznym barwnikiem (spróbujcie ją dodać do rosółu). W celu lepszej wchłaniania kurkumy warto ją łączyć z pieprzem cayenne lub chili.

### Kardamon

Jest przyprawą o cudownym aromacie, szeroko stosowaną w cukiernictwie. Świetna do kawy i ciasteczek owsianych. Działa ochronnie na przewód pokarmowy, obniża ciśnienie krwi. W okresie słabszej odporności oraz częstych przeziębieniach świetnie rozgrzewa organizm, wspomaga leczenie kaszlu i stanów zapalnych oskrzeli.

**Aneta Pisarek**

źródło zdjęcia: akhil-chandran-204546-unsplash.jpg

## Rozgrzewająca kremowa zupa z dyni z imbirem, curry i kurkumą

### Składniki na 2 porcje:

1/2 dyni hokkaido, tj około 200 g (po oczyszczeniu),  
1 cebula, 1 marchewka,  
50 ml mleka, plasterki szynki dojrzewającej, 1 łyżeczka oleju rzepakowego,  
świeży imbir i kurkuma, sól, pieprz, curry - do smaku,  
woda lub odtłuszczony bulion drobiowy

### Sposób przygotowania:

- Cebulę pokroić w kosteczkę, podsmażyć w garnku na oleju.
  - Dodać dynię i marchewkę pokrojoną w drobną kostkę - chwilę podsmażyć.
  - Dolać do garnka tyle wody, aby zakryła warzywa.
  - Gotować do miękkości, ewentualnie uzupełniać wygotowaną wodę.
  - 2 minuty przed zakończeniem gotowania dodać imbir - obrany, starty na bardzo drobnych oczkach tarki. Dodanie imbiru na tym etapie gotowania sprawi, że nie straci on świeżego smaku.
  - Pozostawić zupę do lekkiego ostygnięcia, a następnie zmiksować na gładki krem z dodatkiem mleka.
  - Doprawić kurkumą, solą i świeżo mielonym pieprzem.
  - Zupę można podawać z prażonymi pestkami dyni oraz chipsem z szynki.
- Smacznego!

**Katarzyna Kowalce**

źródło zdjęcia: Internet, ting-tian-1089716-unsplash



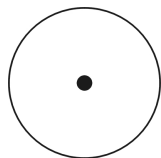
## Magia liczb

**Liczyby towarzyszą nam całe życie i są – całkiem jak motocykliści – wszędzie. Mają znaczenie dla tak wielu dziedzin życia, że nie sposób je wszystkie wymienić. Jedną z tych dziedzin jest magia, chociaż trzeba zaznaczyć, że nie chodzi tylko o „czary, mary...”.**

Słownik języka polskiego podaje, że liczby magiczne to nazwa grupy liczb całkowitych 2, 8, 20, 28, 50, 82, 126, przyjęta ze względu na to, że jądra atomowe zawierające właśnie tyle protonów lub neutronów wykazują specyficzne właściwości. Więcej o liczbach magicznych mogą dziś powiedzieć fizycy badający modele powłokowe i informatycy, którym liczby magiczne służą do ustalania typów plików w systemach unixowych.

Dla matematyka magiczne liczby to takie, które mają szczególne właściwości (jedną z nich jest pi, o której już pisałam). Dzisiaj zajmę się jednak praktycznym (powiedzmy) funkcjonowaniem liczb w szeroko rozumianej kulturze, bo liczbom przypisuje się dodatkową treść i znaczenie, a numerologia jest jedną z popularniejszych form zagładania za krawędź poznania. Skrótowo tylko i sporadycznie odwołam się do symboliki biblijnej, bo Biblia magów przecież potępia. Dodam tylko, że wszystkie liczby z zakresu 1-12 mają swoje „magiczne” właściwości, ale ze względu na objętość tekstu wybrałam tylko niektóre z nich (nie zajmuję się też liczbą Bestii i wieloma innymi „magicznymi” liczbami), za to dołożyłam, dość powszechnie uważaną za pechową, 13.

### Jeden



Pitagorejczycy nazywali ją doskonałą, ponieważ była nieparzysta, zatem stała się źródłem i „matką” wszystkich pozostałych liczb. W tradycji biblijnej odnosi się do Boga, który jest jeden. Dla ezoteryków jest liczbą stworzenia - przyczyną i źródłem wszelkiej energii; jest początkiem i końcem. W starożytności przedstawiano tę zasadę jako kropkę w środku koła; warto zauważyć, że w ten sposób przedstawia się też Słońce w astrologii.

Co ciekawe, wodór, najbardziej rozpowszechniony we wszechświecie pierwiastek, z którego powstały gwiazdy, możemy przedstawić w ten sam sposób – jako jeden elektron krążący wokół protonu.

Shrijantra, która dosłownie oznacza „narzędzie najwyższego”, jest diagramem używanym przez hinduski tantryzm, doktrynę religijną wywodzącą się z hinduizmu. Zajmuje się ona kontrolowaniem prymitywnej energii i łączeniem przeciwstawnych sił, stosuje też ćwiczenia kundalini - jogę, których celem jest skupienie uwagi na centralnym punkcie znajdującym się w sercu Całości: budzi siłę przywracającą życie i powraca do Jedności. Jest to uosabiane przez mandalę, symbol wywierający magiczny, jednoczący wpływ na osobę, która jej używa.

### Dwa

Ludzie już bardzo dawno uświadomili sobie „podwójność” świata: kobieta i mężczyzna, Słońce i Księżyc, wewnątrz i zewnątrz, narodziny i śmierć, dobro i zło. Ta „podwójność” nie musi być przeciwieństwem, w zasadzie jest dopełnieniem do całości. Liczba 2 reprezentuje świat widzialny i niewidzialny, a – co interesujące – światy te znajdują się obok siebie, są połączone. Dwójkę przedstawia koło podzielone na dwie równe części, z lewą częścią białą i prawą czarną. „Podwójność” jest bardzo ważna dla człowieka jako istoty - człowiek ma dwoje oczu, uszu, dwie ręce, dwie nogi.



W Biblii wielokrotnie występują pary: dusza i ciało, Kain i Abel, dwa Testamenty, dwie natury Chrystusa – ludzka i boska, Chrystus i Kościół.

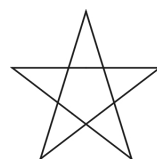


Oczywiście, poza kręgiem kultury judeochrześcijańskiej też zauważono specyficzne właściwości dwójki. Chyba najpiękniejszym przedstawieniem magiczności tej liczby jest symbol yin-yang – obraz absolutu, w którym przeciwieństwa tworzą doskonałą całość. Symbol yin-yang możemy również odnaleźć w takich „europejskich” znakach zodiaku jak Rak i Ryby.

Ciekawostką może być fakt, że często oznaczano nią szpiegów, a określenie „dwójka” stało się w wielu krajach synonimem wywiadu.

### Pięć

Piątka uważana była za liczbę szczęśliwą. Sygnalizuje, że chodzi tu o coś dodatkowego, często właśnie to jest objawem łaski, daru, jeśli wypełni się owo pięć. Wyraznym znakiem tego czegoś, co jest dodane, darowane, jest pięć chlebów dla cudownego nakarmienia pięciu tysięcy ludzi.



Ze względu na to, że mamy po pięć palców u każdej ręki i nogi, oraz pięć zmysłów do postrzegania świata, liczba 5 jest uważana za liczbę człowieka.

W średniowieczu kościoły często zdobiono witrażami lub rzeźbami rozety będącej stylizowanym pentagramem – symbolem zarówno mikro- jak i makrokosmosu. Ta pięcioramienna gwiazda przypomina stojącego człowieka z rozłożonymi rękami i rozstawionymi nogami. Egipskie hieroglify odpowiadające piątej literze alfabetu hebrajskiego, czyli He (o wartości 5 w kabale) pokazują stojącego człowieka z nogami w rozkroku i rękami wzniesionymi do nieba. Jest symbolem oddechu – esencji życia, środkiem i narzędziem duszy i umysłu.

W magii hoodoo, która jest połączeniem plemiennych tradycji Afryki i europejskiego folkloru, ale też u Słowian dużą rolę odgrywał pięciornik. Pięć szpiczastych liści rośliny symbolizuje dobrobyt finansowy, miłość, zdrowie,

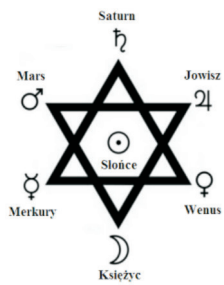


moc oraz mądrość, a jego energia w tych właśnie dziedzinach oddziałuje najsilniej. To ziele ma silną męską energię i odpowiada żywiołowi ognia, ale równocześnie pozostaje pod wpływem Merkurego i Jowisza oraz ma silne konotacje z Wenus, przez co często używa się go w rytuałach sprowadzających miłość. Pięciornik położony przy łóżku zapewni spokojny i niczym niezmacony sen.

Pięciornik można nosić jako amulet, jeżeli potrzebujemy załatwić jakiś spór urzędowy, nawet sądowy. Za sprawą swojego wyglądu, który przypomina rozpostartą rękę hamującą zło, czy też tarczę, zawsze był kojarzony z bezpieczeństwem, dlatego też często wieszano go nad drzwiami. Można go także rozsypać w domu lub umyć podłogę zrobionym z niego wywarem. Według legend samo umycie rąk naparem z pięciornika usuwa złe uroki.

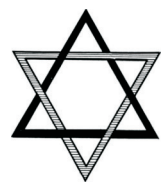
Uważa się, że jego magiczną moc jako rośliny Jowisza można wykorzystać w rytuałach przyciągających pieniądze. Sproszkowany można rozsypać w portfelu lub w innym miejscu, w którym przechowujemy pieniądze. Zapewni on przepływ energii pieniądza, a osobom rozrzuconym pomoże rozsądnie je wydawać.

### Sześć



Symbolizuje niedoskonałość, niepełność – jest niepełną siódmką, której coś brakuje, ale musi się wypełnić, by nastąpiło boskie siedem. Liczba 6 jest liczbą Genesis. Jej dwa symbole, heksagram i pieczęć Salomona, łączą żywioły i gwiazdy rządzące zodiakiem. Wszystkie żywioły i cechy z nimi związane są rozmieszczone wokół heksagramu. Siedem planet rządzących zodiakiem również

ma swoje miejsce w heksagramie. podobnie jak odpowiadające im metale: Księżyc i srebro - na górze w środku, Mars i żelazo - w środku po lewej stronie, Wenus i miedź - na górze po prawej, Jowisz i cyna - na dole po lewej stronie, Merkury i rtęć - na dole po prawej stronie. Saturn i ołów - na dole pośrodku. Słońce i złoto - w środku.



W pieczęci Salomona dwa odwrócone trójkąty, tworzące tę figurę, przeplatają się ze sobą. Symbolizują tu nie tylko żywioły i planety, ale także kobietę i mężczyznę, ich połączone wzajemnie energie.

Najbardziej interesujące w symbolice szóstki i jej przedstawieniu – heksagramie – wydaje mi się to, że w Starym Testamencie gwiazda o takim kształcie była prawdopodobnie symbolem „wykętym”, właściwym obcemu bożkowi, a współcześnie stała się znakiem identyfikującym państwo Izrael.

### Siedem

To liczba szczęśliwa i magiczna, oznacza pełnię, doprowadzenie czegoś do końca. Przysługuje Bogu i temu, co nie jest doczesne. Liczba siedem (jako np. siedem powtórzeń czegoś) pojawia się w Starym Testamencie wielo-

krotnie w różnych kontekstach jako nakaz boski, a nie ludzki.

Do siódemki odwołuje się objawienie św. Jana mówiące m.in. o siedmiu pieczęciach, siedmiu aniołach, siedmiu znakach, siedmiu plagach, siedmiu głowach Smoka, siedmiu głowach Bestii, siedmiu królach...

Siódemka towarzyszy nam na co dzień - mamy 7 nut w muzyce, siedem kolorów tęczy (to symbol przymierza ludzkości z Bogiem zawartego po potopie), z siedmiu gwiazd składają się zarówno Wielka, jak i Mała Niedźwiedzica...

Dla Egipcjan, Hindusów (również buddystów), czy kultur jeszcze starszych, człowieka tworzyło siedem elementów. Starożytnej Mezopotamii i Babilonowi zawdzięczamy koncepcję doskonałej „kopii” ziemi - zodiaku i siedmiu bogów - gwiazd, które wprawiają świat w ruch i rządzą losem dusz.

Islam też szczególną uwagę zwraca na siódmkę - pielgrzymi muszą siedem razy obejść Kaabę w Mekce, siedmiokrotnie wykrzykując Allah akbar (Allah jest wielki) oraz trzykrotnie obrzucić szatana siedmioma kamieniami. Jest również mowa o siedmiu rajach, piekłach, grzechach głównych oraz o siedmiu aspektach Koranu.

Nie sposób tu nie wspomnieć o zasługach siódemki dla baśni - Tomcio Paluch ma siedmiu braci, niektórzy bohaterowie noszą siedmiomilowe buty, Królowa Śnieżka znajduje schronienie u siedmiu krasnoludków. W innej jeszcze baśni siedmiu braci zostaje zaklętych w kruki, a chcąc zdjąć z nich czar siostra musi milczeć 7 lat, 7 miesięcy, 7 tygodni, 7 dni i 7 godzin.

Trudno też zapomnieć o siedmiu cudach świata.

### Osiem

Jest symbolem nieskończoności i wieczności, reprezentuje energie – zarówno ziemskie, jak i niebiańskie, które nieprzerwanie przepływają, ponownie stwarzają same siebie.

Stojący wyprostowany człowiek, symbolizowany przez liczbę 8, oznacza wieczność, leżący - tak jak poziome przedstawienie liczby 8 - nieskończoność. Stojący człowiek jest materią - rodzi się, umiera i odradza ponownie w nieskończoność, jest więźniem cyklu życia i śmierci



Miłośnicy kultury i filozofii Wschodu z łatwością dostrzegą związek ósemki z ośmioma podstawowymi trygramami księgi I-Ching.

Ósemkę przedstawiają dwa splecione węże kaduceusza (laski herolda uważaną za czarodziejską, na której wiją się dwa węże i patrzą sobie w oczy).

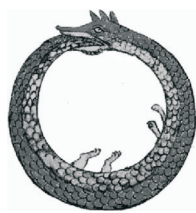


### Dziewięć

Uchodziła za liczbę szczęśliwą. Chętnie posługiwano się nią w magii i bajkach.



Dziewiątka, kończąc cykl liczb od 1 do 9, zapowiada jednocześnie pojawienie się czegoś nowego (łacińskie 9 – novem).



Pierwotnym symbolem dziewiątki był częściowo zwinięty wąż gryzący własny ogon, tak np. przedstawiano, zwłaszcza w Egipcie, żydowską literę Teith, która odpowiada liczbie 9.

Wąż jest symbolem początkowego chaosu, ale także pierwotnych energii, które mogą wyzwolić duszę i umysł z

władzy ciała i materii.

„Magiczność” dziewiątki jawi się także w ludowym nazewnictwie rośliny (*Carlina acaulis*) – dziewięciśli beżłodygowy. Jest to stara góralska nazwa, która pochodzi stąd, że w dawnych czasach przypisywano tej roślinie czarodziejską moc dziewięciu sił, dziewięciu tajemnych mocy (sądzono np., że nalewka z dziewięciśliu jest znakomitym afrodyzjakiem), które powodują dziewięciokrotnie silniejsze jego lecznicze i magiczne właściwości od jakiegokolwiek innego ziela. W krajach alpejskich i na Bałkanach wieszanie dziewięciśliu nad drzwiami domów miało chronić nie tylko domostwo, ale i jego domowników. Co ciekawe, inną nazwą dziewięciśliu jest czartopłoch.

#### Jedenaście

Jest symbolem nadmiaru i przesady, nieporządku, zaburzenia, błędu. To pewnie dlatego rzut karny w piłce nożnej wykonywany jest z 11 metrów. Ciekawe, dlaczego w tej grze drużyna ma na boisku 11 zawodników?

W religii chrześcijańskiej niekiedy oznacza grzech, gdyż przekracza 10 (przykazań).

W numerologii jest liczbą doskonałą.

#### Dwanaście

Jest symbolem zupełności i zorganizowania, miłości, spokoju, łaski, dziewictwa, niewinności, skromności. W wierzeniach ludowych godzina 12 w nocy jest godziną duchów. Była uważana za liczbę szczęśliwą i świętą.

W starożytności odgrywała olbrzymią rolę - oparto na niej system liczenia oraz ustanowiono podział czasu: doba miała dwie części po 12 godzin, uznano, że – w zależności od pory roku – z różną częstotliwością następuje 12 godzin długich i 12 krótkich.

Rok ma 12 miesięcy, 12 znaków ma zodiak, zarówno współczesny, jak i stare zodiaki oparte na mezopotamskich źródłach: egipski, hinduski, chiński. Z 12 tablic składa się Gilgamesz opowiadający o powstaniu świata.

#### Trzynaście

Oznacza kończenie czegoś, podążanie ku śmierci. Symbolizuje katastrofę, zdradę i często uznawana jest za liczbę pechową i złowróżbną, chociaż i za liczbę świętą. W czarnej magii wzywano trzynaście demonów, a w sabatach uczestniczyło dwanaście czarownic i szatan. Ma też lepsze znaczenie: osoba, rzecz lub pojęcie najlepsze, najsilniejsze, najpiękniejsze pośród innych (np. Zeus pośród dwunastu innych bogów lub Ulisses, który jako jedyny spośród trzynastu osób wyszedł żywy ze spotkania z cyklopem).

Dla jednych pechowa, dla innych szczęśliwa. Przekonanie o pechowości trzynastki ma swoje źródło ok. 1500 r. p.n.e. u Chaldejczyków – to oni, żyjący w rytmie dwunastu miesięcy księżycowych, dodawali co sześć lat trzynasty miesiąc. W czasie owego trzynastego miesiąca trzeba było wstrzymać się od wszystkich przedsięwzięć, gdyż uważano, że będą pechowe.

Trzynastka przynosi pecha również w legendach nordyckich, a chrześcijanie (o ile są przesądni) doszukują się jej złowieszczej mocy w wydarzeniach ostatniej wieczery (było 13 osób – Jezus i 12 apostołów).

Dla tych, którzy uważają ją za pechową wygląda to jeszcze bardziej ponuro, jeśli mamy do czynienia z piątym dniem tygodnia, który okaże się także trzynastym dniem miesiąca. To, niestety, zdarza się raz, dwa, a nawet trzy razy do roku, tak jak było na przykład w latach 1987 i 1998. Skąd się wzięło to przekonanie? Od templariuszy - 13 października, w piątek, 1307 roku aresztowano (na podstawie wymyślonych oskarżeń o herezje i czarnoksięstwo) niemal wszystkich przebywających we Francji rycerzy i braci zakonu, co – po długim procesie - doprowadziło do jego upadku.

Trzynasty rozdział Apokalipsy wg św. Jana opisuje Antychrysta i Bestię, kabała mówi o trzynastu złych duchach, o pechowym piątku trzynastego było wyżej...

Każde z imion szatana przedstawionych literowo jest (wg kabały każdej literze odpowiada liczba) podzielne przez 13. Trzynaście razy lud Izraela buntował się przeciwko Bogu idąc przez pustynię.

Matematycy znają pojęcie liczb szczęśliwych (jest wśród nich 13), a prosty sposób ich wyłaniania zaproponował niemal 70 lat temu polski matematyk ze słynnej szkoły lwowskiej, Stanisław Ulam. Oto on:

Z ciągu liczb naturalnych:

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, ...

wykreślamy co drugą liczbę; zostają:

1, 3, 5, 7, 9, 11, 13, 15, 17, 19, 21, 23, 25, 27, 29 ...

Drugą nieskreśloną jest 3 i jest ona liczbą szczęśliwą, szczęśliwa jest też 1, bo ona nigdy nie zostaje wykreślona.

Z pozostałych skreślamy co trzecią; zostają:

1, 3, 7, 9, 13, 15, 19, 21, 25, 27, 31, 33, 37, 39, 43 ...

Trzecią nieskreśloną jest 7 i też jest liczbą szczęśliwą.

Z tych, które zostały skreślamy co siódmą; zostają:

1, 3, 7, 9, 13, 15, 21, 25, 27, 31, 33, 37, 43, ...

Czwartą nieskreśloną jest 9 i jest liczbą szczęśliwą.

W kolejnych powtórzeniach skreślamy co dziewiątą liczbę, później co trzynastą, następnie co piętnastą, później co dwudziestą pierwszą, itd.

Te liczby, które miały szczęście i nie zostały skreślone, nazywamy liczbami szczęśliwymi.

**Kornelia**

Korzystałam m.in. z:

W. Kopaliński, *Słownik symboli*, E. Kofler, *Z dziejów matematyki*, G. Ifrah, *Dzieje liczby, czyli historia wielkiego wynalazku*.

Zdjęcia: wikipedia.org, sadistic.pl, ipsissimi.com

## Być jak profesor Brunon Hołyst...



**K**ryminologia stosowana to naukowe BUM!, które pojawiło się na naszym uniwersytecie cztery lata temu. Chętnych do studiowania tej dziedziny wciąż przybywa. Według statystyki Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach kryminologię studiuje tutaj 313 osób.

Dlaczego młodzi podjęli decyzję o rozpoczęciu nauki na tym kierunku? Jakie są ich dalsze plany? Zapytałam o to studentów pierwszego roku kryminologii pierwszego i drugiego stopnia. Oto odpowiedzi:

„Od dawna interesowały mnie tematy kryminologiczne, w tym psychologia seryjnych morderców; analizowałam ich życiorysy. Kilka lat temu zamarzyło mi się, żeby zostać policjantką. Chcę pomagać ludziom, by mogli funkcjonować w społeczeństwie bez niepewności.”

**Dominika**, Kryminologia stosowana I st.

„Mój tata był policjantem i opowiadał mi często o swojej służbie. Zaciekawiła mnie praca w policji, a z czasem zainteresowałam się sprawami dotyczącymi seryjnych zabójców, niewyjaśnionych zagadek kryminalnych; postanowiłam sprawdzić się w tej dziedzinie. Moje plany związane z kryminologią to praca w dziale dochodzeniowym policji lub w charakterze detektywa we własnym biurze detektywistycznym.”

**Marta**, Kryminologia stosowana I st.

„Kryminologią i kryminalistyką interesowałam się od liceum. Zajmują mnie uwarunkowania psychologiczne sprawców przestępstw. Według mnie, ta dziedzina będzie się rozwijać. Ważna jest także pomoc ofiarom, które doświadczyły przemocy. Moje plany to skończenie studiów magisterskich na kryminologii bądź psychologii sądowej. Na razie swojego konkretnego zawodu nie jestem w stanie sprecyzować. Chcę, żeby miał coś wspólnego z wykrywaniem przestępstw, poznawaniem motywacji i sposobu działania sprawców, ich związków z ofiarami.”

**Weronika**, Kryminologia stosowana I st.

„Wybrałam ten kierunek, ponieważ chciałam w przyszłości podjąć pracę w policji.”

**Zuza**, Kryminologia stosowana I st.

„Kryminologia jest interdyscyplinarna, łączy w sobie przedmioty humanistyczne i ścisłe, każdy znajdzie tu coś dla siebie. Nie jest powiązana tylko z jednym kierunkiem, więc można zdobyć umiejętności z każdej dziedziny. Kryminologia odpowiada moim zainteresowaniom, począwszy od sposobów popełniania przestępstw przez uwarunkowania psychiczne zbrodniarzy po metody ustalania sprawców i udowadniania im winy.”

**Paulina**, Kryminologia stosowana I st.

„Podjęłam decyzję o rozpoczęciu nauki na tym kierunku, ponieważ interesują mnie zagadki kryminalne oraz psychologiczne aspekty działania terrorystów, psychopatów, seryjnych morderców. Zafascynował mnie serial CSI - Kryminalne zagadki. W przyszłości chciałabym pracować w dochodzeniówce i uważam, że ukończenie kryminologii pomoże mi w spełnieniu tego marzenia.”

**Emilia**, Kryminologia stosowana I st.

„Do podjęcia nauki na kierunku Kryminologia stosowana skłonił mnie mój wujek, który jest emerytowanym policjantem. Zastanawiałem się czy wybrać informatykę, czy kryminologię, ale okazało się, że kryminologia wiąże się z informatyką! Moje dalsze plany: chciałabym dostać się do Szkoły Policji w Szczytnie i potem pracować jako oficer.”

**Piotr**, Kryminologia stosowana I st.

„Wybrałam ten kierunek, ponieważ od liceum się nim interesowałam. Początkowo chciałam studiować prawo, jednak po znalezieniu oferty dotyczącej kryminologii zmieniłam decyzję. Fascynuje mnie ta dziedzina i z chęcią dowiaduję się nowych rzeczy. Polecam ją kandydatom na studia. W przyszłości chcę pracować w policji, najlepiej w wydziale zajmującym się wykrywaniem przestępstw.”

**Dagmara**, Kryminologia stosowana I st.

„Podjęłam decyzję o rozpoczęciu nauki na kierunku kryminologia, ponieważ interesuję się psychologią działania przestępców. Sądzę, że to przyszłościowa dziedzina wiedzy. Dużą rolę w wybraniu przeze mnie kryminologii odegrały seriale typu: CSI, Kości. Planuję dodatkowo podjąć studia psychologiczne. Chciałabym pracować w służbach bezpieczeństwa.”

**Joanna**, Kryminologia stosowana I st.

„Podjęłam decyzję o studiowaniu na kierunku kryminologia, ponieważ interesuję się tą dziedziną. Wpłynął na to mój ojciec, który jest prawnikiem. Chcę zakończyć w Siedlcach pierwszy stopień, a na drugi wyjechać do

Warszawy lub Krakowa i zrobić studia magisterskie z prawa. W przyszłości chciałabym wyjechać do Ameryki.”

**Daria Zawadycz** (nazwisko podajemy na życzenie autorki wypowiedzi), Kryminologia stosowana I st.

„Podjąłem decyzję o studiowaniu kierunku kryminologia, bo marzę o zostaniu światowej sławy kryminologiem, takim jak prof. dr hab. Brunon Hołyst.”

**Michał**, Kryminologia II st.

„Podjęłam studia na kierunku kryminologia, aby zdobywać dodatkowe wykształcenie, które - mam nadzieję - przyda się w wybranym przeze mnie zawodzie. Swoją przyszłość wiążę z pracą w Służbie Więziennej.”

**Aleksandra**, Kryminologia II st.

„Podjąłem decyzję o studiowaniu kryminologii na II stopniu, ponieważ pragnę pogłębić swoją wiedzę z tej dyscypliny naukowej. Rok temu zacząłem studia na kierunku Biologia sądowa, aby zdobyć jak najwięcej wiedzy na temat szeroko pojętej kryminologii i kryminalistyki.”

**Mateusz**, Kryminologia II st.

„Zdecydowałam się na kontynuację nauki na kierunku kryminologia, ponieważ interesuje mnie tematyka przestępczości i jej zwalczania. Trzy lata studiowania kryminologii stosowanej uświadomiły mi, że jest to dziedzina bardzo interesująca i chcę pogłębić swoją wiedzę.”

**Kinga**, Kryminologia II st.

„Podjęłam decyzję o kontynuacji studiów na kierunku kryminologia, ponieważ po obronie licencjatu czułam niedosyt wiedzy. Chciałabym pracować w służbach mundurowych.”

**Weronika**, Kryminologia II st.

„Moja decyzja o podjęciu studiów na kierunku kryminologia była spontaniczna, ponieważ po maturze nie wiedziałam, co chcę dalej robić. Kryminologia ukazała mi duże możliwości przyszłej pracy. Moje zainteresowania i plany dotyczą biologii oraz psychologii dziecięcej.”

**Martyna**, Kryminologia II st.

zebrała: **Martyna Wójcik**

źródło zdjęcia: <http://www.faithfulclean.com>

## Zawód: profiler kryminalny

**K**ryminologia jest nową i stale rozwijającą się nauką interdyscyplinarną o przestępcy i czynie, którego dokonał. Bazuje na praktycznym zastosowaniu takich dziedzin jak psychologia czy socjologia, by lepiej zrozumieć indywidualne predyspozycje sprawcy do popełnienia przez niego określonego przestępstwa. Poszukiwaniem i wskazywaniem tych cech zajmuje się profiler kryminalny.

Profilowanie polega na określeniu indywidualnych cech i charakteru sprawcy. Celem nie jest opisanie przestępcy, ale stworzenie jego wizerunku psychologicznego.

Po dotarciu na miejsce zdarzenia pierwsze pytanie brzmi: kim może być sprawca? Nawet najmniejszy szczegół znaleziony podczas oględzin, niefortunnie pozostawiony ślad, materiał biologiczny czy skrawek ubrania może przybliżyć do odpowiedzi. Jednak ślady zebrane na miejscu zdarzenia nie mają tylko charakteru materialnego. Mogą mieć one charakter psychologiczny, a materiałem do badań są skutki działania sprawcy.

Ślady psychologiczne dzielimy na:

1. modus operandi: sposób działania sprawcy przed, w trakcie i po dokonaniu przestępstwa;
2. modus vivendi: styl działania, mający odbicie w osobowości, uwarunkowany poprzednimi doświadczeniami;
3. motywacja: cel działania.

Modus operandi, czyli sposób zachowania się sprawcy przed, w trakcie i po popełnieniu przestępstwa może mieć źródła w jego osobowości, motywacji, przekonaniach, zasadach i fizycznych predyspozycjach. Istotną rolę gra jego wykształcenie i wiedza. Do czynników zewnętrznych modus operandi należy zachowanie pokrzywdzonego czy konieczność dostosowania się sprawcy do warunków atmosferycznych.



Modus vivendi kształtuje się indywidualnie w zależności od doświadczeń życiowych. Może być wykreowany przez trudną sytuację bytową, materialną, patologię, urazy psychiczne zachowane w pamięci, obrazy z dzieciństwa oraz przekonania o tym „co jest dobre, a co złe”. Motywacja napędza sprawcę do popełnienia czynu. Celem przestępcy mogą być: chęć zysku, zemsta, zazdrość, satysfakcja seksualna.

Żeby dowiedzieć się kim jest sprawca, profiler korzysta z różnych dziedzin nauki: psychologii, psychiatrii, antropologii, kryminologii, kryminalistyki, prawa, medycyny. Dotarcie do prawdy wymaga uważnej analizy miejsca przestępstwa, określenia charakteru czynu, czasu jego popełnienia, poznania związku między sprawcą a ofiarą. Stworzony przez profilera portret psychologiczny pozwala na szybsze schwytywanie podejrzanego.

**Martyna Wójcik**  
(studentka kryminologii UPH)

## Mój pomysł na życie w Irlandii

Cześć. Krótko o mnie: nazywam się Marcin Paluch, 37 lat, pochodzę z Siedlec. Byłem kiedyś jednym z Was. Studiowałem na Akademii Podlaskiej pedagogikę z p.o. w latach 1999-2004. To był wspaniały okres: piwko, piłka nożna (grałem w AZS), dziewczyny, koledzy. Dorabiałem w zakładzie pogrzebowym nosząc trumny na pogrzebach. Sporo moich kumpli z roku też tak robiło. Nadszedł dzień obrony magisterki.

Było miło, moim promotorem był śp. dr Stefan Chojnecki, świetny facet, mól książkowy. Jak dawał wykłady z historii wojskowości, to mimo przerw studenci siedzieli przy nim, żeby coś opowiadał. No, ale ten etap życia się skończył. Dyplomy rozdali, imprezka, szampan, gratulacje i zdjęcia. A potem szukanie pracy.

Nie chciałem wyjeżdżać. Byłem w Policji, wyszedł kadrowiec i mówi: sorry chłopie, nie ma miejsc. W więzieniu wzięli 15 chłopaków, ale maksymalnie brali z maturą... dziwne, co?! No, ale tak było. Dyplom okazał się przeszkodą. Tygodnie mijały, kilka kolejnych rozczarowań zaliczyłem. No i decyzja została podjęta: Irlandia.

Przez pierwsze trzy miesiące myślałem auta na stacji benzynowej w małym miasteczku Athy (Ataj) 100 km od Dublina. Podjechał jeep z napisem Security, facet wyszedł na papierosa i zaczęliśmy rozmowę. Miał na imię John, zabrał mnie na budowę, na stróża.

Podobało mi się, bo nie musiałem tyrać, tylko sobie siedziałem w baraku po 12 godzin po nocach i miałem 7 euro na godzinę za tę pracę. Tak się zaczęło z ochroną



w Irlandii. Mój łamany angielski nikomu nie przeszkadzał. Ważne, że nie spałem i byłem 7 dni w tygodniu gotowy do pracy. Po kilku tygodniach Jacko (John) dał mi pracę ochroniarza w night-clubach. Tam to już zupełnie inna ochrona, krótko: od 11 w nocy do 4 rano, ale intensywnie, czyli szarpanie się z pijakami.

Od 2010 roku mieszkam w Dublinie. Dalej pracuję w ochronie. Piszę do Was, bo być może niektórzy dostaną dyplom w rękę i będą szukać pracy. Życzę Wam powodzenia, ale jakby coś się nie powiodło, to miejcie oczy otwarte na ochronę w Irlandii.

Trzeba wziąć z Polski zaświadczenie o niekaralności (z Policji) i przetłumaczyć je na angielski. Trzeba zrobić kurs: PSA licence. Ten kurs to pic na wodę, każdy go zdaje i trwa tylko jeden dzień. Na stronie [www.gazeta.ie](http://www.gazeta.ie) jest ogłoszenie, że taki kurs można zrobić po polsku. Polska obsługa:), koszt około 200 euro.

Jak już się ma tę PSA licence, to można szukać pracy. Agencji jest w Dublinie z 50, tak że jest gdzie pukać.... Ponad połowa z nich szuka pracowników, podstawowy angielski wystarczy. Tam tylko pytają o tę licencję i CV.

Jeżeli ten tekst czyta dziewczyna, to też dla niej. Dziewczyn - Polek i nie tylko - jest w ochronie setki.

Praca w ochronie jest dość łatwa. Tutaj to zależy od tego, w jakim miejscu się pracuje. Kasa: 10 euro za godzinę. Wia-domo, jedna tygodniówka idzie na najem pokoju, około 350 euro. Zawsze to jakiś pomysł na życie.

Pozdrawiam gorąco studencką brać.

**Marcin Paluch**

zdj. z archiwum autora

## Lekcje przyjaźni

Jak to się dzieje, że pozornie bliska osoba odchodzi każdy dzień ze sobą, w szkole i poza nią. Dzielicie się sekretami, problemami, opiniami, ustępujecie sobie i może nawet poszlibyście w ogień jeden za drugiego. W imię przyjaźni...

W dzieciństwie nasze kontakty ograniczają się do kręgu sąsiadów, znajomych naszych rodziców, rodziny. Uczymy się społecznych kontaktów i już po przebudzeniu myślimy, z kim się dzisiaj spotkamy. Z biegiem czasu zaczynają się konflikty...

W okresie dojrzewania jest ważne, by mieć kogoś bliskiego, zaufanego. Nie zawsze umiemy rozpoznać jego intencje, ale wierzymy, że to nasz najlepszy przyjaciel. Poznajemy osoby niekoniecznie ciekawe i wartościowe. Zaczynamy zauważać własne błędy: czasami za dużo powiedzieliśmy i nie to, co ktoś powinien wiedzieć... Często szukamy wrażeń, skaczemy z kręgu w krąg. W kryzysie dowiadujemy się, kto jest dla nas oparciem. Ale czyż nie w taki sposób dowiadujemy się więcej o sobie i innych?

Czasami przyjacielskie kontakty urywają się, mijamy się wtedy zwykłym cześć i idziemy dalej. Jednak trudno pogodzić się z tym, że osoby, które znały cię dobrze, ty je również, odchodzą bez słowa. Zaczynamy wtedy podejrzewać, że miały nieszczerze zamiary. Były na siłę, liczyły na korzyści, a nie po to, by wspierać. Dzięki rozczarowaniom uczymy się rozpoznawać szczerłość i udawanie. Może przyjaciel, który zawiódł lub odszedł, miał być lekcją życiową?

Wokół siebie dostrzegam sporo fałszu i zazdrości. Trudno o przyjaciela, bo inni nie chcą kogoś wspierać, liczą na korzyści, obgadują za plecami. Może trzeba być mniej ufnym?

Przyjaciel jest szczerzy, wierzy w siebie i ciebie, pomaga, potrafi otworzyć oczy, a przede wszystkim angażuje się bezwarunkowo w waszą relację. Nie można mieć kogoś w zastępstwie - za kogoś, kto zawiódł. Przyjacielem się jest, a nie bywa. Gdzie go szukać? Nie znam odpowiedzi...

**Joanna Kicka**, studentka anglistyki UPH

## Pokolenie obojętnych?

Jedna premiera\* w roku akademickim (jeśli nie liczyć corocznych pokonkursowych widowisk poetyckich) nie świadczy najlepiej o zainteresowaniu teatrem studentkim w UPH. Myślę zarówno o czynnym udziale w tworzeniu spektakli, jak i oglądaniu; wśród widzów studentów bywa niewiele.

Ale ta pożałowania godna sytuacja to fragment większej całości w środowisku studentkim UPH. W ostatnich latach nie ukazałyby się żaden numer *Kuryera Uniwersyteckiego*, gdyby nie pomoc autorów z zewnątrz, którzy nie pytają za ile? Studenci może by i coś napisali, ale gdy słyszą, że nie otrzymają za to punktów (przeliczanych na inne korzyści), to wzruszają ramionami.

Spotkania siedleckich oddziałów towarzystw naukowych: literackiego im. Adama Mickiewicza i filozoficznego, gromadzą od kilku do kilkunastu pasjonatów, wśród których nie uświadczysz studenta. Raz, w ubiegłym roku, na spotkaniu TLAM pojawiła się studentka polonistyki; chyba nie z własnej woli. Wybrała miejsce w ostatnim rzędzie niedużej sali i oglądała obrazki w telefonie komórkowym. Wyszła długo przed końcem oznajmiając, że niczego nie słyszy...

Wśród około dziesięciu (zazwyczaj) widzów Uniwersyteckiego Dyskusyjnego Klubu Filmowego więcej bywa uczniów szkół średnich niż studentów UPH. Większość studenckich kół naukowych już chyba umarła śmiercią naturalną. W zeszłym roku akademickim nie odbyły się tra-



*O żołnierzu tułaczku i diabelskim szczęściu*  
powyżej - zdj. zbiorowe, poniżej  
Agnieszka Rżysko i Konstantin Gornyj



dycyjne Jackonalia, podobno z braku zainteresowanych...

Tłumaczenie dwudziestolatkom, że czas studiów to szansa na zdobywanie możliwie wszechstronnych umiejętności, które mogą procentować w przyszłej aktywności zawodowej i społecznej, nie przemawia im do wyobraźni. Ale, widać, trzeba samemu doświadczyć, że dziś tzw. papierek czyli dyplom ukończenia uczelni, bynajmniej nie otwiera wszystkich drzwi. Wypada jeszcze coś umieć...

Zdaniem Sylwii Flis, reżyserki spektaklu, jedna premiera *Chwili* w roku akademickim, to i tak powód do zadowolenia. Zdaję sobie sprawę, ile pracy wymaga przygotowanie każdego przedstawienia. Ale jakoś dziwnie się składa, że chętniej do niej garną się studenci-obcokrajowcy, a nawet licealiści. Co robi większość? Z zainteresowaniem dowiem się, jakie mogą być odpowiedzi na to pytanie.

**Hanna Świeszczakowska**  
zdjęcia: **Agnieszka Kondracka**

\*Charles Ferdinand Ramuz „O żołnierzu tułaczku i diabelskim szczęściu”, tłumaczenie: Julian Tuwim, muzyka: Igor Strawiński, reżyseria, scenografia i kostiumy: Sylwia Flis, żołnierz: Konstantin Gornyj, diabeł: Agnieszka Rżysko, w pozostałych rolach: Aleksandra Kuchta, Aleksandra Wysokińska, Kinga Markowicz, Agnieszka Cegiełka, Łukasz A. Wawryniuk, **Teatr Studencki Chwila**, spektakle premierowe: 17 i 22 maja 2018, Uczelniany Ośrodek Kultury *Limes* - klub peHa

## Rozmarzmy się trochę

**Każdy z nas lubi marzyć, ale dlaczego jest to ważne?**

**Po co w ogóle marzyć, skoro część z naszych wyobrażeń się nie spełni?**

Dzięki marzeniom stawiamy sobie cele i chcemy je realizować. Kilka lat temu marzyłem, żeby prowadzić w paradzie harcerzy, umundurowanych, wyszkolonych, świetnie wyglądających. Dziś mogę z czystym sercem powiedzieć, że marzenia się spełniają. Tutaj, Drogę Czytelniku, pojawia się pierwszy powód, dla którego warto marzyć i potwierdzenie słów piosenki, że „Ważne są w życiu marzenia”.

Spełnianie marzeń, choć czasem trudne, daje przeogromną satysfakcję i poprawia humor. Jak powiedział amerykański reżyser Darren Aronofsky: „Kiedy mamy marzenia, ale nie próbujemy ich spełnić, życie staje się koszmarem.”

„Dobra, dobra, może masz rację, ale jeden powód to za mało” - usłyszałbym pewnie od niejednego z Was.



Wróćmy więc do wielkich tego świata. Zastanówmy się, dlaczego są wielcy? Na przykład Thomas Eddison, gdyby nie był wizjonerem, marzycielem, nie stworzyłby tylu wspaniałych rzeczy, których używamy do dziś.

Jeśli chcemy być „kimś”, nawet niekoniecznie wielkim, musimy marzyć i mieć wizję tego, czego chcemy i do czego dążymy. Marzenia są wielkim motywatorem do działania.

„Marzenia się nie spełniają.” „Jestem za stary na zrobienie tego, o czym myślałem i chciałem zrobić kilka lat temu.” Oba te stwierdzenia są nieprawdziwe, a mimo że żyję dopiero 20 lat, słyszałem je wiele razy. Wystarczy chcieć, a nasze sny się spełnią, może nie teraz, ale za rok, dwa. Nigdy nie jest się za starym, żeby spełniać swoje marzenia, nawet te dziecięce. Wiek to tylko liczba.

Słynna podróżniczka i dziennikarka powiedziała: „Ale marzenia nie spełniają się ot tak. W tym cała ich magia, że są wyczekane.” Warto chcieć i czekać na realizację swoich pragnień. Marzenia się nie spełniają najczęściej przez to, że nad nimi nie pracujemy lub dlatego, że to jeszcze nie ta chwila, nie ten czas.

Pobawmy się teraz wyobraźnią, bo w marzeniach to właśnie ona odgrywa największą rolę. Wyobraźmy sobie drogę: długą, prostą, płaską jak stół, ale na tej drodze nie ma nic ciekawego. Ta droga to nasze życie. Bez marzeń i - co za tym idzie - celów jest po prostu nudno i pusto. Taką drogę jakoś przejdziemy, ale co to za frajda? Właśnie dlatego Tabu śpiewał: „Ważne są w życiu marzenia, ważne, byś w życiu miał cel.”

Mam nadzieję, że chociaż trochę pomogłem Ci, Drogi Czytelniku, odkryć rolę marzeń i ich wagę w codziennym życiu. Wiem, nie napisałem wszystkiego, ale po prostu się nie da, tu pojawia się Twoja rola. Dzięki marzeniom znajdujemy cele i chęci, otrzymujemy satysfakcję.

Kochany Odbiorco, jeśli czegoś chcesz i śni Ci się to po nocach, realizuj to. Mniejsze lub większe marzenia warto spełniać choćby dlatego, żeby nie przejechać swojego życia bez ciekawostek po drodze. Dobrym podsumowaniem będą słowa amerykańskiej pisarki i poetki Margareth Deland: „Trzeba czegoś pragnąć, żeby żyć.”

**Eryk Ługowski**

## ...z nich zaś największa jest miłość

**Dziś, Drogi Czytelniku, kilka słów o miłości. Temat to tak rozległy jak rosyjska tajga. Miłość to podstawowe uczucie, które towarzyszy człowiekowi od początków istnienia. Od narodzenia do śmierci zawsze kogoś kochamy.**

Można kochać na różne sposoby, tak jak i okazywać miłość. Każdy z nas kochał, kocha i kochać kogoś będzie, więc można powiedzieć, że miłość jest nieśmiertelna i tak samo silna i nieunikniona jak śmierć. Według mnie, miłość to jeden z sensów życia, bo jak napisał św. Paweł z Tarasu: *Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brumiący. (1 Kor 13-1)*

„Dobra, dobra, jestem sam i bez miłości sobie radzę” - zapewne usłyszałbym z ust niejednego zatwardziałego singla. Nie zaprzeczam, można bez niej żyć. Ale jak długo? Życie bez miłości jest nudne, bo to ona od wieków motywuje nas do zdobywania szczytów, tworzenia. Spójrzmy na rynek muzyczny czy wydawniczy: pewnie 70 proc. piosenek jest o miłości, romanse są jednym z najbardziej poczytnych gatunków literackich. Ludzie pragną miłości, choć czasem nie mówią o tym głośno.

O miłość, jak o wszystko, trzeba dbać, ale jak? Proste pytania sprawiają najwięcej problemów z odpowiedzią. Nie ma idealnego przepisu na miłość. Na pewno uczucie to można porównać do kwiatka. Trzeba ją podlewać, żeby rosła i nie uwędła, to najważniejsze. Pamiętać należy, że w tak silnym uczuciu nie może występować „ja”, które wszystko zniszczy, a tego przecież nie chcemy.

Uczucie, jakim jest miłość, silnie na nas wpływa. Bardzo łatwo rozpoznać zakochanego: jest radosny,

szczęśliwy, lata z głową w chmurach. Ach! Gdyby wszyscy byli zakochani... świat byłby piękny - chciałoby się rzeź z uśmiechem. Nie wszystkim jest to jednak dane. Nie każdy znajdzie swoją drugą połówkę.

Nie trzeba kochać na zabój, czasami wystarczy okazać komuś trochę uczucia, żeby dzień stał się ciut lepszy. Drogi Czytelniku, mam do Ciebie pytanie: czy kochasz swoich rodziców? „No jasne!” - większość odpowie z przejęciem. Przypomnij więc sobie, kiedy ostatnio im to okazałeś, kiedy powiedziałeś: „kocham was”?

Podsumowując: wiemy, czym jest miłość, ale czasami boimy się ją okazywać. Często, jak w przytoczonym przykładzie, zapominamy o niej i nie okazujemy. A przecież wiemy, jak o nią dbać.

Fragment cytatu z tytułu felietonu pochodzi z Biblii, a dokładnie z 1 Listu do Koryntian: *Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość - te trzy: z nich zaś największa jest miłość.* Dlaczego jednak miłość? Jest w niej coś, czego opisać się nie da i według mnie dlatego to ona jest największa. Posunę się do stwierdzenia, że bez miłości nie ma nic. Tymczasem więc, Drogi Czytelniku, zgaś komputer, odłóż telefon i idź powiedzieć komuś, że go kochasz.

**Eryk „Ługi” Ługowski** - harcerz, były strzelec, w wolnym czasie lubi podróżować i „harcerczyć”, miłośnik herbaty, podlaskich krajobrazów i kultury Wschodu.

## O sile rozmowy i akceptacji

**Zazwyczaj ludzie, którzy mają poważne problemy, wzbudzają niechęć i lęk. Brak wsparcia pogarsza ich trudną sytuację, ale często oni sami odrzucają ofertę pomocy. Na nasze pytania i wątpliwości odpowiada psycholog Tadeusz Paciorek.**

**- Czy można pomóc komuś, kto brnie w uzależnienie, a nie oczekuje pomocy?**

- Uzależnienie jest poważną chorobą, zdecydowanie wymaga fachowej terapii ze strony psychologa, a czasem również psychiatry.

Obecnie przyjmuje się, że początkowa motywacja do psychoterapii nie jest warunkiem jej rozpoczęcia. Chory może się zgłosić do poradni leczenia uzależnień w wyniku presji ze strony rodziny, sądu, policji, pracodawcy, duchownego.

Jednocześnie ważne jest wsparcie ze strony osób bliskich, a nie ciągłe ich pretensje, wybuchy złości, użalanie się. Polega ono na zachęcaniu do leczenia i okazywaniu życzliwości przy jednoczesnym pamiętaniu o swoim zdrowiu i stawianiu granic, np. aby uzależniony/a ponosił/a skutki swojego zachowania.

Dbanie o własne zdrowie może oznaczać udział w mityngach rodzinnych Al-Anon albo w psychoterapii dla współuzależnionych.

**- Trudno wyobrazić sobie akceptację i życzliwość wobec domownika stosującego przemoc fizyczną lub psychiczną.**

- Jeśli mamy do czynienia z regularną przemocą w rodzinie, to należy wzywać Policję oraz informować o takim przestępstwie prokuraturę. Z biegiem czasu przemoc nasila się, stąd najlepiej reagować w jej początkowej fazie. Poza tym poczucie bezkarności i bezsilności ze strony ofiar zachęca sprawcę do agresji.

**- Co może zmienić akceptacja choćby jednej osoby w życiu uzależnionego?**

- Według Carla Rogera bezwarunkowa akceptacja jest fundamentalnym czynnikiem terapeutycznym. Po pierwsze, w połączeniu z empatią daje choremu sygnał, że w ciężkiej dla niego sytuacji nie jest sam, że komuś zależy na jego zdrowieniu. Po drugie, daje mu poczucie bezpieczeństwa i wewnętrznego spokoju, umożliwia wgląd w swoje uczucia, z którymi codziennie się boryka, np. lękiem, wstydem, poczuciem winy, gniewem. I odwrotnie - postawa oceniająca, krytyczna, prowadzi do zamknięcia się, wewnętrznego zagubienia, braku gotowości do współpracy, wreszcie do agresji.



Tadeusz Paciorek

**- Rozumiem, że mówimy o akceptacji generalnie w stosunkach między ludźmi?**

- Oczywiście. Jej moc sprawczą trudno przecenić. Wyraźnym przykładem dobroczynnego wpływu akceptacji na zdrowie będzie postawa wobec osoby z zaburzeniami psychicznymi, czasem doznającej urojeń i halucynacji. Z uwagi na dziwaczne wypowiedzi i zachowania chory jest krytykowany, żąda się od niego zmiany myślenia jako niezgodnego z prawdą. Zdarza się, że jest przez rodzinę wyśmiewany. Tymczasem dziwne dla otoczenia treści, z pozoru nieuzasadnione lęki, same narzucają się chorym i absolutnie nie jest to ich świadomy wybór. Po prostu tak pracuje ich mózg.

Krytyka ze strony otoczenia skutkuje poczuciem osamotnienia, bycia niezrozumianym, co jeszcze bardziej pogłębia zaburzenia.

**- Czy w takim razie mamy się godzić na niepokojące zachowania bliskich lub przyjaciół?**

- Tu nie chodzi o zgodę - my tylko na chwilę pozostajemy w świecie chorego, jednocześnie nie porzucamy zdrowego rozsądku i własnego rozeznania.

W tej rozmowie nie ma miejsca na szczegółowe wyjaśnienia, ale na pewno mogę doradzić pytanie cierpiącego czy chorego wprost o to, co on widzi i słyszy, czego się boi, czego oczekuje w przyszłości? Już sama możliwość wyjawienia swoich uczuć przynosi dużą ulgę („nareszcie ktoś mnie rozumie i traktuje poważnie”).

Kilka lat temu rozmawiałem ze starszą kobietą, która czuła się prześladowana przez krewnych. Wiedziałem, że w istocie nie miało to miejsca, jednak ona była o tym przekonana. Pomyślałem, że zaprzeczanie z mojej strony jeszcze by pogłębiło jej frustrację. Odpowiedziałem więc, że musi jej być ciężko z tymi strasznymi przeżyciami, co ona zaraz potwierdziła. Jeszcze przez parę minut kontynuowała swoją opowieść, po czym rozpogodziła się i gładko przeszliśmy do luźniejszej rozmowy, nawet z przeblaskami humoru.

Kilkanaście lat temu miałem szczęście spotkać się w Warszawie z wybitnym amerykańskim psychologiem Garry Prouty'm, twórcą terapii przeznaczonej dla ludzi z utrudnionym kontaktem, a nazwanej przez niego pre-

fot. Krzysztof Mazur



terapią. Wprawdzie jest ona dość złożona, jednak każdy może wykorzystać pewne jej elementy, jak: uważne słuchanie, niekrytykowanie, okazywanie zainteresowania, powtarzanie ważniejszych wypowiedzi.

**- Co poza akceptacją można uczynić dla chorego lub cierpiącego?**

- Carl Rogers, oprócz bezwarunkowej akceptacji i empatii, podkreślał znaczenie trzeciego czynnika terapeutycznego zwanego autentycznością (congruence). W naszej kulturze nie jest ona łatwa do okazywania - w wyniku oddziaływania rodziny, szkoły i społeczeństwa mamy niejako narzucone z zewnątrz, ale z czasem przyswojone jako własne, ograniczenia mentalne, np. nie wypada okazywać gniewu, zranienia, wstydu, a to z kolei bardzo ogranicza naszą spontaniczność wobec innych. Dlatego tak ważne jest regularne uświadamianie otoczeniu swoich uczuć i aprobata z jego strony, bez względu na to, czy te uczucia są przyjemne, czy przykre, ze skrajnie przeżywanymi włącznie.

**- Jednak regularne wyrażanie swoich uczuć i oczekiwań może się wiązać z pewnymi stratami, jak niechęć ze strony otoczenia czy unikanie kontaktu.**

- Znacznie gorsza jest cisza, kiedy nie wiadomo, o co chodzi i wysyłamy niespójne ze sobą sygnały, trudne do odczytania. Osoba, która otrzymuje informacje na temat moich potrzeb, może na nie zareagować, coś zrobić dla polepszenia relacji.

**- A jeśli nic nie robi?**

- Jawny komunikat z mojej strony wzmacnia poczucie mojej wartości, pewność siebie. W razie braku reakcji mogę go powtórzyć, albo też w skrajnym przypadku ograniczyć kontakty, które przekraczają granice mojej wytrzymałości psychicznej i nasilają poczucie bezsilności.

**- Także kontakty z osobami, którym próbujemy nieskutecznie pomagać?**

- Ludzie są wolni i mogą żyć jak chcą. Trzeba uszanować ich prawo do swobody wyboru. Jednak granicą akceptacji cudzych zachowań powinna być krzywda innych, którymi najczęściej są osoby zależne: dzieci, osoby starsze lub niepełnosprawne.

zapisała: **Hanna Świeszczakowska**

## Zaufanie do intuicji



Wśród prac **Kaliny Kurczewskiej-Zagańczyk\*** zwraca uwagę Kobieta-Ryba. To rodzaj autoportretu nawiązującego do obszaru zainteresowań malarki. Pozornie są nim morskie głębiny, ale - jak sama nazwa wskazuje - kryją w sobie nieoczekiwane znaczenia.

Zaludniają te obrazy przeróżne stwory, rozproszone i różno-

rodne elementy z powtarzającymi się motywami: sieci, rybich szkieletów, obramowań-ograniczeń(?). Zwraca uwagę dekoracyjność i walor użytkowy kompozycji. Dobór i sposób łączenia kolorów dają efekty rozświetlenia, ciepła, dobrej energii.

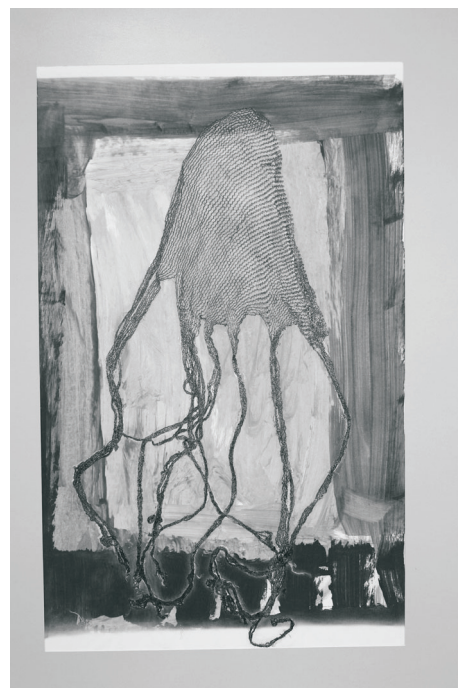
Na tym różnokolorowym tle Kobieta-Ryba jest wyjątkowa, bo szaro-biała, z jedynym barwnym elementem w postaci koralika na szyi. Prawe oko pozostaje

zamknięte, zaś lewe - w kształcie zarysu ryby - jest szeroko otwarte. Ten dziwny portret ma coś z nieruchomości i tajemnicy sfinksa.

Okazuje się jednak - na co zwraca uwagę autorka - że należy jej prace „czytać” łącznie, jako odniesienie się do tematyki biblijnej, a zarazem wyraz troski o aktualność przesłania Chrystusa. Malarkę niepo-

koi zanik wiary, która - jej zdaniem - czerstwieje, wręcz kamienieje, jak chleb położony obok talerza z rybą (symbolem chrześcijaństwa) na jednym z obrazów nawiązujących do ostatniej wieczerzy.

Kalina Kurczewska podkreśla, że wiara i religia to różne pojęcia, bo stworzonych przez ludzi religii jest wiele, podczas gdy źródłowe wartości kultury chrześcijańskiej, jak: prawda, szczerść, bezkompromisowość pozostają





niezmiennie. Przyznaje też, że bliski jest jej mistycyzm i że ma zaufanie do intuicji, a twórczość pomaga jej wyrazić za pomocą koloru i znaku to, co trudno nazwać słowami.

Malarka na co dzień uczy przedmiotów artystycznych w Liceum Plastycznym im. Elwiro Michała Andriollego w Mińsku Mazowieckim. W 2005 roku obroniła dyplom na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Jak sama przyznaje, „ciągnie ją w stronę projektowania tkanin”. Dwa lata temu jej praca w tonacji niebieskiej została nagrodzona w Szwecji w konkursie na projekt dywanu.

Prezentowane w Agalerii obrazy powstały w łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzebińskiego, w pracowni druku na tkaninie prof. Krystyny



Karolina Kurczewska-Zagańczyk  
i prof. dr hab. Tomasz Nowak

Czajkowskiej. Kalina Kurczewska eksperymentowała tam z drukiem transferowym, który polega na tym, że pigment nakładany jest na podłoże i przenoszony na inny materiał - poliester lub bawełnę.

Malarka twierdzi, że artystą można być w różnych zawodach, a w kształceniu artystycznym ważne jest także przygotowanie do odbioru sztuki. Niestety, w Polsce wciąż nie docenia się roli zajęć plastycznych w wychowaniu, nauczaniu i terapii.

**Hanna Świeszczakowska**

zdjęcia: **Michał Gardziński**

\*Agaleria, Wydział Humanistyczny UPH, „Sublimacja pigmentu”, wernisaż 6 kwietnia 2018, kurator: prof. dr hab. Tomasz Nowak

## To życie komponuje obrazy

**Przedwakacyjna wystawa prac Mojżesza Kislinga w mińskim domu kultury (Galeria MDK marzec/kwiecień 2018) nie spotkała się w Siedlcach chyba z żadnym odzewem.**

A przecież było to wydarzenie, jakich w naszym regionie jak na lekarstwo. Kisling należy bowiem do najwybitniejszych polskich malarzy przełomu XIX i XX wieku, którzy zyskali międzynarodową renomę. Jego sztuka jest rozpoznawalna na pierwszy rzut oka, wyróżnia się szczególnym klimatem, często jaskrawą, ale i stonowaną kolorystyką, a niektóre portrety, zwłaszcza kobiece (ze słynną modelką Kiki de Montparnasse na czele), można zaliczyć do klasyki malarstwa.

Wszystkie postacie łączy charakterystyczna cecha: mają wyraziste, migdałowe, czasami wręcz nienaturalnie duże oczy. Niektóre są półprzymknięte, inne rozmarzone, melancholijne, smutne; patrzą wprost na widza lub jakby w głąb siebie. Zarazem przyciągają i skrywają jakąś tajemnicę. Wiem, że niektórych widzów ta cecha drażni, mnie - przeciwnie - urzeka. Poza tym nie są one zmyślane - to oczy samego Mistrza. Traktuję je jako swoisty podpis autora na portrecie i dowód, że każdemu wizerunkowi przekazał część swojej duszy...



Kiki - najsłynniejsza modelka Kislinga,  
obok portret Adolfa Baslera

Na wystawie zgromadzono obrazy z prywatnych kolekcji, przede wszystkim portrety, ale także martwą naturę, kompozycje kwiatowe, widoki portów. Przeważały litografie na papierze, było kilka rysunków tuszem i ołówkiem, olej na płycie. Powie ktoś, że pokazano tylko margines twórczości artysty i że to zbiór dość przypadkowy, nieoryginalny, pomijający jego najwybitniejsze osiągnięcia. Oczywiście, ale nawet tyle to dość, by sięgnąć do albumów i opracowań poświęconych dorobkowi Kislinga. A nie jest ich mało.

Elementem scenografii, przypominającej paryską dzielnicę artystyczną, były powiększone zdjęcia autorstwa Kislinga - pasjonata fotografii. Dzięki ówczesnym gazetom, przymocowanym do drewnianych wieszaków, jakich używano w dawnych kawiarniach, można było przeczytać recenzje z wystaw malarza lub relacje z jego podróży do Kraju w czasie, gdy mieszkał na stałe we Francji. Obrazy rozdzielały cytaty - fragmenty wypowiedzi artysty.

Ekspozycji towarzyszył udany katalog (projekt **Joanna Wilczak**, przedmowa **Artur Winiarski**, druk - jedna z najlepszych siedleckich drukarni, wyd. MDK w Mińsku Maz.). Otwiera go znamienna wypowiedź twórcy: „Wiem, że nie można wnieść do malarstwa nic nowego, ponieważ tworzywo jest zawsze to samo a nasze środki działania są



niezmienne, i że malarzowi pozostaje tylko jedna droga: natchnąć te same odwieczne przedmioty własną uczuciowością malarzką.” Kończy zaś równie trafna sentencja: „Najpiękniejszą i najbardziej naturalną kompozycję nasuwa nam samo życie.”

**Mojżesz Kisling** (1891-1953) urodził się w Krakowie, w rodzinie żydowskiego krawca. Ojciec widział w nim przyszłego inżyniera, jednak syn wybrał krakowską Akademię Sztuk Pięknych (1907-1911). Jego nauczycielem i mistrzem był Józef Pankiewicz, którego zdaniem centrum artystycznego świata znajduje się w Paryżu. Zachęcał więc swoich uczniów, by właśnie tam uczyli się i tworzyli.

O tym, ile zawdzięczał Akademii i Pankiewiczowi, który wskazał mu drogę życiową i artystyczną, malarz pamiętał do końca życia. Po śmierci swojego mistrza (1940) wdowie po nim Wandzie wysyłał w warunkach wojennych paczki z żywnością i odzieżą.

Początkujący malarz znalazł się w Paryżu praktycznie bez środków do życia. W tym najtrudniejszym momencie pomógł mu pisarz Szalom Asz, zapewniając prywatne stypendium anonimowego moskiewskiego prawnika. Z czasem Mojżesz wsiąkł w środowisko dzielnicy artystycznej Montparnasse, cały czas utrzymując bliskie kontakty z polskimi artystami. Należał do Związku Zawodowego Malarzy i Rzeźbiarzy Polskich w Paryżu, założonego w 1922 r., któremu prezesował Pankiewicz.

Kisling miał silną osobowość, był dużą towarzysztwa, a zarazem bardzo czynny, zyskał nawet przydomek „Książę Montparnasse'u”. Do legendy przeszedł jego pojedynek z malarzem Leopoldem Gottliebem na pistolety i szable (1914), w wyniku którego Mojżesz został zraniony w nos, co skomentował jako „czwarty rozbiór Polski”. Życie towarzyskie nie przeszkadzało mu jednak w codziennej, intensywnej pracy przy sztaludze. W 1912 r. uczył się w Akademii la Palette pod kierunkiem polskiego malarza Eugeniusza Zaka.

Gdy wybuchła wojna światowa, zgłosił się do Legii Cudzoziemskiej, z której został zwolniony z powodu odniesionej rany w bitwie nad Sommą. Za udział w walkach otrzymał obywatelstwo francuskie, dzięki czemu wrócił do Paryża. Na początku drugiej wojny wstąpił do armii francuskiej, ale po poddaniu się Francji Niemcom musiał uciekać do USA, skąd wrócił w 1946 r.



Autoportret i portret Jeana Cocteau

Kisling należał do formacji artystycznej określanej jako Ecole de Paris i był najwybitniejszym, pochodzącym z Polski, przedstawicielem tego środowiska. Utrzymywał kontakty także z innymi artystami tworzącymi w okresie międzywojennym w Paryżu, w tym z Pabłem Picasso. Do jego najbliższych przyjaciół należał Amadeo Modigliani, którym opiekował się przed jego śmiercią (1920). Swoje prace często pokazywał na wystawach zbiorowych, nie tylko w Paryżu, ale w Berlinie, Monachium, Sztokholmie, Oslo, Krakowie i Warszawie, także w USA. To wyrobiło mu nazwisko.

Jego największe sukcesy artystyczne, towarzyskie i finansowe przypadają na czas między wojnami. Wtedy też sporo podróżował, zawsze wracając do ulubionej Prowansji, gdzie miał dom i którą uwieczniał w pejzażach. Po okresach eksperymentów z formą, np. kubizmem i fowizmem, nawiązaniach do ekspresjonizmu i dawnego malarstwa holenderskiego, opowiedział się po stronie tradycji. Był zwolennikiem „czystego malarstwa”, oderwanego od idei politycznych, w swoich pracach nigdy nie podejmował tematyki żydowskiej. Jego styl nazywany jest czasami postekspresjonizmem lub realizmem magicznym.

W swojej spuściźnie zostawił ogromną liczbę obrazów, rysunków i grafik. Do najbardziej rozpoznawalnych prac należą: Młoda kobieta z kręconymi włosami, (olej, płótno 74x61), Jean Cocteau, 1916 (olej, płótno 73x60), Kiki w czerwonej sukience, 1933 (olej, płótno 92x65), portret Adolfa Baslera (polski krytyk, pierwszy marszand i propagator twórczości Kislinga - przyp. H. S.), 1914 (olej, płótno 92x73), Ingrid, 1932 (olej, płótno 110x82,5), Portret chłopca 1937 (olej, płótno 100x73), Autoportret, 1944 (olej, płótno 74,5x59). Jest to oczywiście wybór subiektywny. Pełny spis prac artysty zawiera dwutomowy (podobno monumentalny) katalog autorstwa jego syna Jeana (wydany w latach 1971 i 1982).

**Hanna Świeszczakowska**  
zdjęcia: **Krzysztof Mazur**



Kisling i jego prace

**Literatura:** Barbara Brus-Malinowska, Jerzy Malinowski, „Kisling i jego przyjaciele, Wystawa obrazów i rzeźb z kolekcji Musee du Petit Palais w Genewie”, Muzeum Narodowe w Warszawie, 1996, Jerzy Malinowski „O Mojżeszu Kislingu z polskiego punktu widzenia” w: Pamiętnik sztuk pięknych” 2003 nr 4, Anna Wierzbicka, Ecole de Paris. Pojęcie, środowisko, twórczość, Wyd. Neriton, Instytut Sztuki PAN, Warszawa 2004, Janusz Janowski „Wczesna twórczość Mojżesza Kislinga” w: Sztuka lat 1905-1923, Toruń 2005, Artur Tanikowski, Malarze żydowscy w Polsce, cz. 1, Edipresse Polska S.A. Warszawa 2006

# Rozpoznawalne i nieznane w kolażach Magdaleny Tertelis

Kolaż to technika znana od II w. p.n.e. w Chinach, na grunt europejski przeszczepiła ją awangarda na początku XX stulecia. Artyści rzadko wybierają ten rodzaj ekspresji jako wiodący, do elitarnego grona twórców kolażu należy Magdalena Tertelis.

Przy pomocy języka form plastyczno-literackich artystka buduje zaskakujące związki znaczeniowe, wykorzystując elementy na pozór sprzeczne, wyrwane z ich pierwotnego kontekstu, bez którego - zdawałoby się - zaistnieć nie mogą. Autorka bawi się przy tym konwencją, ironizuje, porusza i rozśmiesza po to, by za chwilę wywołać dreszcz emocji i skłonić do refleksji.

Każda z jej realizacji jest niczym brama, za którą kryją się nieograniczone możliwości w sferze archetypicznych znaczeń i nieskrępowanych skojarzeń. Tworzywem, z którego konstruuje swoje wizualne koncepcje są najczęściej ilustracje i wycinki z dawnych czasopism, pocztówki, fotografie, reprodukcje obrazów. Pomędzy nimi szeregi wplecionych zdań, wyrazów czy pojedynczych przedmiotów.

Przyglądając się im, dojrzymy echa rozmaitych zjawisk (kulturowych, społecznych, politycznych) znamionujących w szczególności poprzednią epokę i to, jak dzieła wielkich mistrzów wybrzmiewają innym niż dotychczas „głosem”. Często pojawiają się sylwetki artystów i to nietuzinkowych, „jaskrawych” postaci. Podziwiamy spotęgowane i utrwalone piękno krajobrazu, przypominamy sobie doniosłe wydarzenia, osobowości z popkulturowej sceny, marki i przedmioty tworzące obraz współczesnej ikonosfery.

Złożony repertuar znaków, motywów i tematów powoduje, że kompozycje Magdaleny Tertelis niełatwo poddają się interpretacji. Z jednej strony odsłaniają to, co doskonale rozpoznawalne w świecie zmysłowym, z drugiej pozwalają wkroczyć w przestrzeń dotąd nam nieznaną.

## Domenico Ghirlandaio

Młoda kobieta z portretu Domenica Ghirlandaio występuje na tle widoków Warszawy i ogłoszenia o zatrudnieniu fachowców w zakładach telewizyjnych.

Rozkład akcentów, traktowanych jako plamy barwne ściśle ze sobą skorelowane, sprawia wrażenie, jakby



Domenico Ghirlandaio

twarzą, pełen majestatu i powagi godnej najwyższej świętości.

## Aleksander Rodczenko, Knigi, 1924

Aż dwukrotnie Magdalena Tertelis wykorzystała w swoich kolażach słynny wizerunek Lili Brik (największej miłości Włodzimierza Majakowskiego) z plakatu Aleksandra Rodczenki, osadzając go w zmienionych kontekstach. Raz głowa kobiety, wykrzykującej słowo „knigi”, pojawia się na tle pejzażu wysokogórskiego, to znów w nieco innych okolicznościach, jakby echo komunikatu propagującego oświatę, dobra dostępnego dla całego narodu dzięki władzy komunistycznej, miało nieść się na różne strony świata...

## Van Gogh

Częstym źródłem inspiracji dla artystki staje się sylwetka Vincenta van Gogha, przybliżana za pomocą jego autoportretu, choć nie tylko. W kolażach pojawiają się również postacie z jego obrazów i co ciekawsze, bohaterowie owianego sławą filmu „Loving Vincent”.

Wysoki kunszt i niezwykła precyzja montażowa dają tu o sobie znać z większą, niż dotychczas intensywnością. Wszyscy zostali „rzuceni” w scenię idealnie odpowiadającą im pod względem panującego nastroju, gdzie każdy, nawet najmniejszy, szczegół został doskonale zgrany: kolor szat, mimika twarzy, gestykulacja.



Dürer

**Frida Kahlo**

Do swoich hybrydowych kompozycji Magdalena Tertelis wprowadza wiele ikonicznych postaci, które wyróżniały się ponadprzeciętnością i charyzmatyczną osobowością. Nie dziwi więc, że na jedną ze swoich bohaterek wybrała Fridę Kahlo.

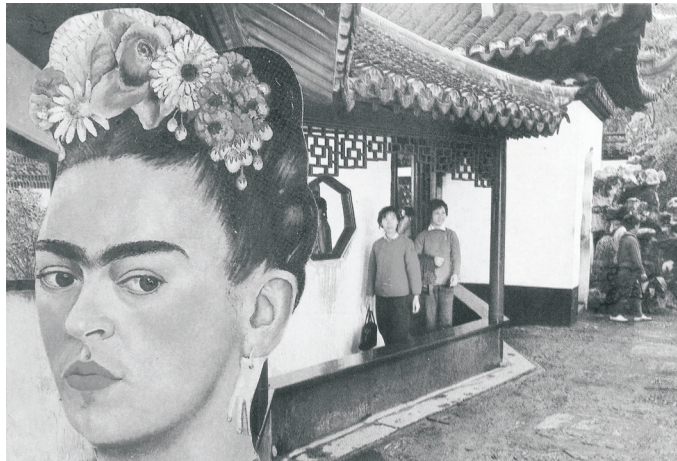
Zaskakuje sposób, w jaki podeszła do tematu, mając do dyspozycji kilka reprodukcji jej autoportretów bądź fotografii. Głowy meksykańskiej malarki przemyślnie dopasowała do pozostałych elementów obrazowej scenografii. W tak skonstruowanym obszarze rozgrywa się subtelna gra niuansów kolorystycznych, form i detali.

**Andy Warhol**

Z eskalacją koloru mamy do czynienia tam, gdzie pobrzmiewają reminiscencje sztuki Warhola. Artystka, płynąc na fali jego sztuki, adaptuje serię jego najsłynniejszych stylizowanych portretów z Marilyn Monroe. Podążając za tym geniuszem pop-artu oddaje plamy jaskrawych i jarzących się kolorów tak, że skondensowana menażeria barw uderza z większą niż dotąd intensywnością, przypominając poniekąd, że wielkie gwiazdy także stały się produktem kultury masowej.

**Witkacy, portret zbiorowy i Autoportret**

Inteligentny koncept z doskonałym wyczuciem artystycznego smaku dają o sobie znać w realizacji łączącej autoportret Witkacego z wizerunkiem artysty w towarzystwie Tadeusza Langiera i Bronisławy Włodarskiej. Tertelis, odcinając sylwetki od ich inicjalnego tła, zastępuje je własnym, uzyskując efekt znakomicie rozegranego kolorystycznie całości. Równie kunsztowne i nad wyraz wyrafinowane jest zakomponowanie tych postaci, dla których autorka przewidziała dwie strefy: dolną oraz górną. Usytuowany na osi pionowej Witkacy spogląda na nas tym samym przeszywającym na



Frida



Witkacy



Van Gogh

wskroś wzrokiem, podczas gdy jego towarzysze wymieniają się spojrzeniami między sobą.

**Chiny**

Kolejny cykl prac wiąże się z wieloletnim pobylem artystki w Chinach. Nie są to typowe migawki z podróży, lecz zapis spojrzenia autorki na multietniczny i wielokulturowy krajobraz jednego z największych państw świata. Wyprawa, w jaką nas zabiera, ma więc nie tyle charakter

fizyczny i realny, co ponadczasowy i mentalny.

Tertelis przywołuje klisze pamięci o wspaniałych osiągnięciach cesarskich Chin, w tym sztuki kaligraficznej i monumentalnej architektury. W tym samym tyglu mieszają się reminiscencje narodowościowe i religijne.

Pobrzmiewają także echa rewolucji kulturalnej, rozpetanej w 1966 roku przez Mao Tze-Tunga. Wizerunek dyktatora, na trwałe wpisany w pejzaż kulturowo-historyczny Chin, pojawia się w rozmaitych konfiguracjach. Przedstawiany jest w ironiczny, trochę sarkastyczny, a czasami wręcz zaskakujący sposób, np. w połączeniu ze zdjęciami pin-up girl bądź w otoczeniu przypadkowych osób czy fikcyjnych postaci. Za każdym razem utrwała ślady propagandy szerzonej podczas sprawowania jego władzy: jest uśmiechnięty lub oficjalny, ale zawsze sprawia wrażenie dobrego gospodarza w państwie szczęśliwych ludzi...

\* \* \*

Wizje, jakie roztacza przed nami Magdalena Tertelis są polem do przygody, eksperymentowania i nieustannego poszukiwania w pamięci zbiorowej i ukrytych strukturach archetypicznych. Obcując z nieco zapomnianą i często marginalizowaną techniką kolażu, artystka przywraca mu należyte miejsce w panteonie sztuk plastycznych.

**Anna Rudnicka**  
zdjęcia prac z archiwum Artystki

## Pejzażystka i jej mistrzowie

Współczesny krajobraz w niczym nie przypomina tego, jaki znali i uwieczniali na swoich płótnach polscy malarze w XIX wieku. Na szczęście, możemy go podziwiać w formie utrwalonej na obrazach. Dla twórców tamtej epoki przyroda była najdoskonalszym dziełem, istotą prawdy, kwintesencją piękna. Zachwyceni baśniością rodzimych widoków, jako pierwsi osiągnęli mistrzostwo w malowaniu pejzaży.

Oto kilka osobowości twórczych, których echa działań pobrzmiwają w pracach współczesnej artystki, **Wiesławy Siejki**:

**Wojciech Gerson** - wielka indywidualność twórcza, swoim umiłowaniem natury doprowadził do rozwoju malarstwa pejzażowego w Polsce. Niestrudzenie wędrował po kraju wykonując „krajobrazowe zapiski” (studia i akwarele), utrzymane w konwencji realistycznej, które w jego pracowni dawały początek dziełom obrazowym. Czym była dla Gersona natura? Zdaje się, że Absolutem. Niewyczerpanym źródłem dobra, prawdy, piękna, inspiracji oraz wiedzy o wszechświecie.

**Józef Chelmoński** - miłośnik przyrody, uczeń Gersona, od którego przejął skłonność do realistycznego przedstawiania natury. Początkowo malował sceny myśliwskie i rodzajowe, zaczerpnięte z życia na wsi oraz ekspresyjne ujęcia koni. Wtedy pejzaż był tłem dla rozgrywających się na pierwszym planie scen, krytyka bowiem przez długi czas nie akceptowała tzw. czystego pejzażu, nadając mu drugorzędną rolę. Po zetknięciu się z twórczością Jana Stanisławskiego oraz pobycie w Paryżu, na obrazach Chelmońskiego coraz rzadziej pojawia się człowiek. Odtąd jego pejzaże urozmaicać będą głównie zwierzęta i ptaki, w szczególności żurawie, czaple, bociany. Dziś postrzega się obrazy Chelmońskiego jako hołd złożony wzniosłości, pięknu i potędze niczym nieskrępowanej natury.

**Maksymilian Gierymski** - współtwórca polskiego realistycznego malarstwa pejzażowego XIX wieku. Oprócz scen batalistycznych, myśliwskich i rodzajowych, utrwał



18 Zimowe klimaty II, olej-płótno, 2014 r.,

klimatyczne widoki z Mazowsza i Podlasia. Jego krajobrazy zabarwione były romantyzmem, lecz nigdy nie stanowiły wiernego odwzorowania przyrody. To świat widziany oczami artysty, przefiltrowany przez pryzmat jego osobowości i wrażliwości. Najbardziej interesowała go szara polska rzeczywistość, którą ukazywał w lekko zamglonych, jakby zadymionych widokach, unikając mocnych kontrastów barwnych i żywszej kolorystyki.

**Władysław Podkowiński i Józef Pankiewicz** - obaj kształcili się w klasie rysunkowej Gersona; wyjazd do Paryża zdecydował o tym, że porzucili konwencję realistyczną na rzecz impresjonistycznej. Odtąd skupiali się na uchwyceniu ulotności i zmienności wrażeń zależnych od warunków atmosferycznych oraz pór dnia. Nastąpiła długo

wyczekiwana nobilitacja pejzażu, czyli jego usamodzielnienie. Krajobraz stał się pretekstem do rozwiązań czysto formalnych, zaczęto postrzegać go jako temat artystyczny.

**Jan Stanisławski** - twórca „krakowskiej szkoły pejzażowej” i tzw. czystego pejzażu bez sztafażu, tj. pozbawionego postaci, zwierząt, zabudowań, elementów związanych z działalnością człowieka i narracyjnej opisowości. Także uczeń Gersona, przez kilka lat kształcił się w Paryżu. Jego domeną były małe formaty, które odzwierciedlały stosunek artysty do otaczającej go rzeczywistości. Każde jego przedstawienie to wycinek większego pejzażu, fragment boskiego uniwersum; można by rzec - kropla w niezmiernym oceanie. Stanisławski potrafił uchwycić i wydobyć w swoich obrazach duchowy, mistyczny pierwiastek mikrocząstkę wszechświata.

**Wiesława Siejka** - współczesna artystka koncentrująca uwagę na malarstwie pejzażowym. Szereg jej rozwiązań twórczych odpowiada tym wprowadzonym przez malarzy w XIX wieku. Pokusiłam się o krótką analizę porównawczą, mającą na celu przybliżenie jej dokonań.

Dla artystki, podobnie jak dla Gersona i większości uczniów z jego pracowni, punktem wyjścia do działań w sferze



materii stała się rzeczywistość i wynikająca z niej obserwacja natury. W przeciwieństwie do poprzedników, swoją inspirację czerpie nie tylko z rodzimego krajobrazu, lecz także z zagranicznych podróży. Zasadnicza różnica polega jednak na tym, że jej malarstwo zdecydowanie odbiega od realistycznej konwencji. Co prawda, wywodzi się ze świata realnego, lecz podąża w kierunku abstrakcji.

Stosunek artystki do własnych dążeń twórczych najlepiej oddają słowa Picassa: *Nie ma sztuki abstrakcyjnej. Zawsze trzeba od czegoś zacząć. A dopiero potem można zacząć usuwać wszelkie ślady rzeczywistości.*

Tak właśnie czyni Wiesława Siejka. Jej obrazy są subiektywną interpretacją natury. Pod tym względem autorka reprezentuje postawę zbliżoną do Maksymiliana Gierymskiego, który w pejzażach każdy widok przekształcał z właściwą sobie swobodą twórczą. Dzięki temu stworzył malarstwo o przejmującej nastrojowości, odpowiadające stanom jego ducha.

Od wiernego naśladownictwa odżegnywał się także sam Chełmoński, który twierdził, że: *Przy studiowaniu przyrody, nie wolno jej powtarzać bezmyślnie, lecz jak nauczał Gerson należy badać naturę rzeczy[...].*

Wiesława Siejka zgłębia jej istotę i daje się ponieść tym wszystkim stanom ducha i emocji, jakie kontakt z naturą w niej wywołuje. Zapewne dlatego koncentruje się na tzw. czystym pejzażu. Chce uchwycić metafizyczny, transcendentny i nieuchwytny wymiar, pozostający poza granicami tego, co zmysłowe i realne.

Reprezentuje w tym podejściu wypracowane przez Jana Stanisławskiego i analogicznie, jej pejzaże cechuje śmiały oraz impulsywny sposób ma-



16 Cień, olej-płótno 50x50, 2014 r.,

wszeczeństwa. Często są to rozmyte, „przydymione”, jakby zamglone widoki.

Artystka nie unika mocnych kontrastów barwnych, ale z reguły, w obrębie danego dzieła, trzyma się ograniczonej palety kolorystycznej, na ogół stosując czerwienie, zielenie, szarości lub tony brunatne. Luministyczne poszukiwania w jej wydaniu to intrygująca gra światłocieni. Może dlatego do najciekawszych widoków zaliczam te

zimowe z mnogością odcieni bieli, idealnie zgranej z szarościami, zieleniami, błękitami i fioletami w partiach cieni.

Maluje ona rzeczy nie takimi, jakimi je widzi, ale jak o nich myśli [por. Picasso], postrzega je przez pryzmat własnej emocjonalności

Jej twórczość określam jako balansującą na granicy między realizmem a abstrakcją, dynamizmem a spokojem, natomiast samą artystkę jako wnikliwą obserwatorkę natury, świadomą jej zbawiennego wpływu na życie każdego człowieka.

**Anna Rudnicka**  
zdjęcia z archiwum  
Wiesławy Siejki



image 1(4)

## Projektant mody reżyseruje

*Murarz domy buduje, krawiec szyje ubrania, ale gdzieżby co uszył, gdyby nie miał mieszkania?* Wielu pamięta jeszcze ten wiersz Juliana Tuwima o pracy dla wspólnego dobra. Przyzwyczajaliśmy się, że w równie w świecie filmu panują podobne zasady - reżyserzy reżyserują, scenografowie dbają o scenografię, a profesjonalni muzycy zajmują się ścieżką dźwiękową.

Nie zawsze jednak tak jest, chyba najmniej dziwią nas aktorzy stający po drugiej stronie kamery. Dość przypomnieć Clinta Eastwooda, który doskonale sobie radzi po obu jej stronach, ba, niektórzy cenią go bardziej jako reżysera niż aktora, którym jest znacznie dłużej niż reżyserem i scenarzystą.

Za kamerą stają również ludzie z odległego od filmu świata, kształceni do innych ról i zawodów, wcześniej mający z nim najwyżej luźne związki. **Tom Ford**, określony w Wikipedii jako projektant mody, w chwili debiutu reżyserskiego miał za sobą wiele prestiżowych nagród i wyróżnień w swoim podstawowym zawodzie. Jako kreator strojów osiągnął niemal wszystko - prawdziwy deszcz nagród i wyróżnień, ba, nawet znalazł się na liście magazynu *People* „50 najpiękniejszych ludzi na świecie”. Czy warto więc było ryzykować, stanąć za kamerą i zmierzyć się z trudną sztuką filmową?

„Samotny mężczyzna” - tak zatytułowany był filmowy debiut Toma Forda, nakręcony w 2009 roku; filmowy, a nie reżyserski, albowiem artysta zadebiutował tu również jako scenarzysta i producent. Można powiedzieć, że film jest jego dziełem autorskim, gdyż Ford w swym ręku skupił najważniejsze aspekty produkcji filmowej. Inspiracją do scenariusza była powieść Christophera Isherwooda z 1962 roku o tym samym, co film tytule.

Bohaterem opowieści jest John Carlyre Falconer - pracownik naukowy, wykładowca w średnim wieku, grany przez Colina Firtha. Johna poznajemy w okresie kryzysu emocjonalnego spowodowanego śmiercią ukochanej



okładka płyty z muzyką Abła Korzeniowskiego do filmu "Samotny człowiek".

osoby. Reżyser subtelnie charakteryzuje jego nastrój poprzez długie ujęcia, grę światła, a nawet scenografię.

Film, pomimo tego, że rozgrywa się w zaledwie kilku miejscach z niewielką liczbą postaci, jest majstersztykiem pod względem wizualnym. Praktycznie większość kadrów można by powiększyć, wydrukować i powiesić na ścianie jako obrazy. Smaczku dodaje pieczołowite odwzorowanie

klimatu lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, w szczególności kostiumów i wnętrza.

John mieszka w domu, który sam w sobie jest dziełem sztuki. Jego zewnętrzne ściany są szklane, co doskonale podkreśla delikatność i wrażliwość głównego bohatera. Z obrazem współgra muzyka, utrzymana w klimacie tamtych lat, której autorem jest Abel Korzeniowski.

Oglądając film czujemy, że twórca nie jest sprawnym rzemieślnikiem, a artystą, który udanie próbuje nowej dla siebie formy wyrazu. Niewiele w świecie filmowym jest dzieł tak głęboko przemyślanych i dopieszczonych wizualnie, muzycznie i aktorsko.

Film spotkał się z życzliwym przyjęciem krytyki, zdobył kilka ważnych nagród i kilkanaście nominacji. Tom Ford śmiało mógł ten swój debiut na nowej drodze artystycznej zaliczyć do udanych. W 2016 roku do kin wszedł jego kolejny obraz „Zwierzęta nocy” - niejednoznaczny, intrygujący, potwierdzający klasę reżysera.

tekst i zdjęcie: **Artur Cyruk**

Od redakcji: Chętnych do udziału w projekcjach Uniwersyteckiego Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Uważność” prosimy o kontakt mailowy z dr. Jackiem Jędrzejewiczem:

artur.jedrzejewicz@uph.edu.pl

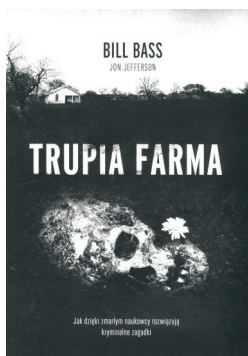
Obok: Okładka najnowszej książki Jacka Jędrzejewicza „Przełom wieków w kinie”, wyd. UPH Siedlce 2018



## Przegląd literatury kryminalnej

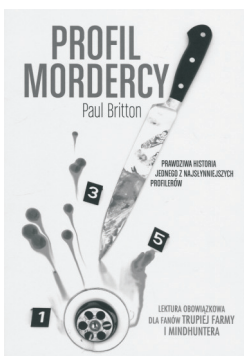
Badania dowodzą, że Polacy, jeśli sięgają po książkę, to jest nią najczęściej kryminał lub fantastyka. Myślę, że w naszym uniwersyteckim gronie również mamy wielbicieli literatury kryminalnej, a przedstawione nowości przypadną Wam do gustu.

### 1. Bill Bass „Trupia farma”



Interesująca książka dla wielbicieli literatury popularno-naukowej. Opowiada historię powstania „Trupiej farmy” - pierwszej bazy laboratoryjnej zajmującej się analizą wpływu różnych czynników na rozkład ludzkiego ciała. Konkretnie przypadki są rozpatrywane przy wykorzystaniu wiedzy naukowej, bez której nie moglibyśmy zrozumieć niektórych zdarzeń. Książka wciąga i uczy.

### 2. Paul Britton „Profil mordercy”



„A gdyby tak na chwilę pomyśleć jak sprawca przestępstwa? Gdzie byś ukrył ciało?” Paul Britton, profiler kryminalistyczny, niewątpliwie zadawał sobie te pytania podczas analizy sprawy. Książka o tajnikach ludzkiego umysłu, o tym, do czego jest zdolny człowiek i czym się kieruje. Co decyduje o tym, że ktoś staje się przestępcą i skąd bierze się w ludziach zło i okrucieństwo? Tego dowiedziecie się z książki „Profil mordercy”.

### 3. John E. Douglas, Mark Olshaker „Mindhunter”

Książka opowiada o najwybitniejszym profilerze w jednostkach FBI. Analizując umysł i charakter sprawcy przestępstwa ustala kolejne kroki mające znaczenie dla rozwiązania zagadki morderstwa.



### 4. Remigiusz Mróz „Hashtag”

Kryminał z wciągającą fabułą. Tajemnicza paczka otworzona przez bohaterkę napędza spiralę zdarzeń, które mają źródło w przeszłości. Obserwowane przez bohaterkę media społecznościowe nabierają innego charakteru, kiedy przy postach online pojawia się dziwny hashtag - publikowany przez osoby uznane za zaginione.

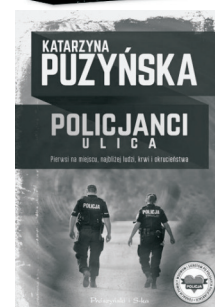


### 5. Katarzyna Puzyńska „Policjanci. Ulica”

Autorka opowiada o realiach przestępczego świata, ukazuje zbrodnię bez cenzury, przedstawia pracę funkcjonariuszy policji bez upiększeń.

**Martyna Wójcik**

zdjęcia okładek Policjanci, Profil mordercy, Trupia farma, Hashtag - źródło: swiatksiazki.pl, Mindhunter - źródło: empik.com



## Medytacja sprzyja uwadze i obniża stres

Od pewnego czasu można zauważyć wzmożone zainteresowanie medytacją, ale potoczna wiedza na temat jej działania jest chyba niewielka.

Artyści i celebryci chwalą się tym, że medytują, polecają efekty. Jednocześnie mamy do czynienia z ruchem mindfulness - uważność. Media lubią podkolorować informacje, które przekazują. Osoby medytujące, opierając się na subiektywnych odczuciach, niekoniecznie są wiarygodnym źródłem wiedzy. Jak to więc jest z medytacją? Działa czy nie?

Możemy te przekazy sprawdzić dzięki książce „Trwała Przemiana”\* napisanej przez naukowców: Daniela Golemana i Richarda J. Davidsona. Przedstawili w niej szczegółową analizę wyników ponad 40-letnich badań nad medytacją i jej wpływem na działanie i rozwój mózgu.

Autorzy sami praktykują medytację i uczyli się jej u źródła: już w latach 70. ubiegłego wieku podróżowali do Indii, by tam ją poznawać. Jako jedni z pierwszych podjęli się badań, które w tamtych czasach zostały uznane za

bezsensowne, a promotorzy ich prac doktorskich stwierdzili, że zajmowanie się medytacją to naukowe samobójstwo. Niezniechęceni, uparcie wierzyli w swoje przeczucie. I nie zawiedli się - w ostatnim okresie co roku ukazuje się kilka tysięcy naukowych artykułów na ten temat.

„Trwała przemiana” jest analizą badań nad medytacją wykonywanych zarówno przez autorów książki, jak i innych badaczy. Aby publikacja była na najwyższym poziomie naukowym, postawiono im bardzo wysokie wymagania. Z tysięcy artykułów i opisów badań wybrano kilkadziesiąt spełniających rygorystyczne kryteria.

Badano różne rodzaje medytacji; każdy z nich wykazuje inne efekty i w różnym czasie. Brano pod uwagę osoby początkujące i medytacyjnych „olimpijczyków” - mnichów tybetańskich, którzy spędzili wiele lat w odosobnieniu, a także osoby zajmujące się praktyką mindfulness.

Przy pomocy nowoczesnej aparatury medycznej obserwowano zmiany zachodzące w funkcjonowaniu mózgu osób medytujących. Wyniki robią wrażenie. Oczywiście, są one zależne od liczby godzin spędzonych na medytacji



i od jej rodzaju. Zwiększenie możliwości koncentracji, regulacja emocji, obniżenie poziomu stresu, wyostrenie uwagi, a nawet zmiana charakterystyki fal mózgowych - to tylko niektóre z efektów, jakie udało się zaobserwować.

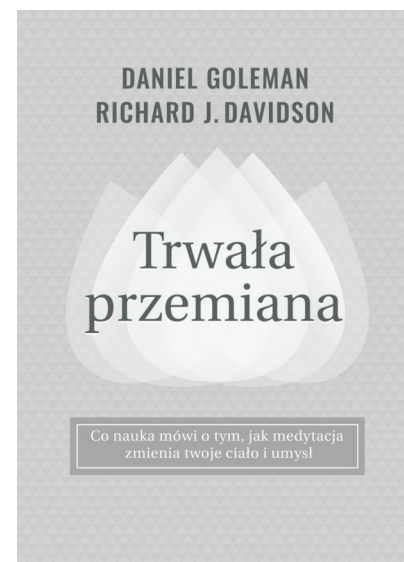
Książka zawiera masę informacji podanych w przystępny sposób. Dowiemy się wiele z zakresu neurobiologii. Poznamy obszary mózgu, które zmieniają sposób swojego funkcjonowania, a nawet kształt i wielkość w wyniku praktykowania medytacji.

Byłem zawiedziony, że „Trwała Przemiana” ma jedynie około trzystu stron. Czyta się ją bez znużenia, a każdy rozdział przynosi fascynującą wiedzę.

**Michał Pieńkowski**

\*, „Trwała Przemiana”, Daniel Goleman, Richard J. Davidson, Wyd. Media Rodzina, 2018

Zdjęcie okładki Trwała przemiana, źródło: empik.com



## Wróżka z Gwiezdnego Pyłu

**Lena Wolska** to pseudonim absolwentki administracji na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach (rocznik 2010-2013) i studiów magisterskich na Vrije Universiteit Brussel w Belgii, kierunku komunikacja (nowe media i społeczeństwo w Europie), ukończonych w 2014 roku z tytułem Master of Science. Pracę dyplomową pisała z zakresu prawa autorskiego.

Z zamiłowania polonistka, z zawodu bankowiec. Copywriterka, tłumaczka, autorka artykułów i scenariuszy reklam, również w języku angielskim. Pisze, odkąd nauczyła się trzymać długopis, a bujna wyobraźnia popchnęła ją w stronę prozy. Niedawno ukazała się jej debiutancka powieść dla dzieci „Wróżka z Gwiezdnego Pyłu” (Wyd. Novae Res, Gdynia 2018).

**Marta Domańska**

## Saro, będziesz Kazią

**Poprzednie spektakle w kałuszyńskim domu kultury z cyklu „Miasteczka dwóch kultur” nawiązywały do żydowskich świąt, legend i obyczajów. Jubileuszowy dziesiąty (7 czerwca br.) był wyjątkowy także z powodu tematyki, bowiem inspiracją dla autorki scenariusza (Teresa Kowalska) była biografia Ireny Sendlerowej, Sprawiedliwej wśród Narodów Świata za ratowanie od Zagłady żydowskich dzieci.**

Kiedy zastanawiałem się nad sposobem napisania tej relacji przypomniał mi się jakoś tak „sam z siebie” stareńki refren stareńskiego przeboju. *Jest wszystko tak samo, a jednak nie tak... - zadzwęczało mi w uszach...* Tylko co jest tak samo, a co w kałuszyńskim spektaklu było nie tak?

Podobnie jak w poprzednich, wzięło w nim udział kilka dziecięcych i młodzieżowych kałuszyńskich zespołów wspieranych przez dorosłych z grupy artystycznej przy domu kultury. Scenariusz przekazywał wiedzę historyczną oraz ważną naukę. Była to bowiem opowieść o dziejach najnowszych naszego regionu, a zarazem o... miłości bliźniego. Miłości, która dziś jest fatalnie interpretowana i zanika w swej pierwotnej formie. Tak, to było to „inaczej”!

Poza roztańczonymi i rozśpiewanymi zespołami na scenie obecna była też pamięć. Pamięć od jakiegoś czasu relatywizowana. Dlaczego? Z różnych powodów, ale nie tu miejsce na wywody w tej kwestii.



W pierwszej odsłonie jubileuszowego spektaklu pojawia się kobieta, która nadaje dzieciom nowe imiona: Moszka nazywa Janem, Sarę - Kazimierą, Salomona - Jerzym i tak dalej, i tak wciąż. To scena wielce symboliczna, choć prawdziwa, bo nawiązuje do postawy Ireny Sendle-





-rowej (granej przez Jadwigę Kujawę). Nadając chrześcijańskie imiona żydowskim dzieciom, dawała im nową tożsamość, a tym samym „przepustkę na życie”. Gdyby zostały sobą, czekała je śmierć.

Korowód dzieci podchodzących do pani Ireny mógł wydawać się dłuższą, jednak ileż musiałaby trwać ta scena, gdyby w kałuszyńskim spektaklu faktycznie pojawiło się dwa i pół tysiąca dzieci, które chciała ocalić odważna Polka! Być może jakiś sceptyk - pamiętający do tego, że nie wszystkie ratowane dzieci wojnę przeżyły - zada pytanie, czy ta liczba to dużo, czy mało zważywszy, że podczas Holocaustu niemal doszczętnie wygubiono trzymilionową społeczność polskich Żydów?

Nie ma dobrej odpowiedzi na tak postawione pytanie. Bo jak „wycenić” konkretne życie ludzkie? Jak oszacować tragedię i rozpacz? Jak opisać lęk przed tymi, którzy mogli rozpoznać Żyda - ze strachu lub dla korzyści - osaczyć go, ograbić, zamordować, wydać w ręce policyjnego patrolu, czy doprowadzić do lokalnego posterunku niemieckiej żandarmerii? I jak zmierzyć heroizm tych nielicznych, którzy ryzykując własnym życiem pomagali bliźnim uważanym za żywe trupy, za wsad do komór gazowych?

Spektakl, w którym przedstawiono także tradycje i opowieści chasydzkie nie był tylko piękną formą sceniczną ani swego rodzaju zabawą w żydowski Kałuszyn. Obecny na



widowni Józef Gelman, pochodzący z tego miasteczka fundator obelisku (odsłoniętego 17.09.2017), upamiętniającego pomordowanych kałuszyńskich Żydów, był pełen podziwu dla prezentacji scenicznej, dla wyczucia i serca jej twórców i wykonawców.

Bo koncert robił wrażenie. Tym większe, że wpisał się w emocjonalny dyskurs wywołany treścią wydanej niewiele wcześniej książki „Dalej jest noc”. Wynika z niej, że w czasie okupacji hitlerowskiej co trzeci Żyd, który mógł przeżyć, zginął nie z ręki niemieckiego żandarma czy policjanta lecz tych, na których pomoc liczył... W rezultacie tu i ówdzie posunięto się do uchwalenia deklaracji, że autorzy manipulują dokumentami, by kłaść „dobrą pamięć” o Polakach.

Może dziwić, że fakty zbadane naukowo stają się przedmiotem debaty historycznych dyletantów. Ważne jednak, by w miasteczkach, z których zniknęły społeczności żydowskie, miejsce na pamięć o nich nie zablizniło się niktzemnością.



A nie znam innej podlaskiej miejscowości, w której - jak w Kałuszyńce - tak konsekwentnie i na najwyższym artystycznym poziomie upamiętnia się ich dawnych żydowskich mieszkańców. Trzeba też podkreślić, że przedstawienia przygotowywane od dziesięciu lat przez pedagogów i uczniów kałuszyńskiej szkoły podstawowej (z dyrektorem Markiem Pachnikiem), przy wsparciu rodziców oraz miejscowego domu kultury, są ukoronowaniem całorocznej edukacji historycznej i artystycznej. Składają się na nią: wizyty w Teatrze Żydowskim i Muzeum Polin, udział w akcji Żonkil upamiętniającej powstanie w getcie warszawskim, współpraca z Gminą Wyznaniową Żydowską w Warszawie i z krakowskimi wykonawcami pieśni orientalnych (Urszula Makosz i Paweł Pierzchała), którzy i tym razem dali recital poprzedzający przedstawienie.

Z tym większym szacunkiem kłaniam się pomysłodawcom oraz realizatorom cyklu poświęconego dawnym mieszkańcom „Miasteczek dwóch kultur”. Tak już jest, że jedni uchwalają „prawdę”, a inni pokazują, jak było...

tekst i zdjęcia: **Krzysztof Mazur**

# Inauguracja z nową ustawą o szkolnictwie wyższym

3 października 2018 r. społeczność akademicka Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, w obecności gości, zainaugurowała jubileuszowy, 50. rok akademicki.



„Gdy 25 września 1969 roku rozbrzmiało pierwsze *Gaudeamus* w nowo powołanej Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Siedlcach rozpoczęła się piękna historia rozwoju uczelni i równocześnie naszego miasta jako ośrodka akademickiego” - powiedziała Jej Magnificencja Rektor UPH prof. dr hab. **Tamara Zacharuk**. Podkreśliła wyzwania dla całego środowiska akademickiego, które w ten rok wkracza „z nową ustawą prawo o szkolnictwie wyższym, tzw. Ustawą 2.0, nazywaną też konstytucją dla nauki. Ustawa wymaga kompletnej zmiany sposobu myślenia o uczelni”.



Inauguracja nowego roku jest ważnym momentem dla studentów rozpoczynających studia. Tradycyjnie w trakcie uroczystości odbyła się immatrykulacja. Studenci, reprezentujący 27 kierunków, złożyli ślubowanie i po raz pierwszy nałożyli studenckie czapki. Przewodnicząca Parlamentu Studentów **Adrianna Sarnowiec** powitała młodszych

kolegów i zaprosiła ich do włączenia się w życie akademickie.

Inauguracja jest także podniosłą chwilą dla osób wyróżnionych i odznaczonych. Pracownicy UPH z rąk I wicewojewody mazowieckiego **Sylwestra Dąbrowskiego** oraz JM Rektor prof. dr hab. **Tamary Zacharuk** odebrali **Złote, Srebrne i Brązowe Medale za Długoletnią Służbę**.

Medale Komisji Edukacji Narodowej wręczyli wicemarszałkowie Senatu RP **Maria Koc** i **Adam Bielan** oraz JM Rektor prof. **Tamara Zacharuk**.

W trakcie tegorocznej inauguracji uroczystie przekazano dla UPH czek obligacji skarbowych na finansowanie zadań inwestycyjnych w kwocie 26 816 000 zł. W imieniu wicepremiera, ministra nauki i szkolnictwa wyższego dr. Jarosława Gowina, wspólnie z wicemarszałkami Senatu RP **Marią Koc** i **Adamem Bielanem** oraz senatorem RP **Waldemarem Kraską**, czek na ręce JM Rektor przekazał **Michał Góras**, szef Gabinetu Politycznego Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



Niezwykły dar przekazała uczelni **Magdalena Daniel**, ordynator Oddziału Chirurgii i Traumatologii Dziecięcej w Mazowieckim Szpitalu Wojewódzkim w Siedlcach. Z okazji złotego jubileuszu uniwersytetu otrzymaliśmy prawdziwego białego kruka, jeden z nielicznych ocalałych tomów z biblioteki księżnej Aleksandry Ogińskiej z jej odręcznym podpisem na stronie tytułowej: „Alex: Ogińska Gr: G: de Lith:”. Jest to siódmy tom „Histoire moderne des Chinois, des Japonois, des Indiens...” autorstwa Charlesa Rollina, wydany w 1760 roku w Paryżu. Egzemplarz jest oprawiony w skórę ze zdobionym sześciopopolowym grzbietem. W polach wolnych ma złożone motywy florystyczne, a pod oznaczeniem tomu superekslibris - monogram Aleksandry Ogińskiej „AO”.

Wykład inauguracyjny „Gwarancje państwa we współczesnych systemach emerytalnych” wygłosiła prof. dr hab. **Gertruda Uścińska**, prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Oprawę muzyczną uroczystości zapewniła Orkiestra Wojskowa w Siedlcach pod dyrekcją dowódcy-kapelmistrza kpt. **Dariusza Kaczmarek** oraz Chór UPH pod kierownictwem prof. dr hab. **Michała Szulika** i mgr. **Michała Holowni**.

Wśród gości, którzy zaszczylicili swoją obecnością uroczystą inaugurację, JM Rektor powitała m.in.: wicemarsza-



szałków Senatu RP **Marię Koc** i **Adama Bielana**, senatora RP **Waldemara Krasę**, I wicewojewodę mazowieckiego **Sylwestra Dąbrowskiego**, reprezentującego ministra nauki i szkolnictwa wyższego **Michała Górasa** oraz występującego w imieniu ministra energii Krzysztofa Tchórzewskiego **Macieja Nowaka**.

W gronie gości reprezentujących władze miasta i regionu JM Rektor przywitała serdecznie **Marka Renika**, kierownika Delegatury Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego oraz **Magdalenę Salatę**, dyrektor Delegatury w Siedlcach Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego, prezydenta miasta Siedlce **Wojciecha Kudelskiego** wraz z zastępcami, przewodniczącego Rady Miasta **Henryka Niedziółkę** i przedstawicieli władz lokalnych: dr **Dariusza Stopę**, starostę powiatu siedleckiego, **Martę Sosnowską**, wicestarostę powiatu sokołowskiego oraz wszystkich przybyłych przedstawicieli władz samorządowych.

Gościliśmy także rektorów i przedstawicieli zaprzyjaźnionych uczelni wyższych i instytucji naukowych: prof. dr hab. **Jana Łaszczyka**, przewodniczącego Komisji ds. Kształcenia Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, byłego rektora Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej; prof. dr hab. med. **Jerzego Ładnego**, konsultanta krajowego w dziedzinie medycyny ratunkowej, kierownika Kliniki Medycyny Ratunkowej Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, prorektor ds. kształcenia Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, prof. dr hab. **Barbarę Marciniowską**; prof. **Kazimierza Banasika**, prorektora ds. rozwoju Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Jego Magnificencję ks. dr. **Piotra Paćkowskiego**, rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach, Jej Magnificencję dr **Bożenę Piechowicz**, rektor Collegium Mazovia Innowacyjnej Szkoły Wyższej w Siedlcach; kierownika Działu Ochrony Informacji Niejawnych Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie mł. insp. **Sylwestra Karwowskiego**; prodziekana ds. studiów o profilu ogólnoakademickim Akademii Wychowania



Fizycznego w Warszawie, filia w Białej Podlaskiej prof. dr hab. **Tomasza Niżnikowskiego**; dr. **Grzegorza Koca**, prorektora Wyższej Szkoły Zawodowej w Ciechanowie; dr inż. **Marka Szudrowicza**, dyrektora Wojskowego Instytutu Techniki Panczernej i Samochodowej, mgr inż. **Marka Wardęckiego**, głównego specjalistę Wojskowego Instytutu Techniki Panczernej i Samochodowej oraz doktora *honoris causa* naszego uniwersytetu prof. dr hab. **Zbigniewa Dąbrowskiego** ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. W sposób szczególny JM Rektor przywitała swoich czcigodnych poprzedników rektorów: prof. dr hab. **Antoniego Jówkę** oraz prof. dr hab. **Mieczysława Forysia**, a także prof. dr hab. doktora *honoris causa* **Jerzego Kunińskiego** i prof. dr hab. doktora *honoris causa* **Stanisława Kalembasę**.

Inaugurację poprzedziła Msza św. w katedrze siedleckiej, którą celebrował Jego Ekscelencja ks. biskup **Kazimierz Gurda**.

Ewa Nasilowska  
zdjęcia: **Janusz Mazurek**

## Odnaczeni pracownicy UPH

Podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego odznaczono zasłużonych pracowników UPH.

Medalem Komisji Edukacji Narodowej odznaczeni zostali:

1. dr hab. Marek Gugała, prof. UPH
2. dr hab. Jarosław Kardas, prof. UPH
3. dr hab. Wojciech Kolanowski, prof. UPH
4. dr Danuta Kroczevska
5. dr hab. Mariusz Kubiak, prof. UPH
6. dr hab. Przemysław Simiński, prof. UPH
7. prof. dr hab. Elżbieta Smalec
8. dr Andrzej Soroka

Złotym Medalem za Długoletnią Służbę odznaczeni zostali:

1. dr hab. inż. Zbigniew Karczmarczyk, prof. UPH
2. mgr Danuta Protasiuk
3. prof. dr hab. Lesław Pytka



4. prof. dr hab. Anna Zaniewicz-Bajkowska
5. Danuta Budniak
6. mgr Ewa Marianna Olender
7. mgr Beata Dorota Gulati

fot. Janusz Mazurek

Srebrnym Medalem za Długoletnią Służbę odznaczeni zostali:

1. dr hab. Wiesława Barszczewska, prof. UPH
2. dr Barbara Dobrowolska
3. dr hab. Agnieszka Filipek, prof. UPH
4. mgr Jolanta Kosieradzka
5. dr inż. Małgorzata Joanna Wyrzykowska

Braźowym Medalem za Długoletnią Służbę odznaczeni zostali:

1. mgr Anna Bobryk
2. mgr Małgorzata Bednarczyk
3. Agnieszka Grzesiuk
4. dr Malina Kaszuba
5. dr hab. Piotr Senkus, prof. UPH
6. dr Paweł Szmitkowski
7. dr Monika Wakuła
8. dr Dawid Jaremko
9. mgr Monika Anna Leśniczuk
10. dr Beata Trębicka-Postrzygacz
11. dr Grzegorz Wierzbicki

## Promocje i nagrody z okazji Święta Uniwersytetu

16 maja w gmachu Wydziału Humanistycznego, wraz z pierwszymi taktami poloneza „Pożegnanie ojczyzny” Michała Kleofasa Ogińskiego w wykonaniu Orkiestry Wojoskiej w Siedlcach, rozpoczęła się uroczystość Święta Uniwersytetu, która zgromadziła grono distinguished gości.

Jej Magnificencja Rektor, prof. dr hab. **Tamara Zacharuk** w swoim wystąpieniu podkreśliła konieczność zmian związanych z zapowiadaną ustawą 2.0 „Prawo o Szkolnictwie Wyższym”, tzw. konstytucją dla nauki. Dużo uwagi poświęciła sukcesom studentów uniwersytetu. Zgromadzonym zadedykowała słowa Thomasa Edisona: „Gdybyśmy robili wszystkie rzeczy, które jesteśmy w stanie zrobić, wprowadzilibyśmy się w ogromne zdumienie” i życzyła wszystkim, abyśmy i siebie samych, i cały świat wprowadzili w nieustające zdumienie.

W dniu Święta Uniwersytetu tradycyjnie odbyły się promocje habilitacyjne i doktorskie oraz wręczono Medale za Zasługi dla siedleckiej uczelni. W tym roku medale odebrali: dr hab. inż. **Katarzyna Andraszek**, dr inż. **Wiesław Czełuściński**, dr hab. inż. **Alina Janocha**, prof. dr hab. **Marian Kaproń**, prof. dr hab. med. **Jerzy Ładny**, dr **Agnieszka Gil-Świdorska**, dr hab. **Roman Mnich**, prof. UPH, dr **Agnieszka Prusińska**.

**Stowarzyszenie Przyjaciół Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach** tradycyjnie przyznało nagrody im. prof. Lesława Szczerby dla najlepszego studenta oraz dla wybitnego młodego naukowca UPH w roku



Akademickim 2017/2018. Prezes stowarzyszenia, **Stanisław Cieniuch** (Ages SA) przedstawił sponsorów nagród, przewodniczący Kapituły Nagrody, **Krzysztof Harasimiuk**, zaprezentował sylwetki laureatów. **Krzysztof Wawrzyniec Borkowski**, właściciel Zakładu Drobiarskiego w Stasinie sp. z o.o., sponsor nagrody dla Wybitnego Młodego Naukowca, wręczył ją dr. **Piotrowi Leszczyńskiemu** z Wydziału Przyrodniczego, a czek z rąk **Krzysztofa Lipińskiego**, członka zarządu Carsed, sponsora nagrody dla najlepszego studenta tegorocznej edycji konkursu, odebrała studentka Wydziału Przyrodniczego **Urszula Ostaszewska**.

Ewa Nasilowska

## Obrady Ogólnopolskiego Szczytu Gospodarczego w UPH

W Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym odbył się Ogólnopolski Szczyt Gospodarczy (18-19 października).

Wzięli w nim udział przedsiębiorcy, działacze gospodarczy, samorządowcy, politycy i naukowcy. Patronat nad obradami objęli m.in.: Prezes Rady Ministrów **Mateusz Morawiecki** i Marszałek Senatu **Stanisław Karczewski**. Głównymi organizatorami byli: Europejskie Centrum Biznesu oraz Miasto Siedlce. Nasz uniwersytet występował zarówno w roli gospodarza, jak i współorganizatora.

Obradowano pod hasłem: „Państwo - Gospodarka - Bezpieczeństwo: Filary polskiej gospodarki przyszłości”. Skoncentrowano się na branżach, firmach i instytucjach,



Skoncentrowano się na branżach, firmach i instytucjach, które swoją działalnością i determinacją przyczyniają się do rozwoju gospodarczego kraju. Dyskutowano na temat zabezpieczenia polskiej gospodarki przed ryzykiem wynikającym z sytuacji międzynarodowej i otoczenia makroekonomicznego. Obrady dotyczyły bezpieczeństwa gospodarczego, energetycznego, finansowego oraz potencjału infrastrukturalnego i innowacyjnego.

Podczas gali w Centrum Kultury i Sztuki wręczono statuetki „Bursztyn Polskiej Gospodarki 2018”. Jak podkreśliła

JM Rektor prof. dr hab. **Tamara Zacharuk**, obrady szczytu w UPH były dobrą formą dyskusji o problemach gospodarczych z udziałem także przedstawicieli środowiska akademickiego, w tym studentów. Młodzież akademicka, która planuje związać karierę zawodową z sektorem gospodarczym, mogła skonfrontować swoją wiedzę z doświadczeniami środowiska gospodarczego oraz poznać wzajemne zależności między państwem, gospodarką i bezpieczeństwem. Ogólnopolski Szczyt Gospodarczy umożliwił poważną dyskusję na tematy ekonomiczne i przyczynił się do promocji naszego regionu.

## Doktorat *honoris causa* dla profesora Kalembasy

Prof. dr hab. inż. Stanisław Kalembasa, przez kilkadziesiąt lat związany z Wydziałem Przyrodniczym UPH, 11 kwietnia otrzymał godność doktora *honoris causa* Uniwersytetu Techniczno-Przyrodniczego im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy.

Uroczystości przewodniczył JM Rektor UTP prof. dr hab. inż. **Tomasz Topoliński**. Podczas posiedzenia Senatu laudację zaprezentowała promotor prof. dr hab. **Ewa Spychaj-Fabisiak**. Po otrzymaniu dyplomu prof. dr hab. inż. Stanisław Kalembasa wygłosił wykład „Białko - życie - środowisko”. W uroczystości wzięła udział delegacja Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego na czele z prorektorem prof. dr hab. **Mirosławem Minkiną**, dziekan Wydziału Przyrodniczego prof. dr hab. **Janiną Skrzyczyńską** i dyrektor Instytutu Agronomii prof. dr hab. **Barbarą Gąsiorowską**.

Prof. dr hab. inż. Stanisław Kalembasa jest twórcą i wieloletnim kierownikiem Katedry Gleboznawstwa i Chemii



Fot. Jerzy Ciechalski

Rolniczej. W trakcie pracy w naszej uczelni odbył staże naukowe i wizyty w wielu ośrodkach akademickich za granicą, m.in. w: Szwecji, USA, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Rosji. Jest wybitnym specjalistą w zakresie badań gleboznawczo-środowiskowych nad procesami fizycznymi i chemicznymi w ekosystemach rolniczych oraz przyrodniczych. Dzięki jego pracom naukowym znacząco została poszerzona wiedza m.in. o możliwościach bezpiecznej dla środowiska glebowego utylizacji

odpadów organicznych.

W swoim dorobku posiada ok. 500 publikacji. Jest promotorem 14 prac doktorskich, twórcą 8 patentów oraz kilkudziesięciu recenzji wniosków o tytuły i stopnie naukowe. Jego dokonania znalazły uznanie w krajowym środowisku naukowym i gospodarczym, czego wyrazem są liczne odznaczenia państwowe, resortowe, regionalne i uczelniane.

## Laudacja z okazji nadania prof. dr. hab. Stanisławowi Kalembasie tytułu doktora *honoris causa*

### Uniwersytetu Techniczno-Przyrodniczego im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy

Dostojny Beneficjencie!  
Magnificencjo Rektorze!  
Wysoki Senacie!  
Szanowni Państwo!

Jest mi niezmiernie miło, bowiem przypadł mi zaszczyt wygłoszenia laudacji z okazji nadania tytułu i godności Doktora Honoris Causa wybitnemu uczonemu Panu Prof. dr. hab. **Stanisławowi Kalembasie** - profesorowi zwyczajnemu Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Nadanie najbardziej zaszczytnej godności akademickiej jest wyrazem uznania naszego środowiska dla wielkiego wkładu Profesora Stanisława Kalembasy w rozwój dziedziny nauk rolniczych w dyscyplinie agronomii.

Tytuł Doktora Honoris Causa wprowadzono już w XV wieku na Uniwersytecie w Oxfordzie w celu uhonorowania

osób, które cieszą się wielkim autorytetem naukowym i uznaniem nie tylko w swoim środowisku i kraju, ale także za granicą. Niewątpliwie do tego grona należy zaliczyć czcigodnego Pana Prof. Stanisława Kalembasę.

Dzisiaj wolą Uchwały Senatu Uniwersytetu Techniczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy oraz jednocześnie pozytywnych recenzji przyjętych przez Wysokie Senaty: Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie w obecności znamienitych gości celebруемy uroczystość, która jest niezwykle wyjątkowym wydarzeniem w życiu naszego Uniwersytetu.

Pan Profesor jest dobrze znany wielu osobom spośród szanownych gości dzisiejszej uroczystości. Osoby te zapewne zgodzą się, że przedstawienie wszystkich dokonań Pana Profesora w krótkim wystąpieniu jest niemożliwą rzeczą, zatem

pozwolę sobie zaprezentować tylko najważniejsze fakty z bogatego życiorysu naukowego, dydaktycznego i organizacyjnego Zaczęto Doktora Honorowego.

W przygotowaniu laudacji znaczącą pomoc stanowiły opinie przygotowane przez Recenzentów, Panów Profesorów: **Floriana Gambusia** z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie i **Jana Łabętowicza** z SGGW w Warszawie.

Pan Profesor Stanisław Kalembasa to uczonego wielkiego formatu, wybitny nauczyciel akademicki i wychowawca licznej kadry naukowej. To człowiek dialogu, niezwykle życzliwy ludziom. Wśród specjalistów w dziedzinie nauk rolniczych zaliczany jest do tego grona badaczy, których badania wniosły znaczący wkład w rozwój nauki.

Profesor Stanisław Kalembasa ukończył studia w 1965 roku w WSR w Szczecinie na Wydziale Rolniczym, stopień doktora nauk rolniczych uzyskał w 1971 roku, stopień doktora habilitowanego - w 1978 roku, a tytuł profesora nauk rolniczych - w 1982 roku. W swoich badaniach zawsze podejmował trudne tematy, dotyczące zarówno nauk podstawowych, jak i aktualnych problemów z zakresu gleboznawstwa, chemii rolniczej, ochrony środowiska i gospodarki nawozowej. Potrzeby krajowe oraz wielokrotne wyjazdy na długo- i krótkoterminowe staże zagraniczne ukształtowały kierunki aktywności naukowej prof. dr hab. Stanisława Kalembasy. Początkowo odwiedzał te ośrodki jako stypendysta, np. pół roku spędził w Szwecji, a przy następnych wyjazdach - jako visiting professor: pięciokrotnie był w Wielkiej Brytanii, trzykrotnie w USA, cztery razy w Niemczech, dwa razy w Rosji, raz w Austrii.

Jak podkreśla w swojej opinii Profesor Florian Gambus: „Profesor dr hab. Stanisław Kalembasa jest uznanym i cenionym naukowcem oraz nauczycielem akademickim i mentorem wielu specjalistów, nie tylko w zakresie nawożenia, żyzności i chemizmu gleby, ale również znacznie szerzej - nauk o środowisku. Pozycję tę budował w ciągu całej, intensywnej aktywności zawodowej od początku swojego zatrudnienia w 1965 r. w Katedrze Chemii Rolnej Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie. Uzyskanie tego uznania nie byłoby z pewnością możliwe bez dużego talentu, ciekawości uczonego i konsekwencji w dążeniu do wyznaczonych celów”.

Pan Profesor od lat 70. ubiegłego wieku zajmował się przemianami w glebie makroelementów z odpadów poprodukcyjnych, pochodzących z produkcji zwierzęcej oraz z osadów z gospodarki komunalnej i przemysłu, a dokładnie mówiąc - badań gnojowice i osady ściekowe. Odpady te zawierają duże ilości składników biogenych, bardzo przydatnych w nawożeniu roślin uprawnych. Jednak w warunkach braku możliwości ich wykorzystania w produkcji roślinnej stanowią one poważne zagrożenie w układzie gleba-roślina-środowisko. Zagadnienia te w owym czasie okazały się priorytetowe w Polsce, kiedy to na szeroką skalę do produkcji zwierzęcej wprowadzono przemysłowe technologie chowu bydła i trzody chlewnej.

W opinii Recenzenta, prof. Jana Łabętowicza: „Profesor Kalembasa koordynował kilka projektów badawczych dotyczących zagospodarowania gnojowicy z wielkoprzemysłowych ferm tuczu trzody chlewnej i bydła. Badania te prowadził w Zootechnicznym Zakładzie Doświadczalnym w Kołbaczku. Były one podstawą wielu publikacji naukowych. Uzyskane wyniki miały nie tylko wymiar teoretyczny, ale także wymiar praktyczny, przyczyniając się do rozpoznania w skali kraju zagrożeń środowiskowych z tytułu stosowania gnojowicy.

Wraz z innymi badaniami przeprowadzonymi w kraju w tym zakresie, dały one podstawy dla opracowania racjonalnego systemu zagospodarowania gnojowicy, a także przyczyniły się do opracowania odpowiednich uregulowań prawnych w tym zakresie, ograniczających tym samym w znacznym stopniu zagrożenia środowiska przyrodniczego w wyniku działalności rolniczej. Efektem tych badań, obok licznych publikacji krajowych i zagranicznych oraz wystąpień na konferencjach i kongresach, było wypromowanie pięciu doktoratów. Ponadto, z inspiracji Profesora powstały o tej tematyce trzy rozprawy habilitacyjne. Uzyskane przez Profesora i jego współpracowników, na przestrzeni kilkunastu lat, wyniki badań zostały w znacznym stopniu przetworzone na konkretne rozwiązania przyrodniczo-technologiczne, będąc podstawą siedmiu patentów i licznych instrukcji wdrożeniowych”.

Pan Profesor uzyskał patenty m.in. na opracowanie:

- sposobu utylizacji osadów ściekowych z biologicznych oczyszczalni ścieków,
- sposobu otrzymywania nawozu organiczno-mineralnego z osadów ściekowych powirówkowych,
- sposobu utylizacji związków żelaza i manganu wydzielonych przy oczyszczaniu wody,
- sposobu utylizacji odpadów energetycznych i osadów ściekowych,
- sposobu utylizacji pierza,
- sposobu utylizacji odchodów z ferm lisów srebrzystych.

Ponadto, Pan Profesor Stanisław Kalembasa dokonał opracowania zasad rolniczego i przyrodniczego wykorzystania osadów ściekowych wytwarzanych w procesie oczyszczania ścieków komunalnych, przetwórstwa owoców i warzyw oraz pochodzących z przemysłu mięsnego. Zakres tych badań prowadzonych pod kierunkiem Profesora był bardzo szeroki i obejmował badania w warunkach kontrolowanych (badania lizymetryczne i wazonowe) oraz polowych.

Prowadzenie wieloobszarowych badań o zróżnicowanej tematyce było m. in. zasługą kilku grantów aparaturowych, którymi kierował Pan Profesor, co umożliwiło zakup wysoko-specjalistycznej aparatury i sprawiło, że Katedra Gleboznawstwa i Chemii Rolniczej kierowana przez Profesora była najlepiej pod tym względem wyposażoną jednostką na Wydziale Przyrodniczym, wykazując jednocześnie najwyższą aktywność badawczą i trwale zapisując się na mapie naukowej Polski. Należy wyraźnie podkreślić, że laboratorium zorganizowane przez Profesora, jako jedyne z tego zakresu w Polsce, na podstawie wyników badań próbek wzorcowych, przygotowanych przez International Atomic Energy Agency w Wiedniu, uzyskało akredytację na prowadzenie badań, przyznawaną przez tę organizację.

Profesor Łabętowicz tak charakteryzuje ten aspekt aktywności Profesora Kalembasy: „Omawiając dorobek naukowy Profesora nie sposób pominąć jego olbrzymiego zaangażowania w opracowywanie nowych metod analitycznych. Cechą Jego dorobku naukowego jest, nieczęsto spotykana, umiejętność twórczego podejścia do narzędzi badawczych, tak aby były one jak najbardziej dostosowane do specyfiki rozwiązywanego problemu badawczego. Te umiejętności metodyczne wynikają nie tylko z zamiłowania do eksperymentowania, która to cecha jest wyjątkowo wyrazista u Profesora, ale przede wszystkim wynikają z głębokiej wiedzy i olbrzymiego doświadczenia, jakie nabył On w tym zakresie w trakcie wielokrotnych staży zagranicznych w latach 70. i 90. ubiegłego



wieku. Swą wiedzę wykorzystał do zorganizowania w uczelni siedleckiej jednego z najlepiej wyposażonego w nowoczesną aparaturę laboratorium chemiczno-rolniczego w Polsce. W badaniach Profesora element metodyczny jest bardzo mocną stroną, często decydującą o wysokim wskaźniku cytowości jego publikacji naukowych. W swoich dokonaniach naukowych znaczną część czasu poświęcił na weryfikację istniejących metod badawczych, ich modyfikację lub opracowanie nowych rozwiązań metodycznych”.

Z kolei drugi Recenzent, prof. Florian Gambuś, w ten sposób charakteryzuje Profesora jako chemika-analityka i metodyka: „Długoterminowe i wielokrotne pobyty prof. dr hab. Stanisława Kalembasy w laboratoriach zagranicznych placówek naukowych w latach 70. i 90. ubiegłego wieku pozwoliły na zapoznanie się z innowacyjnymi metodami analitycznymi, którym Doktor Honoris Causa poświęcił dużo uwagi, weryfikując je, modyfikując lub opracowując nowe. Na szczególną uwagę zasługuje opracowana przez Pana Profesora metoda oznaczania całkowitej ilości węgla w glebowych związkach organicznych, która aktualnie jest wykorzystywana również w laboratoriach naukowych krajów zachodniej Europy, czego wyrazem jest wysoka liczba cytowań osiągnięć Profesora”.

Należy wspomnieć też o opracowanej w ostatnich latach nowatorskiej metodzie sekwencyjnego wydzielenia frakcji azotu i węgla w glebie, według której wydzielono cztery frakcje przy zastosowaniu acidolizy z kwasem siarkowym (VI) o zróżnicowanym stężeniu.

Pan Profesor Kalembasa prowadził również szerokie spektrum badań dotyczące izotopu  $^{15}\text{N}$  jako wskaźnika do oznaczania azotu w układzie gleba-roślina, tj. do określania przemian tego składnika w glebie, pobierania go przez rośliny i wyznaczania wartości współczynnika jego wykorzystania z nawozów mineralnych, a także określania ilości azotu biologicznie zredukowanego przez rośliny bobowate. Efektem tych badań jest podręcznik autorstwa prof. dr hab. Stanisława Kalembasy, pt. „Zastosowanie izotopów  $^{15}\text{N}$  i  $^{13}\text{N}$  w badaniach gleboznawczych i chemiczno-rolniczych”. Pan Profesor jako jedyny w języku polskim podjął tę problematykę.

Jak wykazał w swej opinii Profesor Florian Gambuś:

„Oceniając dorobek naukowy Profesora Stanisława Kalembasy nasuwa się pierwsze spostrzeżenie, że jest on rozległy tematycznie, bogaty ilościowo i o dużej wartości, zarówno pod względem walorów poznawczych, jak i możliwości aplikacyjnych publikowanych wyników badań”.

Potwierdza to w całej rozciągłości Profesor Jan Łabętowicz, który w swej opinii podkreśla, że najbardziej znaczące dokonania naukowe Profesora Kalembasy, to: „wykorzystanie izotopu  $^{15}\text{N}$  jako wskaźnika, pozwalającego na bardzo precyzyjne określenie pod względem ilościowym, przemian azotu w układzie gleba - roślina. Efektem tych pionierskich badań, prowadzonych na przestrzeni kilkunastu lat w zespole Pana Profesora, było uściślenie kierunku przemian azotu nawozowego w środowisku glebowym oraz precyzyjne określenie skali jego wykorzystania w różnych uwarunkowaniach środowiskowych. Znaczącym osiągnięciem w tym zakresie badawczym było określenie ilości azotu, związanego na drodze biologicznej redukcji, przez rośliny bobowate uprawiane w Polsce”.

Natomiast w swojej opinii Profesor Gambuś dodaje: „Tak bogaty wachlarz zrealizowanych, często kosztownych, badań nie byłby możliwy do wykonania, gdyby nie duża aktywność prof. Stanisława Kalembasy nie tylko w zakresie organizacji i



budowy dobrego zaplecza laboratoryjnego, ale także starań o zewnętrzne środki na prowadzenie badań. Przygotowywał On wnioski grantowe, a także kierował lub był głównym wykonawcą w 7 projektach finansowanych przez Komitet Badań Naukowych, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Narodowe Centrum Nauki”.

Dorobek naukowy Pana prof. dr hab. Stanisława Kalembasy należy uznać za imponujący. Jest autorem lub współautorem łącznie 494 prac, w tym 372 to oryginalne prace twórcze, opublikowane w czasopismach, w tym również z listy Journal Citation Reports, m.in.: Journal of Science of Food and Agriculture, Journal of Bacteriology, Plant Soil Environment, Fresenius Environmental Bulletin, Journal of Elementology, Journal of Soil Science, Polish Journal of Environmental Studies, oraz w krajowych czasopismach o zasięgu ogólnopolskim (m.in. Acta Scientiarum Polonorum s. Agricultura, Acta Agrophysica, EJPAU, Archiwum Ochrony Środowiska, Annales UMCS, Ochrona Środowiska i Zasobów Naturalnych).

Dane WEB of SCIENCE z 2016 roku wskazują, że prof. dr hab. Stanisław Kalembasa posiada 538 cytowań, a wskaźnik Hirsha (h-index) wynosi 7.

Profesor Florian Gambuś dodaje, że: „Odrębnego podkreślenia wymaga imponujący dorobek prof. Stanisława Kalembasy w zakresie opracowań o charakterze książkowym. Łącznie w swoim dorobku posiada 19 tzw. Wydawnictw zwartych: książek, rozdziałów w książkach i monografiach. W monograficznych opracowaniach Kandydat zwykle wykorzystywał duży ładunek wyników badań własnych, które uzupełnione aktualnymi informacjami z literatury czołowych zespołów badawczych z zagranicy, umożliwiały formułowanie interesujących spostrzeżeń i uogólnień. Z tego względu były i nadal są one często wykorzystywane i cytowane przez wielu naukowców”.

W dorobku publikacyjnym na szczególną uwagę zasługuje udział Profesora jako współautora trzeciego rozdziału w podręczniku pt. „Bioactive compounds in agricultural soil”, opublikowanym w 2016 roku przez wydawnictwo Springer oraz podręcznik pt. „Chemia i biochemia gleby - zagadnienia wybrane”, pierwsze tego typu opracowanie w Polsce.

Najlepszym dowodem uznania dla dokonań naukowych prof. dr hab. Stanisława Kalembasy było powierzenie mu przez Rady Wydziałów wszystkich Uczelni Rolniczych oraz Rolniczych Instytutów Naukowych w Polsce, funkcji recenzenta w 19 przewodach doktorskich, w 30 habilitacyjnych oraz w 13 postępowaniach na tytuł profesora. Prof. dr hab. Stanisław Kalembasa jest też autorem 102 recenzji projektów



badawczych wykonanych dla KBN, NCN i NCBiR oraz 49 artykułów publikowanych w wydawnictwach zagranicznych i 72 - w krajowych.

Aktywność dydaktyczna prof. dr hab. Stanisława Kalembasy stanowi przykład typowej kariery akademickiej, która rozpoczyna się od etatu asystenta, a kończy na stanowisku profesora zwyczajnego. Prof. dr hab. Stanisław Kalembasa był promotorem 127 prac magisterskich, 13 rozpraw doktorskich oraz opiekunem naukowym w 4 postępowaniach habilitacyjnych. Jako nauczyciel akademicki realizował zajęcia dydaktyczne nie tylko na uczelni macierzystej, ale również w innych w ośrodkach krajowych, tj. na Politechnice Śląskiej (1995) i w Akademii Rolniczej w Poznaniu (1988) oraz w zagranicznych: Eastern Illinois University w Chicago (1986, 1991), a także w Technische Universität (TUM) w Monachium (1991).

Panowie Recenzenci bardzo wysoko ocenili działalność dydaktyczną Doktora Honoris Causa oraz jego osiągnięcia w kształceniu kadr naukowych. Prof. Łabętowicz w recenzji napisał: „Profesor jest współautorem dwóch skryptów akademickich do ćwiczeń z gleboznawstwa, a także współautorem kilku podręczników i monografii o dużych walorach dydaktycznych. Warte podkreślenia są jego dobre relacje z młodzieżą akademicką. Od początku swej kariery naukowo-dydaktycznej wkładał dużo trudu i osobistego zaangażowania, organizując studenckie koła naukowe i włączając studentów w badania, starając się rozbudzić wśród nich zainteresowania naukowe problemami gleboznawstwa i chemii rolnej. W podsumowaniu oceny działalności Profesora Stanisława Kalembasy na rzecz edukacji w uczelni wyższej pragnę podkreślić nie tylko jego zaangażowanie w pracę dydaktyczną i publikacyjną w środowisku akademickim, ale wskazać na jego pasję i wielkie kompetencje związane z przekazywaniem wiedzy o środowisku glebowym i problematyce chemii rolnej, także w innych środowiskach zawodowych, co czynił na zaproszenie różnych gremiów i instytucji gospodarczych. Działalność dydaktyczno-wychowawcza Profesora Stanisława Kalembasy była zawsze wysoko oceniana w środowisku macierzystej uczelni, o czym świadczą liczne nagrody JM Rektora, jakie otrzymał w ciągu swej pracy zawodowej.

Z kolei prof. Gambuś, doceniając aspekt dydaktyczny aktywności zawodowej Profesora Kalembasy, podkreśla, że: „Profesor realizował wszystkie formy zajęć dydaktycznych: od ćwiczeń, poprzez proseminaria, seminaria, wykłady kursowe i wykłady monograficzne dla różnych grup słuchaczy. Odpowiednia wiedza merytoryczna, duże zdolności i rozległe doświadczenia zagraniczne sprawiały, że Jego zajęcia dydaktyczne zawsze charakteryzowały się wysokim poziomem merytorycznym i metodologicznym”.

Profesor Stanisław Kalembasa na uczelni siedleckiej pełnił funkcję prorektora ds dydaktyki i nauczania w latach 1978-1981 oraz prorektora ds nauki w latach 1981-1984, natomiast w latach 1978-2011 był członkiem Senatu Uczelni siedleckiej. Jednocześnie przewodniczył kilku komisjom, m.in. Konwentowi ds. Tytułu Doctora Honoris Causa.

Na duże uznanie zasługuje zaangażowanie Doktora Honorowego w organizację nauk rolniczych i jego aktywność w centralnych gremiach przedstawicielskich nauki. Pomimo wielu obowiązków i stanowisk na uczelni macierzystej, czynnie uczestniczył w życiu naukowym towarzystw naukowych i innych instytucji naukowych. W latach 1982-2015 był człon-

kiem Komitetu Gleboznawstwa i Chemii Rolnej PAN, a w latach 2003-2010 - wiceprzewodniczącym Komitetu oraz przewodniczącym Sekcji Chemii Rolnej.

Profesor Florian Gambuś tak scharakteryzował ten obszar aktywności Profesora Kalembasy: „Znaczący jest wkład Profesora w prace Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego, którego członkiem jest od 1965 r. W 1982 r. zorganizował Oddział Siedlecki PTG i kierował jego pracami przez 25 lat. W tym czasie pracował także w Zarządzie Głównym PTG oraz był przewodniczącym Komisji Chemii Gleb tego Towarzystwa, a obecnie w dalszym ciągu zarządza jego Działem II obejmującym „Procesy i właściwości gleb”. Na arenie międzynarodowej uczestniczy w pracach International Peatland Society oraz International Union of Soil Sciences”.

Za wieloletnią działalność i ogromny wkład w rozwój polskiej nauki Profesora Stanisława Kalembasę wielokrotnie wyróżniano i nagradzano państwowymi, krajowymi i regionalnymi odznaczeniami, takimi jak: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Srebrny Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złota Odznaka Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego. Otrzymał również godność Honorowego Członka PTGleb., a także Medal 75-lecia PTGleb., Medal 45-lecia Wydziału Rolnictwa i Biotechnologii UTP w Bydgoszczy, Medal „Zasłużony dla Rolnictwa”, Medal „Za Odagę w Myśleniu i Działaniu”, Medal „Za Zasługi dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej”, Medal „Za Zasługi dla Siedleckiej Uczelni” oraz statuetkę „Złotego Jacka” za wybitne osiągnięcia naukowe przyznaną przez Siedleckie Towarzystwo Naukowe. Był także wielokrotnie nagrodzony nagrodami JM Rektora UPH.

Na szczególną uwagę zasługuje współpraca Profesora Stanisława Kalembasy z Wydziałem Rolnictwa i Biotechnologii Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy, która rozpoczęła się ponad 40 lat temu. Pierwsze lata współpracy z prof. dr hab. Włodzimierzem Łoginowem owocowały wydaniem współautorskiego podręcznika pt. „Azot w glebach rolniczych” pod redakcją prof. Teofila Mazura. W późniejszych latach Profesor nawiązał współpracę z katedrami naszego Wydziału, takimi jak: Katedra Gleboznawstwa, Biochemii, Środowiska, Uprawy Ogólnej i Chemii Rolnej. Z pracownikami tych jednostek łączyły Pana Profesora wspólne naukowe zainteresowania naukowe dotyczące m. in. przemian węgla oraz organicznych związków fosforu w glebie, biologicznej redukcji azotu cząsteczkowego z wykorzystaniem izotopu <sup>15</sup>N, frakcjonowania białek ziarna roślin zbożowych, a także sposobów opracowywania wyników badań.

Należy podkreślić, że Prof. dr hab. Stanisław Kalembasa bardzo aktywnie wspierał rozwój naukowy i dydaktyczny pracowników Wydziału Rolnictwa i Biotechnologii UTP, z wielką życzliwością dzieląc się swym wieloletnim doświadczeniem. Dowodem aktywnego uczestnictwa w rozwoju kadry naukowej Wydziału jest wykonanie 15 recenzji, w tym: czterech - na tytuł profesora, jednej - na stanowisko profesora zwyczajnego, siedmiu - w przewodach habilitacyjnych i trzech - w rozprawach doktorskich. Profesor Kalembasa wspierał również pracowników WRiB UTP w Bydgoszczy w działaniach poza Uczelnią, np. w takich instytucjach, jak PAN i PTGleb.

Szanowni Państwo! W ocenie dorobku zawodowego Profesora Kalembasy Recenzenci podkreślili nie tylko imponujące osiągnięcia publikatorskie, ale też ponadprzeciętną



Jego aktywność naukową wykraczającą poza swoją dyscyplinę. Z uwagi na ten fakt, decyzją Rady Wydziału Rolnictwa i Biotechnologii UTP podjęto w dniu 20 stycznia 2017 r. uchwałę w sprawie nadania prof. dr. hab. Stanisławowi Kalembasie tytułu Doktora Honoris Causa. Uchwała została przekazana JM Rektorowi Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy.

Przedstawiając osiągnięcia Profesora Stanisława Kalemby w trzech obszarach: naukowym, dydaktycznym i organizacyjnym oraz zasługi dla polskiego rolnictwa, wyrażam głę-

bokie przekonanie, że tytuł Doktora Honoris Causa nadajemy osobie o wielkich zasługach i osiągnięciach naukowych, człowiekowi niezwykle, o wysokiej kulturze osobistej i życzliwości akademickiej.

Wydarzenie to odbieramy również jako nobilitację naszego uniwersytetu. Czcigodny Doktorze Honoris Causa! W tym uroczystym dniu, wyróżniając Ciebie najwyższą godnością akademicką, proszę o przyjęcie szczerych i serdecznych życzeń, zdrowia, stu lat życia oraz wszelkiej pomyślności.

prof. dr hab. **Ewa Spychaj-Fabisiak**

## Konferencja prorektorów ds. nauki



W Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach odbyła się (11-12 października 2018 r.) Konferencja prorektorów ds. nauki i kierowników działów nauki uczelni przyrodniczych i rolniczych (KPUPiR).

Do Siedlec przyjechali przedstawiciele ośmiu czołowych ośrodków naukowych w Polsce z dziedziny nauk przyrodniczych i rolniczych: Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy, Uniwersytetu War-

mińsko-Mazurskiego w Olsztynie i Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie.

Konferencję poprowadzili: prof. dr hab. **Jerzy Jaroszewski** przewodniczący KPUPiR (prorektor ds. nauki UWM w Olsztynie) i prof. dr hab. **Mirosław Minkina** prorektor ds. nauki UPH. Pierwszego dnia konferencję zaszczyliła swoją obecnością JM Rektor UPH prof. dr hab. **Tamara Zacharuk**, która uroczyście otworzyła obrady, życząc owocnych i konstruktywnych dyskusji.

Dwudniowe posiedzenie obejmowało zagadnienia z zakresu nowej ewaluacji jakości działalności naukowej, nowej klasyfikacji dziedzin i dyscyplin naukowych oraz perspektyw w pozyskiwaniu środków europejskich na działania z zakresu bezpieczeństwa żywności i zrównoważonego rolnictwa. Dyskusja dotyczyła również zmian, jakie wprowadza Ustawa 2.0; wymieniano doświadczenia poszczególnych ośrodków w zakresie wprowadzanych zmian w strukturach uczelni.

Zewnętrzni prelegenci byli: prof. dr hab. n. med. **Karol Kamiński**, członek Komitetu Ewaluacji Jednostek Naukowych, Grupa Nauk o Życiu i przedstawiciele Krajowego Punktu Kontaktowego w Warszawie: **Zygmunt Kraśniński** dyrektor KPK, **Renata Rycerz** - doradca dyrektora i **Tomasz Mróz** - ekspert w dziedzinie bezpieczeństwa żywnościowego, którzy zaprezentowali koncepcję programu Horyzont Europa - możliwości dla polskich uczelni.

**Katarzyna Sobolewska**

## Konferencja Rektorów Uczelni Pedagogicznych

W Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym, przed wakacjami, odbyło się posiedzenie Konferencji Rektorów Uczelni Pedagogicznych. Wzięli w nim również udział: dr **Edyta Bielak-Jomaa**, generalny inspektor ochrony danych osobowych, prof. dr hab. **Zbigniew Marciniak**, przewodniczący Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, prof. dr hab. **Bożena Stawoska-Jundziłł**, przewodnicząca Zespołu Nauk Humanistycznych Polskiej Komisji Akredytacyjnej, **Anna Dakowicz-Nawrocka**, zastępca dyrektora Departamentu Kształcenia Ogólnego Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Obrady dotyczyły kwestii związanych z kształceniem nauczycieli i ochrony danych osobowych w kontekście działalności szkół wyższych. Rektorzy zapoznali się również z osiągnięciami i bazą naukowo-dydaktyczną UPH. Jak stwierdziła JM Rektor prof. dr hab. **Tamara Zacharuk**,



na konferencji omówiono istotne dla szkolnictwa wyższego kwestie oraz skonfrontowano rozwiązania stosowane w różnych ośrodkach.

# Inkluzja to tworzenie warunków rozwoju

UPH po raz piąty gościł uczestników Międzynarodowego Kongresu Inkluzji Społecznej

W ciągu dwóch dni ponad stu naukowców, ekspertów i praktyków z Polski i zagranicy, zajmujących się różnymi aspektami inkluzji społecznej (edukacja, praca i rozwój zawodowy, życie kulturalne i społeczne, zagadnienia medyczne), obradowało pod hasłem: **Przyszłość inkluzji społecznej - jej prognozy i zagrożenia. Ryzyko i nadzieja**. Celem kongresu było ukazanie myśli polskich i zagranicznych naukowców w trzech obszarach tematycznych: **wizja inkluzji w edukacji, modele inkluzji społecznej, ryzyko i nadzieja w działaniach inkluzyjnych**.

JM Rektor prof. dr. hab. **Tamara Zacharuk** zwróciła uwagę na pierwsze słowo tytułu tegorocznego kongresu: **Przyszłość**. Dlatego największy nacisk jest położony na inkluzję społeczną dzieci i młodzieży, bowiem - według słów Jana Pawła II - dzieci są nadzieją, która rozkwita wciąż na nowo, projektem, który nieustannie się urzeczywistnia, przyszłością, która pozostaje zawsze otwarta. Celem działań powinien być zatem pełen rozwój tych, którzy nas zastąpią.

Dwudniowe obrady i dyskusje podsumował prof. **Lesław Pytka**, dyrektor Instytutu Edukacji. JM Rektor UPH prof. Tamara Zacharuk zapowiedziała kontynuację spotkań w ramach Międzynarodowego Kongresu Inkluzji Społecznej. Efektem jego prac są publikacje poświęcone edukacji inkluzyjnej, wydane przez Wydawnictwo Naukowe UPH:



- **Możliwości i ograniczenia edukacji inkluzyjnej. Egzemplifikacje**, red. Lesław Pytka, Tamara Zacharuk, Siedlce 2018;

- **Social inclusion in the special education. Student-teacher-environment**, red. Ewa Jówko, Katarzyna Marciniak-Paprocka, Siedlce 2018.

Kongres odbywał się pod honorowym patronatem prezydenta miasta Siedlce Wojciecha Kudelskiego, ordynariusza diecezji siedleckiej JE ks. biskupa Kazimierza Gurdy, wójta gminy Siedlce dr. Henryka Brodowskiego oraz starosty powiatu siedleckiego dr. Dariusza Stopy. Równoległe trwały **XVIII Dni Integracji** organizowane przez Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Uczestnicy kongresu wzięli też udział w koncercie zespołu Blue Angel.

**Ewa Nasilowska**

## Pomagać też trzeba umieć

W Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym odbyły się **XVIII Dni Integracji zorganizowane przez Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz Stowarzyszenie Popierania Edukacji Niepełnosprawnych „Hefajstos” działające przy UPH**.

W festiwalu „**Piosenka jest dobra na wszystko**” wzięły udział dzieci z Miejskiego Przedszkola Integracyjnego nr 20, grupy: Stokrotki i Muchomorki oraz sześciolatki z Miejskiego Przedszkola nr 21 z Oddziałami Integracyjnymi. Wystąpiły: Zuzanna Mroczkowska z klasy VIa Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 6 oraz Anna Krzemińska z Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Siedlcach.



Gościłiśmy artystów z Domu Pomocy Społecznej „Dom nad Stawami” oraz uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Siedlcach „Radośni”. Festiwal uświetnił występ zespołu „Chłopaki z telewizora”.

W **zawodach sportowych „na wesoło”** wzięło udział pięć drużyn z: Wydziału Nauk Ekonomicznych i Prawnych, Wydziału Humanistycznego, Wydziału Nauk Ścisłych oraz grupa studentów z niepełnosprawnością słuchu (CKiRON). Swoje możliwości fizyczne uczestnicy testowali w konkurencjach sportowych, które przygotowała dr **Ewelina Gutkowska-Wyrzykowska**. Każda drużyna dostała upominek za ducha rywalizacji.



Członkowie **Fundacji Aktywnej Integracji** zachęcali studentów do uprawiania sportu. W ramach pokazu szermierki na wózkach chętni sprawdzali swoje umiejętności. Podziwialiśmy wystawę zdjęć prezentującą aktywność sportową osób z niepełnosprawnościami.

Drugiego dnia studenci, pracownicy i goście mogli skorzystać z masażu, którzy wykonywali uczniowie Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Siedlcach. W warsztatach **Savoir-vivre wobec osób z niepełnosprawnościami** wzięli udział wykładowcy, studenci i goście. Przedstawicielki Fundacji Vis Maior opowiadały o zasadach zachowania wobec osób z niepełnosprawnością wzroku. Członkowie Fundacji Aktywnej Rehabilitacji z Lublina

pokazali, jak prawidłowo pomagać niepełnosprawnym ruchowo. Prezes Fundacji Promocji Kultury Głuchych „Kokon” omówił zasady postępowania wobec osób z niepełnosprawnością słuchu.

Podczas warsztatów przekazano praktyczną wiedzę o zasadach zachowania się wobec osób z niepełnosprawnościami. Uczestnicy mogli nawet poczuć się jak osoba niewidoma, chodząc z opaską na oczach i z laską, oraz nauczyć się właściwego prowadzenia wózka inwalidzkiego. Na koniec uczniowie Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Siedlcach przeprowadzili kurs wizażu; nie brakowało chętnych do poddania się profesjonalnemu makijażowi.

## Nakręcenie na działanie



W Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym zainicjowany został cykl wykładów otwartych „Nakręcenie na

działanie”. Rozpoczęto je z inicjatywy Biblioteki Głównej wraz z Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz Katedrą Edukacji Inkluzyjnej Wydziału Humanistycznego.

W pierwszym spotkaniu wzięli udział studenci i pracownicy UPH wraz z JM Rektorem prof. dr hab. **Tamarą Zacharuk**. Prelegentami byli absolwenci siedleckiej uczelni: **Marcin Molski** - pracownik Urzędu Marszałkowskiego w Warszawie, radny gminy Sadowne, **Aga Osytek** - przedsiębiorczyni, ambasadorka społeczności głuchych, polska reprezentantka w biegu ze zniczem olimpijskim przed otwarciem Zimowych Igrzysk Pjongczang 2018, **Anna Dyńska** z organizatorkami grupy PROkobiety.

Celem wykładów jest inspirowanie do rozwoju osobistego i ukazanie dobrych przykładów działania na rzecz realizacji kariery zawodowej.

## Stale podnoszę sobie poprzeczkę

Z **Małgorzatą Grzegrzólką**, brązową medalistką na Mistrzostwach Świata w pływaniu, studentką UPH, rozmawia **Magdalena Burek**

- *Małgosiu, jak zaczęła się Twoja przygoda z pływaniem?*

- Gdy byłam mała, jeździłam na rehabilitację do Centrum Zdrowia Dziecka. Ciągnęło mnie do basenu, szłam i patrzyłam z balkonu widokowego, jak pływają inni. Później sama zaczęłam tam pływać w ramach rehabilitacji, przepływałam mały basen pod wodą. Razem z rodzicami zaczęliśmy szukać trenera, który by się mną zajął. Z czasem rehabilitacja przerodziła się w sport.

- *Jakie jest Twoje największe osiągnięcie w tej dziedzinie?*

- Pierwsze miejsce w Mistrzostwach Polski Juniorów, potem drugie miejsce w Mistrzostwach Polski Seniorów. Najnowsze i ważne osiągnięcie rangi światowej to trzecie



Małgorzata Grzegrzółka

miejsce na dystansie 100 m moim ulubionym stylem motylkowym na Mistrzostwach Świata w Hiszpanii, na których byłam w ostatnie wakacje.

- *Kto Cię wspiera i dopinguje w tej pasji?*

- Największe wsparcie mam ze strony rodziców, dzięki nim mogłam rozpocząć przygodę z pływaniem. Wspierają mnie także przyjaciele oraz masażystka, którą traktujemy jak członka rodziny, żartobliwie nazywam ją „drugą matką”. Mam z nią bardzo dobry kontakt.

- *Czy Twoje sukcesy to zasługa talentu, czy/i ciężkiej pracy?*

- Od zawsze ciągnęło mnie do wody, jednak to dzięki ciężkiej pracy i poświęceniu mogę cieszyć się sukcesami. Były chwile łatwe i trudne. Dzięki wysiłkowi i determinacji osiągnęłam to, co chciałam, ale

ciągle się uczę czegoś nowego, coś poprawiam. Chcę być jak najlepsza w tym, co robię, więc ciągle trenuję.

- *Jak łączysz pływanie z innymi obowiązkami?*

- Uczę się i trenuję starając się niczego nie zaniedbywać, ponieważ ważne są: zdrowie, sport i nauka.

- *Jakie masz marzenia związane z pływaniem?*

- Stale podnoszę sobie poprzeczkę. Spełniło się marzenie o miejscu medalowym na zawodach rangi światowej w moim stylu motylkowym. Największym jest udział w paraolimpiadzie i zdobycie tam medalu.

- *Czy jest jakiś start lub medal, który najbardziej pamiętasz?*

- Pamiętam moje pierwsze zawody, stres i nerwy, pierwszy złoty medal Mistrzostw Polski Juniorów i srebrny medal Mistrzostw Polski Seniorów. Długo nie zapomnę brązowego medalu z Hiszpanii.

- *Jak spędzasz wolny czas?*

- Na nauce lub spotykam się ze znajomymi, wychodzę gdzieś, lubię też czytać książki.

- *Jakie są Twoje najbliższe plany?*

- Ukończyć studia, znaleźć dobrą pracę, usamodzielnic się, kontynuować pływanie i stawać się w nim coraz lepsza. Byłabym szczęśliwa, gdyby te plany się spełniły.

*Dziękuję za rozmowę.*

## Stypendia dla studentów pielęgniarstwa

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny zawarł umowę z Ministerstwem Zdrowia na realizację projektu „Program rozwojowy dla kierunku pielęgniarstwo UPH w Siedlcach”.

Wartość projektu wynosi 5 115 668,74 zł. Środki te przeznaczone są dla studentów oraz absolwentów pielęgniarstwa. Mają na celu wspieranie ich rozwoju i zatrudnienia. Stypendia w wysokości 800 zł miesięcznie mogą otrzymywać studenci ostatnich dwóch lat, a 1000 zł miesięcznie - absolwenci wchodzący do zawodu przez dwa lata po zakończeniu kształcenia.

UPH jest jedną z czterech uczelni w województwie mazowieckim, które uzyskały w tym roku finansowanie na ten cel. Umowę na realizację projektu podpisali: JM Rektor prof. dr hab. **Tamara Zacharuk** i wiceminister zdrowia **Sławomir Gadomski**.

Kwota przekazana przez Ministerstwo Zdrowia dla UPH jest największym dofinansowaniem z tego źródła w naszym regionie. W ramach dwóch projektów ministerstwo wsparło różne instytucje funduszami w wysokości 7,9 mln złotych, z których 65 proc. przeznaczono dla studentów i absolwentów UPH.



## Awans UPH w rankingu *Perspektyw*

W Rankingu Uczelni Wyższych 2018, przygotowanym przez Fundację Edukacyjną *Perspektywy*, UPH zanotował awans w porównaniu do ubiegłego roku i zajmuje 46 miejsce.

W latach 2014-2016 zajmowaliśmy 61 miejsce, a w zeszłorocznym rankingu - 51. Ranking *Perspektyw* uwzględnia 29 wskaźników zgrupowanych według kryteriów: prestiż, absolwenci na rynku pracy, potencjał naukowy, efektywność naukowa, innowacyjność i umiędzynarodowienie. Ranking posiada międzynarodowy certyfikat jakości.

W pierwszej 50. plasujemy się w kategorii **efektywność naukowa** - na 22 miejscu, w tym w podkategorii **publikacje naukowe** na 41 miejscu. W kategorii **innowacyjność** na 43 miejscu, w tym wysoko, bo na 21 miejscu, plasujemy się w zakresie **patentów i praw ochronnych** - ustępując miejsca jedynie politechnikom czy uczelniom technicznym i technologicznym. W kategorii **efektywność naukowa** w zakresie **pozyskiwania zewnętrznych środków finansowych na badania i rozwój** znajdujemy się na 6 miejscu, a w zakresie **cytowań** na 16.

Ewa Nasilowska



## Logo na Jubileusz

Uroczystą inauguracją roku akademickiego Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny rozpoczął obchody jubileuszu 50-lecia działalności. W tym czasie uczelnia będzie używała okolicznościowego logo, którego autorem jest dr hab. **Tomasz Nowak**, prof. UPH.

## Kariera czyli co?

**Czy wiecie, że praca marzeń istnieje? Trzeba tylko wiedzieć, jak i gdzie jej szukać i zdecydowanie pomóc szczęściu.**

Studenci pierwszy krok mają za sobą - wybór kierunku studiów. Kolejny to zaplanowanie ścieżki kariery. Tym się warto zająć już od pierwszego roku! A najprostsza droga do tego wiedzie przez ul. 3 Maja 49, czyli nasze **Biuro Karier**.

W minionym roku akademickim nasi studenci mieli wiele możliwości uczestniczenia w ciekawych wydarzeniach, szkoleniach i spotkaniach podnoszących kompetencje miękkie. Zaraz po powrocie z zeszłorocznych wakacji zaproponowaliśmy świetny cykl szkoleń i warsztatów w ramach Ogólnopolskiego Tygodnia Kariery 2018. Treść zajęć nawiązywała do hasła przewodniego **Ja na rynku pracy: moje pasje - moje kompetencje**.

W minionym roku akademickim studenci ostatnich roczników studiów stacjonarnych mogli uczestniczyć w dwóch edycjach projektu unijnego **Zaplanuj z nami swoją zawodową przyszłość - znajdź pracę!** Każdy uczestnik otrzymał pięć godzin indywidualnego wsparcia doradcy zawodowego, mającego podnieść szansę na znalezienie ciekawej, satysfakcjonującej pracy. Dodatkowo - w ramach projektu - studenci dostali pakiet szkoleń i warsztatów przydatnych podczas poszukiwania pracy.

Zapraszamy studentów do udziału w następnych dwóch edycjach projektu: jesienno-zimowej i wiosenno-letniej. Jeśli jesteś na ostatnim roku studiów stacjonarnych I lub II stopnia i chcesz zadbać o swoją karierę, zastanawiasz się nad dalszym kształceniem, nie masz sprecyzowanego planu i nie wiesz, co chcesz robić po studiach, zapisz się do naszego projektu! Nasi doradcy rozwieją twoje wątpliwości, pomogą zaplanować ścieżkę rozwoju i kariery. Dostaniesz do ręki pakiet narzędzi, które pomogą Ci podjąć decyzje.

Jak co roku wiosną odbyła się **VIII Uniwersytecka Giełda Pracy**, która dała możliwość poznania lokalnego rynku pracy. Ponad 30 pracodawców z trzech województw: mazowieckiego, podlaskiego oraz lubelskiego zaprezentowało oferty pracy, staży, praktyk oraz pracy wakacyjnej. W giełdzie wzięli udział przedstawiciele służb mundurowych,

instytucji świadczących usługi doradcze i informacyjne, jak Powiatowe Urzędy Pracy z Siedlec, Węgrowa, Łukowa, Sokołowa Podlaskiego, Łosic oraz Wojewódzki Urząd Pracy w Warszawie Filia w Siedlcach.

Podczas giełdy studenci mogli weryfikować swoje umiejętności w stosunku do oczekiwań pracodawców, a także zapoznać się z ofertą wystawców. Była to dobra okazja do zapoznania się z zapotrzebowaniem na rynku pracy oraz skorzystania z wiedzy ekspertów. Niektórzy właśnie wtedy znaleźli pracę.

Semestr letni obfitował w cykliczne konkursy - **III Międzywydziałowe Igrzyska Kariery** oraz **III edycję konkursu na najlepsze CV** - które dały możliwość w ciekawy sposób przybliżyć zasady funkcjonowania rynku pracy - od poznania przepisów prawa po symulację postępowania rekrutacyjnego. Mistrzem zmagania w tegorocznej edycji **Igrzysk Kariery** i zdobywcą statuetki Rektora oraz nagrody głównej w postaci wyjazdu studyjnego do Parlamentu Europejskiego w Brukseli na zaproszenie Julii Pitery została drużyna „żółtych”, czyli Wydziału Nauk Ekonomicznych i Prawnych. Drugie miejsce zdobyła drużyna Wydziału Humanistycznego, która również w ramach niespodzianki od Julii Pitery dostała zaproszenie do Brukseli!

Konkurs **Daj się zatrudnić - twoje najlepsze CV** to symulacja procesu rekrutacyjnego kończąca się Galą Finałową w formie prezentacji i rozmowy kwalifikacyjnej. W finale zmierzyło się siedmioro najlepszych uczestników. Komisja konkursowa wcieliła się w rolę potencjalnych pracodawców zadając pytania, jak na prawdziwej rozmowie kwalifikacyjnej.

Do dyspozycji studentów jesteśmy cały rok od poniedziałku do piątku w godzinach 7.30-15.30 w naszej siedzibie przy ul. 3 Maja 49 w pok. 18 i 19, a w roku akademickim raz w miesiącu przychodzimy do Was na Wydziały w ramach Mobilnego Biura Karier. Zaglątajcie na naszą stronę [www.biurokarier.uph.edu.pl](http://www.biurokarier.uph.edu.pl) i koniecznie zarejestrujcie się w serwisie [biurokarier.edu.pl](http://biurokarier.edu.pl), bo tam czekają oferty pracy. Zapraszamy!

Joanna Serzysko-Kruk

## Inauguracja nowego roku w Uniwersytecie Dziecięcym



**6 października rozpoczęliśmy rok akademicki 2018/2019 w Uniwersytecie Dziecięcym przy UPH.**

Uroczystość inauguracji poprowadził prorektor ds. rozwoju prof. nadzw. dr hab. inż. **Zbigniew Karczmarzyk**, który wspólnie z mgr. **Sylwestrem Różyckim**, zastępcą dyrektora siedleckiej Delegatury Kuratorium Oświaty w Warszawie oraz dr **Katarzyną Marciniak-Paprocką** wręczyli świeżo upieczonym żakom indeksy i birety. Dr Marciniak-Paprocka wygłosiła wykład inauguracyjny „Zaprzyjaźnijmy się”.

Uniwersytet Dziecięcy jest miejscem, gdzie raz w miesiącu odkrywamy świat nauki oraz poszukujemy odpowiedzi na ważne pytania najmłodszych. Dziękujemy studentom i absolwentom UPH, którzy wspierają nas w organizowaniu zajęć dla najmłodszych (w trakcie inauguracji pomagała nam mgr **Anna Adamiak** - absolwentka kierunku zarządzanie).

## Letnie Kursy Języka Polskiego

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny prowadził w okresie wakacji dwie edycje Letniego Kursu Języka i Kultury Polskiej. Jak podkreślił prorektor UPH prof. dr hab. **Mirosław Minikina**, fakt, że realizację kursu powierzono UPH, świadczy o dobrze przygotowanym programie, świetnych warunkach i tradycyjnie dobrej atmosferze, gdyż co roku otrzymujemy zadanie jego organizacji. Absolwenci kursu nie tylko podnoszą swoje kompetencje językowe, ale przyczyniają się do upowszechnienia dobrego wizerunku Polski stając się swoistymi ambasadorami naszego kraju.

Nasza uczelnia realizowała kurs w ramach konkursu przeprowadzonego przez Narodową Agencję Wymiany



Akademickiej. UPH powierzono realizację dwóch projektów: czterotygodniowego kursu lipcowego (1-29.07) oraz trzytygodniowego kursu sierpniowego (1-22.08). Do Siedlec przyjechało najpierw 57 studentów z 20 krajów: Gwinei, Azerbejdżanu, Armenii, Chin, Białorusi, Ma-

cedonii, Rumunii, Tajwanu, Rosji, Egiptu, Węgier, Czech, Gruzji, Serbii, Słowacji, Tajlandii, Ukrainy, Turcji, Maroka oraz Francji. W drugiej edycji uczestniczyło 56 studentów z 23 krajów: Afganistanu, Armenii, Azerbejdżanu, Białorusi, Bułgarii, Chile, Chin, Czech, Estonii, Francji, Niemiec, Grecji, Maroka, Mołdawii, Rosji, Rumunii, Serbii, Słowenii, Tajwanu, Ukrainy, Uzbekistanu, Węgier i Włoch. Kierownikiem i koordynatorem projektów była prof. nzw. dr hab. **Beata Wałęciuk-Dejneka**.

## Soroban - komputer w głowie

Na Wydziale Nauk Ścisłych UPH, 4 października, odbyła się konferencja i warsztaty „Soroban - komputer w głowie”.

Wydarzenie przeprowadzono wspólnie z Akademią Sorobanu - Japońską Szkołą Matematyki Ishido-Shiki. Wzięli w nim udział goście z Japonii: **Kenichi Ishido** - mistrz sorobanu, przewodniczący Soroban Foundation of Japan, twórca szkoły Ishido-Shiki, **Sugiyama Natsuho** i **Harumi Hayashi** - nauczyciele japońskiej szkoły sorobanu Ishido-Shiki.

Goście zademonstrowali możliwości obliczeniowe, pokazali jak wyglądają lekcje w japońskiej szkole matematyki i opowiedzieli o japońskich metodach nauczania. Słu-



chacze dowiedzieli się, jakie efekty można osiągnąć stosując japońskie metody rozwoju zdolności arytmetycznych.

W części warsztatowej można było spróbować liczenia na sorobanie. Chętnym, którzy przybyli na to wydarzenie: dzieciom szkół różnych szczebli, nauczycielom, rodzicom i studentom zademonstrowano szybkie obliczenia. Omówiono wpływ sorobanu na rozwój umysłowy.

W trakcie konferencji odbyła się uroczystość wręczenia pierwszym Polakom japońskich certyfikatów potwierdzających umiejętność rachowania na sorobanie.

Patronat nad wydarzeniem objęli: JM Rektor prof. dr hab. **Tamara Zacharuk** i Mazowiecki Kurator Oświaty **Aurelia Michałowska**.

## Legia Akademicka

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny uczestniczył w pilotażowym programie Legii Akademickiej. To projekt Ministerstwa Obrony Narodowej ukierunkowany na realizację ochotniczego przeszkolenia wojskowego studentów. Moduł teoretyczny ukończyło 104 studentów. Wśród nich za szczególnie zaangażowanie wyróżniono: **Karolinę Hibowską**, **Weronikę Siłuszyk**, **Sebastiana Ługowskiego**, **Annę Wróblewską** i **Eryka Ługowskiego**.

JM Rektor prof. dr hab. **Tamara Zacharuk**, dziękując za realizację przebiegu szkolenia, podkreśliła jego znaczenie dla obronności Polski, kształtowania postaw patriotycznych i realizacji procesu dydaktycznego. Za szczególne zaangażowanie i pomoc w organizacji zajęć z mo-

dułu teoretycznego wyróżniła: prof. dr hab. **Stanisława Jaczyńskiego**, dr hab. **Mariusza Kubiaka**, prof. UPH, dr hab. **Stanisława Topolewskiego** prof. UPH, prof. dr hab. **Jerzego Kunikowskiego**, ppłk. inż. **Michała Oździńskiego**, dr. **Pawła Szmikowskiego**, dr. **Grzegorza Wierzbickiego**, dr. inż. **Mateusza Niedbałę**, mgr. **Macieja Tołwińskiego**, mgr **Monikę Smulikowską**.

UPH, jako jedna z dziesięciu uczelni w woj. mazowieckim i 59 (w tym 5 wojskowych) w Polsce, uczestniczył w rozpoczętym w 2017 r. programie pilotażowym ochotniczego szkolenia studentów „Legia Akademicka”. Pełnomocnikiem ds. realizacji tego projektu w siedleckim ośrodku akademickim był dr hab. **Stanisław Topolewski**.





Legia nawiązuje do tradycji ochotniczej formacji wojskowej utworzonej 11 listopada 1918 r. przez młodzież studencką uczelni warszawskich, w większości członków POW. 26 listopada 1918 r. przeformowana została w regularny oddział Wojska Polskiego, 36 Pułk Piechoty Legii Akademickiej. W okresie międzywojennym Legia funkcjonowała jako organizacja przysposobienia wojskowego słuchaczy wyższych uczelni.

Głównym celem szkolenia studentów było przygotowanie słuchaczy do zadań w zakresie działań piechoty w korpusie szeregowych oraz podoficerów. Szczególnie zwracano uwagę na umożliwienie nabycia wiedzy i umiejętności niezbędnych do rozwiązywania problemów organizacyjnych, planowania i prowadzenia szkolenia oraz dowodzenia drużyną piechoty w zakresie taktycznym.

UPH zrealizował część teoretyczną, obejmującą przedmioty z zakresu obronności i wiedzy wojskowej (podstawy wychowania obywatelskiego oraz wojskowego, szkolenie bojowe, logistyczne, ogólne). Studenci, którzy ukończyli szkolenie, mogli uczestniczyć w części praktycznej projektu (22 dni dla szeregowych i 22 dni w przypadku szkolenia podoficerów). Była ona realizowana na podstawie karty powołania na ćwiczenia wojskowe w wytypowanych ośrodkach Sił Zbrojnych RP. Studenci - ochotnicy przez cały okres byli skoszarowani i otrzymywali 91,20 zł za każdy dzień szkolenia poligonowego. **Projekt był finansowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.**

Adam Bobryk

## XXIII Konkurs Historyczny



W Grodnie na Białorusi odbył się XXIII Konkurs Historyczny „Dzieje Polski” organizowany przez Polską Macierz Szkolną pod patronatem Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Główną nagrodą są studia w UPH.

Celem konkursu jest popularyzacja wiedzy z zakresu historii Polski wśród młodzieży polskiego pochodzenia na Białorusi. Ponieważ rok 2018 jest szczególnie - Rzeczpospolita Polska obchodzi 100. rocznicę odzyskania Niepodległości - tegoroczne eliminacje odbywały się pod hasłem „Dzieje Polski Niepodległej”. W finale konkursu i uroczystym zakończeniu wzięli także udział nauczyciele, rodzice oraz konsul RP w Grodnie **Andrzej Raczkowski**.

W wyniku postępowania kwalifikacyjnego do finału przeszły 32 osoby. Komisja w składzie: dr hab. **Jarosław Cabaj**, prof. UPH (przewodniczący), dr hab. **Adam Bobryk**, prof. UPH (wiceprzewodniczący) oraz doc. dr **Stanisław Sienkiewicz**, po przeprowadzeniu testu pisemnego oraz egzaminu ustnego - wyłoniła laureatów w dwóch kategoriach. Wśród uczniów klas maturalnych najlepsze wyniki uzyskali: I miejsce **Julia Suprun** (Mińsk), II - **Michał Grebień** (Wołkowysk) i **Denis Torcz** (Grodno), III - **Oleg Józwiowicz** (Słonim) i **Jewgienij Mielnikow** (Grodno). Zwycięzcami wśród klas przedmaturalnych zostali: I miejsce **Andrzej Gajduk** (Grodno), II - **Elżbieta Bowbiel** (Mołodeczno), III - **Tatiana Ruchawiec** (Grodno) i **Jan Gawryluk** (Wołkowysk).

Jak poinformowała „Kuryer” **Teresa Kryszyn** z PMS, aktualnie na Białorusi do szkół publicznych, gdzie język polski jest wykładowym, uczęszcza 895 uczniów, ponadto 421 uczy się go jako przedmiotu i 5447 chodzi na zajęcia pozalekcyjne. Do szkół społecznych uczęszcza 6017 uczniów, w których pobierają dodatkową naukę w zakresie języka polskiego, historii i geografii Polski. Łącznie, w różnych formach nauczania języka polskiego, bierze udział 12815 osób, z czego 7054 w obwodzie grodzieńskim, 2442 - brzeskim, 2189 - mińskim, 706 - witebskim, 375 - mohylewskim i 49 - homelskim.

## Erasmus w Kokkoli

W ramach programu *Erasmus* studiowałem w Kokkoli (Finlandia) na Centria University. Było tam naprawdę ekstra, bardzo mi się spodobała ta uczelnia, Kokkola i cała Finlandia.

Mieszkałem w akademiku, trochę daleko od uniwersytetu, ale kupiłem rower i dotarcie na miejsce w zimowych warunkach (takie są tutaj stale), zajmowało ok. 13 minut. Sam akademik ma fajny standard, mieszkałem w segmen-



cie z Niemcem. Kuchnię mieliśmy wspólną, a łazienki oddzielne.

Jeśli chodzi o życie w Kokkoli, to nie mam na co narzekać. Ewentualnie na to, że ceny nie bardzo były dostosowane do moich możliwości, ale to z powodu euro. Kokkola to mała miejscowość, mniejsza od Siedlec, lecz dla mnie, jako fana prowincji, to plus. W Kokkoli są: basen, kino, teatr, klub nocny, kilka pubów, lodowiska, dostęp do zatoki i morza - każdy znajdzie coś dla siebie.

W odległości pięciu minut od akademika miałem dwa supermarkety, w których robiłem zakupy. Popularne tutaj są Kirppis, czyli second hand shopy, w których można kupić praktycznie wszystko po okazjnych cenach. Np. kupiłem łyżwy w bardzo dobrym stanie za 3 €. Co do życia studenckiego, to działa tutaj organizacja w stylu parlamentu studentów, która organizuje imprezy, gry i zabawy. Za uczestnictwo w większości z nich można otrzymać naszywkę, która świadczy o „stażu” w społeczności studenckiej.

Takie naszywki można przyczepić do spodni, które studenci zakładają na imprezy. Po spodniach można rozpoznać, jaki kierunek dana osoba studiuje, np. studentki pielęgniarstwa mają je w kolorze białym. Poza imprezami, studenci mogą uczestniczyć w zajęciach sportowych, jak: unihokej, koszykówka, piłka halowa, siatkówka. Mamy do dyspozycji za darmo siłownię dwa razy w tygodniu.

W uczelnianej kantine można zjeść lunch za 1.50 €. Taki posiłek składa się z: głównego dania, sałatki i napojów



(kompot, mleko lub uwaga: podpiwek). Jest też wegetariańska opcja lunchu za tę samą cenę. Chodziłem również do Cafe Backstage - lokalu ponoć prowadzonego przez kościół. Studenci się tam zbierają w każdą środę i grają w planszówki, mają też do dyspozycji instrumenty muzyczne.

Jeśli chodzi o nauczanie, to głównie stawiają tu na praktykę, mniej na teorię. Bardzo dużo mam laboratoriów lub zajęć praktycznych. Fajnym rozwiązaniem jest uczelniany system

informatyczny *Optima* - udoskonalona wersja *Usosa*. Obecność na zajęciach jest sprawdzana przez *Optimę*, udostępniane są tam materiały do zajęć oraz notatki i zadania z laboratoriów. Wykładowcy zadają prace domowe, a my w określonym czasie musimy załadować do tego systemu pliki z rozwiązaniami.

Fajne jest to, że wszyscy w pracowni są podłączeni do sieci, a wykładowca z poziomu swojego komputera może podejrzeć, co robimy i w razie problemów lub pytań udzielić pomocy. Miałem dwa przedmioty w formie czysto elektronicznej, czyli dostawałem na *Optimę* zadania do wykonania i materiały. Raz na jakiś czas były też organizowane konferencje głosowe.

Dzięki uczestnictwu w programie *Erasmus* zdobyłem ważne wiadomości, wielu przyjaciół i zyskałem niezapomniane przeżycia. Zachęcam wszystkich do wyjazdów w ramach wymiany międzynarodowej.

**Jakub Szczygielski**

## Wspólne czytanie Żeromskiego

**8 września na terenie uczelni odbyło się po raz czwarty Narodowe Czytanie, zaś po raz pierwszy organizowane wspólnie z Archiwum UPH.**

W ogrodzie za pałacem Ogińskich, w kwiatowej scenarii, czytaliśmy „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego oraz wybrane teksty z Antologii Niepodległości. Tym samym rozpoczęliśmy cykl wydarzeń związanych ze 100-leciem odzyskania Niepodległości.

Na gości czekała niespodzianka - występ zespołu folklorystycznego **Folk Lacki**, który w pięknym stylu zaprezentował pieśni ludowe i narodowe. Po raz pierwszy także łączaliśmy się na żywo z Białorusią - dzięki temu nasze Narodowe Czytanie mogli zobaczyć i wspólnie z nami czytać konsul generalny RP w Brześciu **Jerzy Rymanowski** oraz goście.



Fragmentem o Siedlcach rozpoczął czytanie prezydent miasta **Wojciech Kudelski**, następnie przy mikrofonie zasiadła JM Rektor prof. dr hab. **Tamara Zacharuk**. Kolejne fragmenty czytali: kanclerz UPH dr **Ireneusz Chrząścik**, absolwentka UPH **Lidia Świć**, starosta siedlecki dr **Dariusz Stopa**, dyrektor WUP w Warszawie - filia w Siedlcach i radny Rady Miasta Siedlce **Piotr Karaś**, dyrektor ZUS w Siedlcach **Marek Paczusi**, dyrektor SP nr 4 w Siedlcach

**Przemysław Anusiewicz**, dyrektor I KLO w Siedlcach ks. **Jacek Świątek**, mieszkańcy Domu nad Stawami: **Feliks Wyżywniak** i **Paweł Zakrzewski**, wiceprzewodniczący Rady Miasta Siedlce **Robert Chojecki**, absolwentka UPH **Karolina Galgan**, wójt gminy Siedlce dr **Henryk Bro-**



**dowski**, sekretarz Rady Powiatu oraz pomysłodawca i opiekun zespołu *Folk Lacki* **Andrzej Rymuza**, wójt gminy Kotuń **Grzegorz Góral**, prezes siedleckiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i radny Rady Miasta Siedlce **Jacek Myszkowski**, dyrektor Łukowskiego Ośrodka Kultury **Grzegorz Skwarek**, pisarka i dziennikarka *Tygodnika Siedleckiego* **Mariola Zaczyńska**, **Monika Pólbratek** z Radia Eska, zastępca kierownika Działu Penitencjarnego Zakładu Karnego w Siedlcach.

por. **Marta Kuźma**, oficer prasowa Komendy Miejskiej Policji w Siedlcach kom. **Agnieszka Świerczewska**, oficer prasowy Komendy Miejskiej PSP w Siedlcach mł. bryg. **Paweł Kulicki**, spadochroniarze **Anna i Adrian Wróblewscy**, **Aneta Abramowicz-Oleszczuk** oraz dr **Rafał Dmowski**.

Spotkanie poprowadzili: mgr **Ewa Nasiłowska**, kierownik Działu Promocji oraz dr **Rafał Dmowski**, dyrektor Archiwum UPH.

**Joanna Serzysko-Kruk**

## RzeczpospoCzyta

**Biblioteka Główna UPH przystąpiła po raz pierwszy do Ogólnopolskiej Nocy Bibliotek, która 8 czerwca odbyła się (czwarty raz) pod hasłem RzeczpospoCzyta.**

Postanowiliśmy pokazać Siedlce z okresu dwudziestolecia międzywojennego. W programie znalazły się quizy: wiedzy o dawnych Siedlcach i o Józefie Piłsudskim.

Odwiedzający mogli wziąć udział w czytaniu tekstów z epoki, odwiedzić pracownię modystki, przymierzając kapełuszki z epoki, wypróbować kosmetyki sporządzone według receptur z lat 20.



Na gości czekała też filiżanka aromatycznej kawy przedwojennej marki Pluton, a także słodkie i wytrawne przekąski, których motywem były barwy narodowe. Część potraw przygotowano wg oryginalnych dawnych przepisów. Wysoka frekwencja i zainteresowanie uczestników przerosły nasze oczekiwania. Specjalne podziękowania składamy: **Monice Mikołajczuk** za wypożyczenie kolekcji kapełuszy i torebek, firmom: Agencji Reklamowej Tekstura, Moton interactive oraz Quill, które wsparły nasze wydarzenie.

**Magdalena Chromińska**

## Jackonaliowe Impresje



fot. Tadeusz Goc

Jan Kondrak w klubie peHa

Uczelniany Ośrodek Kultury UPH w Siedlcach przeprowadził 21-24 maja cykl imprez „Jackonaliowe Impresje”. Odbyły się: „Rokoteka”, „Roztańczone Karaoke”, „Gry improwizacyjne”, impreza studencka „Lata 80. i 90.”, „Wiosenna Giełda Piosenki”, w której gwiazdą wieczoru był **Jan Kondrak** z koncertem „Sztukmistrz śpiewa”.

Obejrzeliśmy wystawy fotografii: „Jackonalia 2010-2017” i „Życie codzienne studenta UPH” oraz premierowy spektakl Studenckiego Teatru *Chwila* „O żołnierzu tułaczku”, w reżyserii **Sylwii Flis**. JM Rektor prof. dr hab. **Tamara Zacharuk**, po obejrzeniu sztuki, podziękowała aktorom za wspaniałą grę. Stwierdziła, że praca w teatrze amatorskim jest przykładem, jak można rozwijać swoje pasje łącząc je ze studiowaniem w UPH.





Wystawa fotograficzna  
**Agnieszki Czernik „Widokówki”**  
w Akademickiej Galerii Fotografii.  
11.09-30.11.2018



Wystawa fotograficzna  
**Karoliny Sadło „City shoots”**  
w Akademickiej Galerii Fotografii.  
Jest to zbiór zdjęć z Pragi, Drezna  
i Krakowa, które autorka wykonała  
podczas Erasmusu.  
Oddaje ideę miast jako żywych  
komórek, które wpływają  
na przechodnia i pozostawiają  
w nim ślad w postaci doświadczeń.  
7.09 - 7.12.2018

edukacja  
**ARTYSTYCZNA**  
w zakresie  
**SZTUK**  
**PLASTYCZNYCH**



Murale na szkołach w Ruchnie  
i Starejwszi zaprojektował  
**Patryk Pykacz**  
pod okiem prof. Tomasza Nowaka.

Mural w Starych Iganiach  
zaprojektował **Dariusz Skiermunt**  
pod okiem prof. Tomasza Nowaka.



PEOPLE  
ART  
INTERNATIONAL  
INSPIRATION  
MUSEUMS  
FUN  
LECTURES

